

WARTOŚĆ ŻYCIA

FEDERACJA
UNIVERSALISTÓW ZIEMSKICH
GM I.
ADMINISTRACJA

OSUKARNIA M. ARCTA W WARSZAWIE, ORDYNACKA 3.

1912

<http://rcin.org.pl/ifis>

23.

KSIEGI ŻYCIA I DUCHA.

WARTOŚĆ ŻYCIA

5050

NAPISANE

JOHN LUBBOCK

PRZEKŁAD Z ORYGINAŁU ANGIELSKIEGO

J. M.

~~FEDERACJA
UNIWERSYTETÓW ZIEMSKICH
S.M. I.
ADMINISTRACJA~~

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE.



H-123059

50507

k.
18.1.75
D. 29/75
<http://rcin.org.pl/ifis>
mf

ROZDZIAŁ I.

WIELKIE ZAGADNIENIE.

Niema ważniejszej rzeczy w życiu, niż nauczyć się żyć. Ludzie kłopotają się, niepokoją, zabiegają nieustannie o to, by życie swe zachować, bynajmniej jednak nie starają się, by życie to było coś warte.

Nie jest to bynajmniej sprawa prosta. Hipokrates we wstępie do swych medycznych aforyzmów pisze: „Życie jest krótkie, sztuka długa, sposobność przemijająca, doświadczenie niepewne, a sąd trudny”.

Pomyślność i powodzenie w życiu nie zależą od okoliczności, lecz od nas samych. „Ludzie częściej sami gotują sobie zgubę, niż ponoszą ją z przyczyn zewnętrznych: więcej domów i miast zniszczyły ręce ludzkie, niż trzęsienia ziemi i nawałnice”.

Są dwa rodzaje zniszczenia; jedno jest dziełem czasu, drugie ludzi. Ze wszystkich ruin najsmutniejszą jest ruina ludzka, a najgorszego wroga człowiek kryje w swej własnej piersi — jak mówi Seneka.

Opatrzność nie stwarza zła; daje nam wolność, a gdy jej źle używamy, cierpimy, lecz cierpimy z swej własnej winy. „Wielu ludzi”, mówi La Bruyère, „większą część życia poświęca na to, by się na resztę lat unieszczęśliwić”. Zbyt często „żądze krwi młodej odpokutować muszą zbolale kości późniejszych lat” ¹⁾, gdyż „to, co przeszło i przeminęło ani Cloto nie wysnuje na nowo, ani Atropos nie wskrzesi” ²⁾. W młodości człowiek często nakłada sobie jarzmo, które zrazu wydaje się lekkie i miłe, a w późniejszych latach coraz ciężej gniecie i tłoczy. Człowiek siebie samego miłuje nie w miarę i rozważnie, lecz nadmiernie, a najczarniejszy w życiu cień, to ten, który pada od człowieka stojącego w swoim własnym świetle. Wiemy wszyscy, jaką drogą iść, by pograżyć się w niedolę; jest ona bardzo prosta. Bądź samolubem, drażliwym, myśl za wiele o sobie, a o innych za mało, pozwalaj sobie na najszaleńsze wybryki, wpadaj w dług, jedz i pij nad miarę, unikaj ruchu i powietrza — to wystarczy.

Stąd nie trudno wysnuć wskazówkę, jaka droga do szczęścia prowadzi.

Nieraz zarzucano mi, że jestem optymistą. Nigdy jednak nie przeczyłem i nie zapomniałem trosk i cierpień życia. Nie mówiłem nigdy, że ludzie są, lecz że mogą być szczęśliwi, a jeśli nimi nie są, to najczęściej z własnej winy, że większość z pomiędzy

¹⁾ Lilly. ²⁾ Lucjan.

nas więcej szczęścia trwoni niż kosztuje. To jest jeszcze smutniejsze, gdyż najgłębsza melancholia brzmi w słowach: „Mogłem być czemś — będę niczem”.

Życie nie jest pościelą z róż, lecz nie potrzebuje być koniecznie pobjowiskiem.

Niektórzy trwonią życie na marzeniach, o których wiedzą, że są nieziszczalne, na skargach i żalach nad tem co nieuniknione i na rozprawianiu o tem, czego nie rozumieją.

Często to, co nazywamy złem, jest dobrem źle zastosowanem lub przechodzącą miarę. Źle dopasowane kółko lub śruba nie we właściwym miejscu może zepsuć całą maszynę, jeśli zaś my nie zdołamy się dopasować do ustroju świata, musimy zato cierpieć. Odwaga przechodząca miarę staje się szaleństwem; uczuciowość — słabością, oszczędność — skąpstwem. Przysłowie mówi, że co jednemu mięsem, drugiemu trucizną. Nikt jeszcze nie zdołał wykazać, aby jakakolwiek zmiana w prawach natury mogła być pożądanem ulepszeniem. Człowiek upada i łamie nogę, z tego jednak nie wynika, aby należało reformować prawa ciężenia.

Persowie przypisywali szczęście Ormuzdowi, Duchowi dobra, nieszczęście Arymanowi, demonowi zła. W rzeczywistości sami na siebie ściągamy troski i niedolę przez swoje postęпки, bądź czyniąc to, o czem wiemy, że jest złe, bądź też błędząc w dobrej wierze. Co do pierwszej kategorii błędów, to każdy z nas ma w sobie samym nieomylnego

przewodnika. Niechaj się stara czynić zawsze to, co powinien, a nigdy nie znajdzie się w wątpliwości, co mu czynić należy. Człowiek grzeszy zawsze z otwartymi oczami, o ile ich nie zamyka rozmyślnie, a i to jest grzechem. Nieświadomie popełnione winy nie są występkiem lecz głupstwem. Co do drugiej kategorii błędów, to musimy zaufać rozumowi, szukać go u rodziców, ludzi starszych, przyjaciół, oraz kształcić i rozwijać swój własny. Wychowanie nasze jest częścią nas samych; każdy człowiek ma conajmniej jednego ucznia, nad którym pracować musi, to jest samego siebie. To czego nauczymy się sami, jest w znacznie wyższej mierze naszą własnością, niż to, czego nas inni nauczą. W chwili opuszczenia ławy szkolnej edukacja nasza bynajmniej się nie kończy; właściwie wtedy dopiero się zaczyna. Trwa ona przez całe życie. „Jakżeby to dobrze było“, mówi Seneka, „gdyby ludzie ćwiczyli swój mózg tak, jak ćwiczą ciało, i tyle czynili dla osiągnięcia cnoty, ile dla osiągnięcia rozkoszy“. —

Istnieją narody fatalistów. Wedle ich poglądów wszystko jest z góry przesądzone; dzieje się to, co się stać miało, czy chcemy, czy nie chcemy. Człowiek w ich oczach jest automatem, igraszką w rękę wyższej potęgi. Narzuca się tedy pytanie, które w pierwszym rzędzie rozstrzygnąć potrzeba, czy to, co mądrością życia nazywamy, ma jakąkolwiek rację bytu? Czy możemy sterować nawą naszych losów poprzez ocean czasu, czy też zdać się mamy na wolę wiatrów i fali? Odpowiedź jest jasna. „Człowiek jest człowiekiem

i panem swych losów“, jeśli zaś nim nie jest, wina leży w nim samym. Każdy może do woli zamienić swe życie w marsz tryumfalny lub w kondukt pogrzebowy. „Jesteś tem, czem być pragniesz, gdyż potęga naszej woli, opartej o wolę Najwyższą, jest tak wielka, iż stajemy się tem, czem poważnie i szczerze stać się chcemy”¹⁾. Co więcej, naogół wiemy doskonale, co nam w każdym wypadku czynić należy, gdyż sumienie czuwa i ostrzega lepiej, „niż siedmiu strażników umieszczonych na wysokiej wieży“²⁾.

Kiedy więc posiadamy władzę nad naszym przeznaczeniem, najwyższej wagi rzeczą jest postawić sobie pytanie, czem być pragniemy i jak czynić, by z całego dziedzictwa życia największe osiągnąć korzyści. Jedni ludzie mają cel w życiu, inni go nie mają. Pierwszym celem powinno być do najwyższego stopnia udoskonalenie siebie. Humboldt mówi, że celem każdego człowieka powinno być „osiągnięcie pełnego i harmonijnego rozwoju wszystkich swych sił i zdolności i połączenie ich w zwartą całość”, zaś Jean Paul tak to określa: „zrobić ze siebie tyle, na ile materiału starczy“. Gdy jednak i do tego zmierzamy z pobudek wyłącznie egoistycznych, chybimy celu. „Nigdy osobista pomyślność człowieka – mówi Baem – nie mogła być wystarczającym celem jego istnienia”. Największe i najszlachetniejsze duchy,

¹⁾ Jan Paweł Richter. ²⁾ Jezus Sirach.

Plato, Aristoteles, Budda, Św. Paweł—nie byłyby nigdy poprzestały na doskonaleniu tylko samych siebie.

Stwierdzam więc, że doskonalic siebie mamy dla dobra drugich i pozwolę sobie wyjaśnić, jak zajmujące i ponętne zakreśliłiśmy sobie w ten sposób zadanie. Dobrze znana sentencja grecka „poznaj sam siebie” uwydatnia zaraz doniosłość i trudność tego zadania. Montaigne w właściwym sobie żartobliwym tonie mówi: „Je n'ai vu monstre ou miracle ou monde plus exprès que moi même” („Nie widziałem ani cudu, ani potwora, ani nic równie osobliwego w świecie jak ja sam”), a sir Th. Browne, człowiek, którego życie było tak spokojnem, tak wolnem od przygód i wypadków, jak mało czyje, zapewnia, że wydawało się ono jemu „trzydziestoletnim cudem, a gdyby je opowiedział, nie byłaby to historia, lecz poemat brzmiący niby bajka”. Każdemu wydaje się jego życie sielanką lub powieścią.

Wiadomo jak niewdzięcznem zadaniem jest udzielenie rad; stwierdzono to tysiącem doświadczeń, począwszy od Roboama do Lorda Chesterfielda. Nie zapominam również o losie owego nawróconego mieszkańca Nowej Zelandji, o którym jego wódz oznajmił misjonarzowi: „Tyle nam rad dawał, że wkońcu musieliśmy go zabić”. Mędrzec rad nie potrzebuje, a głupiec ich nie słucha. A jednak „ten, kto nie przyjmuje rad tanio z pierwszej ręki, kupi drogo żal z drugiej” ¹⁾).

¹⁾ Lilly.

Tym, którzy pragną czemś być i czegoś dokonać, chciałbym usłużyć kilku wskazówkami w ich własnym interesie, ażeby sobie i życiu swojemu dać mogli jak najwyższą wartość.

Ze smutkiem patrzymy na ludzi, którzy najlepsze okazje trwonią na marne. Ileż szczęścia możnaby zbudować z darów bezmyślnie trwonionych i odrzucanych! Szczęście jest stanem duszy, a nie wynikiem okoliczności. Mówiąc słowami Dugalda Stewarta -- tajemnica szczęścia w tem leży, by siebie przystosować do zewnętrznych warunków, nie siląc się na przystosowanie ich do siebie. Mądrze powiedział Hume, że szczęśliwe usposobienie warte jest więcej niż majątność dająca 10000 funtów dochodu. Staraj się wykorzystać wszystkie dary, jakie posiadasz, a przekonasz się, że one są większe niż myślałeś. Wiele dobrodziejstw zbyt późno sobie uświadamiemy. Nie dawaj się łatwo zniechęcać. Jeśli nie pilnujesz swoich działań, stanie przy nich nieprzyjaciel. Odważnie stawiaj czoło temu co najgorsze i walcz o lepsze.

Bacz na to, by twoje uciechy były istotne, a nie fikcyjne. Nie jedno z tego, co ludzie mienią rozkoszą, jedynie tylko dlatego jest nam pożądaną, a znie-nawidzilibyśmy je, gdyby nam się ukazało pod innym mianem. Ludzie czasem mówią, że się bawią tylko dlatego, że w danej chwili nie czynią nic pożytecznego. Inni znowu słowem „rozkosz” określają tylko zmysłowe przyjemności, choć rozkosze umysłu są zarazem i wytworniejsze i trwalsze.

Zamiast uganiać się za przyjemnościami, staraj się stwarzać sobie przedmioty głębokiego zainteresowania. „Filebus sądził — mówi Sokrates — że zabawy, przyjemności, rozkosze i wszystkie im pokrewne uczucia są dla każdej istoty żyjącej dobrem niezaprzeczonem; ja natomiast twierdzę, że wiedza, mądrość, pamięć, sprawiedliwy sąd i trafne rozumowanie są lepsze i wiele cenniejsze.

Zaniedbujemy lub nawet rujnujemy nasze ciało, choć od jego zdrowia w tak wysokiej mierze zawisło zdrowie duszy. Nie kosztujemy ani połowy tych rozkoszy, jakich mogłyby nam dostarczać dzieła sztuki; dziwię się, jak mały procent mieszkańców Londynu zwiedza Galerję Narodową. Nie ćwiczymy swych zdolności dla zgłębiania tajników wiedzy i oceniania jej skarbów. Jakże niewiele zna British Museum i umie ocenić jego zbiory. Nie rozkoszujemy się pięknosciami ziemi, na której mieszkamy, ani nieba wznoszącego się nad naszemi głowami; może trochę więcej używamy muzyki, lecz i to nie tyle, ilebyśmy mogli. Szczycimy się, że gdy zwierzęta mają tylko instynkt, człowiek posiada rozum, a jednakże ten nasz przechwalony rozum jakże mało dostarcza szczęścia ludzkości. Można by czasem wątpić, a istotnie cynicy kwestjonowali to, czy ogólnie biorąc, posiadanie duszy nie jest przeklętym darem, raczej źródłem cierpień niż rozkoszy. Zwierzęta nie dochodzą do rozpaczki tak jak człowiek. „Człowiek błądzi wśród marnych cieniów i daremnie się niepokoi”. Mnóstwo udręczeń sprawiają nam w życiu

nieszczęścia przewidywane, które się nigdy nie urzeczywistniają. Dręczą nas obawy i wątpliwości, troski i niepokoje. Otaczają nas zewsząd tajemnice, ale nie powinny nas niecierpliwic.

Chociaż dobrze jest dręczyć się obawami, trzeba jednak być przezornym. Nawet w tych sprawach, w których sobie największą przyznajemy nieomylność, winniśmy się mieć na baczności. „Mojem zdaniem—mówi Lord Chesterfield—więcej potrzeba rozsądku dla właściwego pokierowania swemi cnotami, niż dla unikania przeciwnych im grzechów. Widziany w pełnym świetle występki jest tak szpetny, że już na pierwszy rzut oka budzi odrazę i nigdyby nas nie znęcił, gdyby nie stroił się w maskę jakiejś cnoty”. Znamy wiele osób posiadających cenne zalety, które jednak dały się skłonić do czynów nielitościwych i świadczących o oschłości serca. Teologowie ostro krytykowali lorda Palmerstona, gdy twierdził, że wszystkie dzieci rodzą się dobre; w każdym razie jednak nie łatwo człowiek dochodzi do tego, by się stać skończonym łotrem.

„Mimo że świat jest pełen występków, na szczęście nikt od razu łotrem się nie staje; trzeba na to sporo trudu i czasu by swą naturę znieprawić. Nie spadamy nagle z wyżyn cnoty, jak Wulkan z nieba”.

Przechodząc od jednostki do ogółu, o ileż więcej rzuca się w oczy lekceważenie i trwonienie pomyślnych okoliczności. Ludzkość może wraz z Newtonem przyznać, że jest jako dziecko igrające na morskiem wybrzeżu i zbierające to błyszczącą muszelkę, to

ładną roślinę wodną, podczas gdy przed niem leży wielki ocean prawdy, pełen niezbadanych tajemnic. Niema dotąd żadnego ciała, którego wszelkie własności i zastosowania byłyby nam znane. Pracujemy od rana do nocy, a kto wie? może gdybyśmy zbadali dokładniej wszelkie skarby i siły zawarte w przyrodzie, jedna lub dwie godziny pracy starczyłyby na zaspokojenie wszystkich naszych fizycznych potrzeb, a resztę moglibyśmy obrócić na doskonalenie naszego umysłu i uczuć. Do dzisiejszego dnia jeszcze nie wyzyskaliśmy całkowicie siły pary; elektryczność nie była znaną w dobie naszego dzieciństwa i dziś dopiero zaczynamy ją rozumieć; potężne prądy rzek dotychczas płyną nie przynosząc niemal żadnego pożytku. Jakiegoż ogromu cierpienia można było oszczędzić ludzkości, gdyby środki znieczulające były dawniej znane. Tomy możnaby zapłacić wyliczaniem wszystkich podobnych przykładów. Nikt nie wątpi, że przed nami leży tysiące podobnych odkryć nieprzeczuwanych, choć może znajdują się tuż blisko. Czyż nie należy się dziwić, że tak zwane chrześcijańskie narody trwonią, i gorzej niż trwonią milionowe sumy na to, by się wzajemnie niszczyć, ze zwierzęcą wściekłością walczyć o nowe terytoria, gdy „cały ocean prawd nie odkrytych leży przed nimi?”

Dawniejsze pokolenia spokojnie na to patrzyły, że mnóstwo dzieci rosło nie umiejąc ani czytać ani pisać. I dziś jeszcze można słyszeć głosy, ganiące „przeuczanie młodzieży”, choć aby być sprawiedli-

wym, przyznajmy, że najczęściej „przeuczaniem” nazywają wykształcenie pozbawione związku z życiem. Niektórzy jednak narzekają na zbyt wielkie wydatki na oświatę, nie bacząc, że ciemnota jest znacznie kosztowniejszą. Jakkolwiek obecnie u nas nieomal każde dziecko otrzymuje jakieś wykształcenie, można powątpiewać, czy wybraliśmy najodpowiedniejszy system, choć bliżej tu w tę sprawę wchodzić nie mogę. Powiem tylko, że zblądziliśmy zaniedbując w naszych szkołach wychowanie moralne, a wynikiem tego jest rozpowszechnienie się teorii, że złamanie jakiegoś przykazania jest wprawdzie złym uczynkiem i prawdopodobnie krzywdzi kogoś drugiego, lecz jeśli się nie wykryje, może winowajcy przynajmniej w tym życiu szczęścia przysporzyć; że samowola, skąpstwo, niewstrzeźliwość, lenistwo i inne „mile grzeszki” mogą być bardzo naganne, lecz zwiększają choćby cudzym kosztem sumę rozkoszy; że każdy z natury rzeczy pragnąłby życia pełnego uciech i zbytków, gdyby tylko o siebie dbał, oraz że cnotliwe, szlachetne, uczciwe i prawe postępowanie wymaga wielkiego zaparcia się siebie, zrzeczenia się nawet najniewinniejszych uciech, słowem, życia całkowicie z poświęceń złożonego.

W rzeczywistości jest całkiem odwrotnie. Przywilejem występku nie jest bynajmniej nieograniczona swoboda i brak wszelkich więzów; przeciwnie, człowiek zły jest niewolnikiem najgorszego tyraństwa, to jest swych własnych żądz. Nieraz znów wśród młodzieży spotykamy poglądy, że występki jest ja-

kaś cechą „męskości”. Każdy najślabszy głupiec może być występny. Cnotliwe życie wymaga męstwa i darzy rzeczywistą wolnością; nałogi i występki to najgorsza postać niewoli. Dany sposób postępowania nie dlatego poniża człowieka, że jest niedozwolony i niesłuszny, lecz dlatego uznano go za niesłuszny, że jest poniżający. Gdyby skutek jakiegoś przewrotu moralnego zaczęto nazywać dobrem to, co dziś za złe uważamy, nie przestałoby ono być szkodliwym dla szczęścia i spokoju człowieka.

Nie będę się tu powoływał na żadne teologiczne powagi dla poparcia tezy, że występki i cierpienie zawsze idą w parze, lecz wolę przytoczyć zdanie niewątpliwie światowego człowieka, lorda Chesterfieldda, który w jednym ze swych listów do syna tak kończy szereg rad mu udzielanych: „Takie to na grody bywają zawsze uwieńczeniem cnoty i takie charaktery pragnę abyś naśladować usiłował, jeśli chcesz być człowiekiem wielkim i dobrym, a to jest jedyna droga do prawdziwego szczęścia”.

Kartezjusz zamknął w czterech maksymach swoje prawidła praktycznego życia; pierwsza to poddanie się temu prawu i tej religji, w której się człowiek wychował; druga to we wszystkich okolicznościach, gdy działać trzeba, działać szybko i z najgłębszym swem przekonaniem, a przyjąć następstwa czynu swego bez sarkania; trzecia szukać szczęścia raczej w ograniczaniu potrzeb, niż w dążeniu do zaspokojenia ich; czwarte obrać jako cel życia poszukiwanie prawdy.

Lilly zaś takie daje rady: „Wraz z jagnięciem kładź się spać, a wstawaj ze skowronkiem; wesołość łącz ze skromnością, bądź wstrzemięźliwym bez zgryźliwości, walecznym bez zuchwalstwa. Ubieraj się z prostotą i smakiem, jedz zdrowo, lecz nie przejadaj się, nie gardź uczciwą rozrywką. Bez przyczyny nie podejrzewaj nikogo i nie zaufaj nikomu bez dowodów; nie ulegaj zbyt łatwo cudzemu zdaniu i nie upieraj się zbyt zawzięcie przy swoim. Służ Bogu, kochaj Go, lękaj Go się, a Bóg błogosławić ci będzie więcej, niż serce tve pragnąc, a najlepszy przyjaciel życzyć ci może”.

Stąd jeszcze nie wynika, aby tylko ludzie bezmyślni, samolubni, przewrotni w bezwzględnej pogoni za mniemaną korzyścią własną unieszczęśliwiali siebie i drugich. Trzeba przyznać, że i najzaciejsi ludzie, tak jak w najlepszej intencji pisane książki ponoszą tu pewną odpowiedzialność. Życie występne przedstawiają jako życie pełne rozkoszy, cnotę jako poświęcenie, surowość jako religję. Inkwizycja była niewątpliwie przykładem krańcowym; niejeden inkwizytor był bezwątpienia najzacniejszym człowiekiem w świecie, z natury dobrym i litościwym, lecz mylnie pojmował istotę chrystjanizmu. W potocznem życiu nieraz spotykamy bardzo uczciwych ludzi, którym się wydaje, że wszystko co miłe, koniecznie zdrożnem być musi, że prawdziwy nastrój religijny musi być ponury, kwaśny, zgryźliwy, że jasna, słoneczna, promienna przyroda, która nas

otacza, nie jest dobrodziejstwem, lecz źródłem wszystkiego zła i pokus złego Ducha, nie zaś najwspanialszym zbiorem hojnych darów udzielonych przez Twórcę wszelkiego Dobra.

W prześlicznych zwrotkach uczy nas Cowper:

Tylko samotną cierpień i troski ścieżyną
Dojdziemy do krainy, gdzie cierpienia zginą.

Nikt nie wątpi, że niepodobna przejść przez życie nie zaznawszy cierpienia. Gdzie pada światło słoneczne, tam pada i cień. Nie narzekajmy, że róże mają kolce, cieszymy się raczej, że na kolczastych krzewach kwitną tak piękne kwiaty. Pominąwszy już ciężkie smutki, wynikające stąd, że życie ma swe granice, że musimy tracić tych, których kochamy, — warunki naszego istnienia tak są powikłane, świat jest jeszcze tak młodym, tak daleko nam jeszcze do zrozumienia wszystkich konieczności naszej własnej istoty, natury i własności otaczających nas materji i sił, że musimy być przygotowani na rozliczne troski i cierpienia.

Nie o tem jednak mówi Cowper, lecz o tem, że „jedynie” ścieżką cierpienia dojdziemy do nieba, że zatem życie szczęśliwe nieuchronnie nas od niego oddala, a zatem do zguby wiedzie. Ten z gruntu błędny pogląd zaniepokoił mnóstwo dusz i zrodził w nich wiele wątpliwości, zamętu i walk wewnętrznych. Niejedną słoneczną naturę dręczyły wyrzuty sumienia i skrucha za doznawane szczęście, które winno było raczej być dla niej pobudką do wdzięcz-

ności, gdyby czuła, jak wielki to jest przywilej oprobieniać drogę tych, których choroba i troski pozbawiają tego nieocenionego wewnętrznego źródła szczęścia i mocy. Cowper nie był bynajmniej Purytaniem, a jednak sentencja jego nacechowana jest w pewnej mierze duchem tych, którzy protestowali przeciw walkom niedźwiedzi, nie ze względu na ból sprawiany niedźwiedziom, lecz na przyjemność, jaką to sprawiało widzom.

Wielu ludzi dręczy niewypowiedzianie zagadka bytu. A przecież człowiek dobry i mądry może być czasem zagniewany na świat, niekiedy zboleły życiem, lecz nigdy stale nie będzie ze świata niezadowolony ten, który w nim swą powinność spełnia ¹⁾. Świat jest zwierciadłem; jeśli się do niego uśmiechasz; uśmiecha się do ciebie, jeśli się zmarszczysz, i on ci okazuje zmarszczone oblicze. Jeżeli patrzysz na niego przez czerwone szkła—wszystko widzisz czerwono i różowo, przez błękitne — błękitnie, a przez zakopcone brudno i ponuro. Szukaj więc zawsze w każdej rzeczy jej strony jasnej, gdyż nieomal wszystko na świecie taką jasną stroną posiada. Znamy osoby, których uśmiech, dźwięk głosu, sama obecność nawet wydaje się promieniem słonecznym, rozjaśniającym wszystko dokoła. Każdego witaj wesółym uśmiechem, dobrem słowem, uprzejmem pozdrowieniem. To nie dość, że kochasz tych, co cię otaczają i są ci bliżcy; staraj się im to okazywać.

¹⁾ Southey.

Seneka mówi: „Niemasz obowiązku, którego spełnienie nie przyczyniłoby nam szczęścia, ani też pokusy, na którą nie możnaby znaleźć środka”.

Nie obwiniajcie przyrody — mówi Milton.

Ona uczyniła swoje i wy swoje czynicie. Goethe twierdzi, że istotę chrześcijaństwa stanowi kult cierpienia. Bądźmy jednak pewni, że Stwórca nie byłby uczynił przyrody pełną barw i blasku dla oczu i pełną muzyki dla uszu, gdyby nie pozwalał nam [rozkoszować się nią do głębi; (niepodobna wypowiedzieć ile pokoju drugim przynosi, ile szczęścia kosztuje sam, kto żyje sprawiedliwie¹⁾). Jeśli nasz wiek, jak mniemam, jest najcudowniejszym, najbardziej interesującym i najoświecenijszym ze wszystkich dotychczasowych okresów dziejów, to nasze szczęście, a nie nasza zasługa, i zamiast się tem pysznić, [bądźmy za to raczej wdzięczni.

W pełni ceniąc wszystkie rozliczne dobrodziejstwa życia i ciesząc się niemi, nie sądźmy jednak, abyśmy w zupełności trosk i cierpień uniknąć mogli. Walpole mówił o życiu, że „jest ono komedją dla tych, co myślą, a tragedją dla tych, co czują”. Bywa ono jednym i drugim naprzemian, zwykle zaś tem, czem je sami uczynimy. „Żadne zło nie może dotknąć dobrego człowieka ani w tem życiu, ani w przyszłym”, mówi Sokrates. Niewątpliwie prorocy nadziei, wiele częściej niż prorocy złego, mieli słuszność, my jednak skłonni jesteśmy przeżywać

¹⁾ Tomasz à Kempis. Naśladowanie Chrystusa.

okresy szczęścia nieuświadamiając ich sobie, gdy każdą chwilę bólu i smutku bierzemy w rachubę i przechowujemy w pamięci.

Powodzenie nie zawsze nam sprzyjać może; nawet przyroda czasem ponosi klęski. „W szczęściu i pomyślności nie unosi się pycha, nie rozpaczaj o dobrem w przeciwnościach”¹⁾.

Znany jest ustęp z Biblii, w którym powiedział: „Szeroką jest droga i wielką brama ku zatraceniu wiodąca i wielu przez nią przejdzie, zaś ciasną jest brudna i wązka droga, wiodąca do zbawienia i nie wielu ją znajdzie”.

Sądzę, że zdanie to często bywa źle rozumianem i stosowanym. Nie powiedziano tu, że droga zbawienia jest ciężką i bolesną, lecz że jest wąską i nie każdy ją znajdzie. Dobra droga jest rzeczywiście tylko jedna, a ze wszech stron przecinają ją, krzyżując się błędne ścieżki. Okręt na morzu musi się trzymać jednego wytkniętego kierunku, wszystkie zboczenia oddalają go od portu, do którego zmierza. Z tego wcale jeszcze nie wynika, aby na drodze właściwej burze miały być większe i przeprawa uciążliwszą.

Przyznać należy, że niesłuszne i niemądre postęпки narazie bywają bardzo miłe, a czasem nawet rozkoszne. Gdybyśmy temu przeczyli, kwestjonowalibyśmy wogóle istnienie pokus. Chcę tylko wykazać, że ulegając pokusom i popędom do złego, ku-

¹⁾ Przekład Beogiusza Króla Alfreda.

pujemy przelotną uciechę za cenę nieszczęść przyszłych, że płacimy drogo za bagatelne korzyści, że sprzedajemy nasze prawo pierworodztwa, jak Ezaw, za misę soczewicy, a chwilę szału przyplacamy długoletnią pokutą. W rzeczywistości posunę się zbyt daleko, gdy powiem, uwzględniając tylko doczesne życie, że chcąc być szczęśliwi, musimy być dobrzy. Wiele więcej szczęścia znajdziemy w zaparciu się siebie, niż w dogadzaniu sobie. Bądźmy pobłażliwi dla drugich, lecz nie dla siebie samych.

Pomyślność i szczęście bynajmniej nie chodzą w parze, i nieraz ludzie posiadający wszelkie warunki pomyślności, czują się bardzo nieszczęśliwi. „Los może nam wiele dać, ale tylko rozum sprawia, że to, co nam da — wystarcza” ¹⁾.

Vauvenargues mówi: „Nie leży to w mocy każdego człowieka, by osiągnął bogactwa, stanowisko, zaszczyty; lecz każdy może, gdy zechce, być dobrym, szlachetnym i mądrym”. Prawdziwe bogactwo nie od tego zawisło, co posiadamy, lecz od tego, czem jesteśmy, a każda korzyść, jaką osiągniemy, pociąga za sobą jakąś odpowiedzialność: „Obecne życie — mówi święty Chryzostom — jest jedynie widowiskiem teatralnym, zadanie człowieka — jego rolę; bogactwo i ubóstwo, rządzący i rządzeni, to wszystko tylko gra na scenie. Gdy dzień przeminie, teatr zamkną, zrzucimy maski i przebranie. Wtedy ukażą się we właściwym świetle ludzie i ich czyny

¹⁾ Boyle.

i tak osądzeni zostaną; nie ludzie i ich bogactwo, nie ich stanowisko, dostojęństwo, potęga — lecz czyny”. Miejmy nadzieję, że czyny świadczyć będą za nami. Na czym sąd opierać się będzie? Nie na tem, co każdy zdołał, lecz na tem, co zdołał usiłować. Nie wedle tego sądzić nas będą, jak nam się powodziło w życiu, lecz czy zasługiwaliśmy na powodzenie.

„Największą, najbardziej dla mnie zadziwiającą tajemnicą, dotyczącą przyszełgo życia—mówi Drummond - jest to, że może istnieć świat cudowniejszy, życie bardziej boskie niż to nasze doczesne. Jeżeli wiecie o czemś lepszem i doskonalszem, zmierzajcie do tego; jeśli nie, w imię Boga i ludzkości wypełniajcie tu na ziemi rozkazy Chrystusa”.

W rzeczywistości szczęśliwem życiem jest życie mądre i cnotliwe, nie zaś niskie i samolubne, a istotnem zaparciem się siebie jest występki.

„Synu mój, nie zapominaj zakonu mego, a przykazań moich niech strzeże serce twoje. Przedłużenia bowiem dni i lat żywota i pokoju przydadzą tobie” ¹⁾.

¹⁾ Salomon. Przypowieści.

ROZDZIAŁ II.

TAKT.

Więcej powodzenia w życiu zapewnia nam takt, niż talent, lecz trudno go osiąść temu, kto go nie posiada z natury. Możemy go sobie w pewnej mierze wyrobić, starając się wnikać w życzenia drugich.

[Nigdy nie pomijaj sposobności uszczęśliwienia drugich. Jeżeli sam nawet nie możesz być szczęśliwym, możesz się do szczęścia innych przyczynić. Bądź uprzejmym dla wszystkich. „Grzeczność”, mówi Lady Montague, „nie nie kosztuje, a kupuje wszystko”. Za grzeczność nabywamy nawet takie rzeczy, których nigdy nie dostaniemy za pieniądze. Staraj się tedy pozyskać sobie każdego, którego napotkasz. „Zdobądź ich serca”, mówi Burleigh do królowej Elżbiety, „a wszystkie serca i wszystkie sakiewki mieć będziesz na zawołanie”.

Często takt zwycięża tam, gdzie siłą zwyciężyć nie można. Nie gwałtem, lecz dobrocią zło pokonać

można. Lilly przytacza starą bajkę o słońcu i wietrze: „Wiatr toczył spór ze słońcem o to, kto zwycięży. Pewien pan wyszedł na przechadzkę. Wiatr chcąc zerwać z niego płaszcz, zaczął dmuchać i dać co sił, lecz im silniej wiał, tem ściślej płaszcz przylegał do pleców. Wtedy słońce ukazało się i zaczęło ogrzewać owego pana swemi promieniami aż się pocił i omdlewał z gorąca. Nietylko rozpiął i zrzucił płaszcz, lecz zdjął wkońcu i ubranie swoje, co widząc wiatr, przyznał słońcu zwycięstwo”.

Pamiętaj zawsze, że ludzie chętniej dają się prowadzić niż pchać i że zawsze jest lepiej kierować niż kielznać.

„Więcej osiągniesz uśmiechem niż wyrąbiesz mieczem”, mówi Szekspir.

Pewien cyniczny moralista nie bez racji rzekł, iż cnota nie zasłaby nigdy daleko, gdyby jej próżność nie dotrzymywała towarzystwa. W polityce bardzo dobrą zasadą jest nie za wiele rządzić; „pas trop gouverner”.

Staraj się zjednać zaufanie tych, z którymi wchodzisz w styczność, a przedewszystkiem zasłużyć na nie. Charakter człowieka więcej niż jego zręczność sprawia, iż ma on potężny wpływ na drugich. Sydney Smith mawiał często o Franciszku Horner, który nie piastując żadnego wysokiego urzędu, wywierał bardzo potężny wpływ osobisty na Radę Narodową, że ma on dziesięcioro przykazań wyryte na twarzy.

O ile słuszność i rozsądek pozwalają, spełniaj życzenia drugich, lecz nie lękaj się powiedzieć „nie” —

jeśli potrzeba. Każdy umie powiedzieć „tak”, choć nie każdy umie mówić to w miły sposób; o ileż jednak trudniej powiedzieć „nie”. Niejeden z tego powodu doszedł do bankructwa. Plutarch opowiada, że mieszkańcy Azyi Mniejszej stali się hołdownikami cudzoziemców jedynie dlatego, że „nie umieli wymówić jednej zgłoski: nie”. Jeżeli tedy w ciągu życia niezbędnem jest umieć w porę powiedzieć „nie”, nie mniej ważnem jest umieć powiedzieć to w sposób przyjemny. [Starajmy się o to, by każdy człowiek, z którym wchodzimy w stosunki, czuł jak miło jest mieć z nami do czynienia i poszukiwał nowej ku temu sposobności. Więcej niżby ktokolwiek przypuszczał, popłaca w interesie uczucie i dobroć; każdy lubi być traktowanym uprzejmie i życzliwie, a otwarte, miłe zachowanie się często dobije targu korzystniej, niż ubieganie się za wysokim zyskiem. Każdy, kto chce, może być przyjemnym. „Chęć podobania się starczy w połowie za sztukę podobania się” ¹⁾, a z drugiej strony, nikt nie spodoba się, jeśli o to nie dba. Kto za młodu nie posiedzie tego talentu, temu później tem trudniej to przyjdzie. Niejeden człowiek zawdzięczał więcej powodzenia w życiu miłemu obejściu niż zasługom, a tymczasem naodwrot, niejeden zasłużony człowiek o szlachetnem sercu i dobrej woli swem szorstkiem postępowaniem robi sobie wrogów.

¹⁾ Listy Chesterfielda.

Zjednywanie sobie ludzi już samo przez się jest wielką przyjemnością. Staraj się o to, a nie spotka cię zawód.

Bądź przezornym i patrz trzeźwo na rzeczy. Chłodna głowa jest równie potrzebna, jak gorące serce. W traktowaniu każdej sprawy nieocenioną jest rzeczą zimna krew i stanowczość; w okresach niebezpieczeństw i przeciwności one stanowią najpewniejszą dźwignię.

Jeśli napotykasz ludzi mniej mądrych niż ty sam, nie patrz na nich zgóry. Nie masz większego prawa chęć się odziedziczonymi zdolnościami niż odziedziczonym majątkiem. W pierwszym i w drugim wypadku twoją zasługę stanowić będzie jedynie, gdy z dziedzictwa twego zrobisz dobry użytek. Zresztą nie należy sądzić z pozoru, niejeden bowiem jest mędrszym niż się wydaje.

Wiele łatwiej przeczytać książkę niż człowieka. Dla zbadania charakteru oczy są ważną wskazówką. „Gdy oczy mówią co innego niż język, doświadczony człowiek polega na mowie oczu”¹⁾. Nie ufaj zbyt pochopnym wyznaniom dobrej woli i życzliwości. Mężczyźni w mężczyznach i kobiety w kobietach nie zakochują się od pierwszego wejrzenia. Gdy człowiek mało ci znany zbyt skwapliwie obiecuje i zapewnia o swej życzliwości, przyjmuj jego słowa z niedowierzaniem. Jeśli nie jest wprost fałszywy, prawdopodobnie mówi więcej niż myśli, lub

¹⁾ Listy Chesterfielda.

też czegoś od ciebie potrzebuje. To też nie uważaj za swego przyjaciela każdego, kto się twym przyjacielem mieni, ani też zbyt lekkomyślnie nie podejrzewaj nikogo, że jest twym wrogiem.

Pochlebiamy sobie, że jesteśmy rozumnymi i myślącymi istotami, lecz myli się, kto sądzi, że człowiek działa zawsze pod wpływem rozumu. Człowiek jest stworzeniem bardzo niekonsekwentnym i postępuje często, najczęściej może pod wrażeniem przesądu lub namiętności. Stąd wynika, że wiele łatwiej ci przyjdzie pociągnąć ludzi odwołując się do uczucia niż do rozumu. Stosuje się to w wyższej mierze do grup ludzkich niż do jednostek.

Każda dyskusja jest w pewnej mierze niebezpieczna. Często prowadzi ono do nieporozumień i ochłodzenia stosunków. Możesz nieraz stracić przyjaciela pobiwszy go argumentami, a to jest niekiedy czysta strata.

Jeśli musisz dyskutować, przytaczaj jakie chcesz argumenty, lecz staraj się wykazać, że jakiś punkt przeoczono. Bardzo niewiele uznaje się zwyciężonymi w dyskusji, a jeśli to uznają, sprawia im to przykrość. Co więcej, nawet gdy uznają się za pokonanych, nie znaczy to, by byli przekonani. Istotnie, może nie posuwałbym się za daleko, twierdząc, że nie na wiele się zda chcieć kogoś argumentami przekonać. Rozwijaj swój pogląd tak jasno i dokładnie, jak tylko możesz, a gdy zachwiejesz wiarę przeciwnika w jego własne zapatrywanie, uczyniłeś już

wszystko, czego mogłeś oczekiwać. Pierwszy krok wygrałeś.

Istnieje odrębna sztuka prowadzenia rozmowy, nie ten, kto ma najwięcej do powiedzenia, mówi najlepiej, jakkolwiek lord Chesterfield za daleko idzie, gdy mówi: „z małemi wyjątkami każdy kapitan piechoty jest milszem towarzystwem, niż Kartezjusz lub sir Izaak Newton. Nie powiem, aby było równie trudno w rozmowie dobrze słuchać, jak dobrze opowiadać, jednakże nie jest to bardzo łatwą sztuką, a w każdym razie równie ważną. Wobec tego, co ci mówią, nie stawiaj się zawsze na stanowisku krytyka lub sędziego, lecz czasem daj pokój wyrokowaniu, a postaraj się wniknąć w uczucia tych, z którymi rozmawiasz. Jeśli się okażesz dobrym i współczującym, nieraz będziesz proszony o radę, a z uczuciem zadowolenia stwierdzisz, że pociechę i ukojenie przyniosłeś ludziom stroskanym i zrozpaczonym.

Pókiś młody, nie domagaj się, by się tobą wiele zajmowano. Siedź, patrz i słuchaj. Wiadomo, że najlepiej widzą grę ci, co na nią z boku patrzą; lepiej możesz śledzić bieg rozmowy, gdy sam w niej nie bierzesz udziału, a gdy się nie wysuwasz na pierwszy plan, lepiej obejmujesz położenie. Zdawać ci się będzie czasem, że masz na głowie czapkę niewidkę.

Ażeby sobie oszczędzić trudu myślenia, bardzo uciążliwego dla większości, ludzie często oceniać cię będą według tego, jak sam się oszacujesz. „On ne vaut dans ce monde”, mówi La Bruyère, „que ce qu'on veut valoir”.

Nie rób sobie nieprzyjaciół; byłaby to największa krzywda, jaką możesz sam sobie wyrządzić.

„Nie odpowiadaj głupiemu wedle głupstwa jego, abyś nie był jemu podobny” ¹⁾.

Pamiętaj, że „łagodna odpowiedź uśmierza gniew”, ale nawet szorstka odpowiedź lepsza jest niż szyderstwo; na dziesięć ludzi, dziewięciu woli, by ich łajano, a nawet lżono, niż żeby się z nich naśmiewano. W każdym razie wszystko łatwiej ci zapomną, niż to, że ich wyśmiewałeś, a nie bez słuszności powiedziano, że szyderstwo jest śmiechem diabła.

„Milej jest być oszukanym niż rozczarowanym”. Trazilausz, Ateńczyk, oszalał i wyobrażał sobie, że wszystkie okręty w Pireusie do niego należą; gdy go Kryton wyleczył, gorzko opłakiwał odzyskaną świadomość i skarżył się, że go okradziono. „Szaleństwem jest”, mówi lord Chesterfield, „dla żartu pozbawiać się przyjaciela, lecz mojem zdaniem, nie mniejszem szaleństwem jest usposabiać dla siebie wrogo osobę obojętną lub neutralną, przez niewczesne drwiny”.

Nie bądź skorym do podejrzeń, że cię obmawiają lub drwią z ciebie tak, jak to mówi Scrub w „The Beauty Stratagems”, „Jestem pewien, że o mnie mówiono, gdyż śmiano się skrycie”. Z drugiej strony, jeśli się z ciebie śmieją, bądź nad to wyższym. Jeżeli zdołasz śmiać się wraz z in-

¹⁾ Przepowiedzi Salomona.

nymi, odwrócisz kartę i niemało na tem zyskasz. Każdy lubi osobę, która umie śmiać się z żartów do niej się odnoszących, i słusznie, gdyż okazuje tem i rozsądek i wesołe usposobienie. Unikaj śmieszności jeśli możesz, lecz gdy śmiech wzbudzisz, śmieć się sam, a wtedy żart przestanie być dotkliwy. Ludzie śmiać się z ciebie przestaną, gdy sam będziesz śmiał się wraz z nimi.

Bądź na to przygotowany, że cię niekiedy wyśmieją i nic ci to nie zaszkodzi. Miej odwagę swoich przekonań. Niema w tem nic śmiesznego, gdy człowiek okazuje się tem, czem jest, natomiast wtedy ośmieszamy się, gdy udajemy coś innego niż jesteśmy. Ludzie nieraz gniewają się, rozdrażniają, obrażają na drugich z powodu przywidzeń. Żadna obelga nie jest w stanie cię poniżyć, póki sam się nie poniżasz.

Bądź otwartym, lecz powściągliwym. Nie mów wiele o sobie, ani na swą korzyść, ani na swą niekorzyść, lecz pozwól innym wygadać się o sobie ile im się podoba. Widocznie sprawia im to przyjemność, a jeśli słuchać ich będziesz cierpliwie, będą dobrze o tobie mniemali. O ile nie jest to twoim obowiązkiem, nie okazuj nikomu, że uważasz go za głupca i tępą głowę. Będzie miał do ciebie słuszny żal. Sąd twój może być mylny; on tak w każdym razie będzie myślał i nie bez racji osądzi cię równie niepoehlebnie.

Powiedział niegdyś Burke, że nie mógłby nigdy oskarżać jakiegoś narodu; równie niemądrem i nie-

sprawiedliwym byłoby oskarżanie jakiejś klasy lub zawodu. Jednostka może czasem zapomnieć i wybaczyć, lecz społeczeństwa do tego nie są zdolne. Co więcej, i jednostka wybaczy raczej krzywdę niż obelgę. Nic nie rani nas mocniej, niż gdy nas wystawiają jako głupców. Nigdy nie osiągniesz swego celu, wprawiając ludzi w zły humor lub ośmieszając ich.

Goethe w swych Rozmowach z Eckermannem charakteryzował naszych rodaków. Gdy zjawiają się w towarzystwie, zachowują się tak swobodnie i otwarcie, jak gdyby wszędzie byli panami i jak gdyby świat do nich należał. Eckermann odpowiedział, że niewątpliwie młodzi Anglicy ani wychowaniem, ani rozumem, ani szlachetnością uczuć nie przewyższają młodzieży niemieckiej. „Nie o to idzie”, mówił Goethe, „ich wyższość nie zasadza się na tych cechach, jak nie zasadza się na ich urodzeniu lub majątku. Tkwi ona w tem, że mają odwagę być tem, czem ich uczyniła natura, Niema w nich żadnej połowiczności. Są to skończeni ludzie. Czasem są to skończeni głupcy, i na to się zgadzam, i to jednak także jest coś warte”. W każdym interesie przy wszelkich układach bądź cierpliwy. Nigdy nie przecinaj węzła, jeśli go rozwiązać możesz. Niejednemu więcej zależy na tem, byś wysłuchał jego historii, niż abyś spełnił jego życzenie; niejeden przeciwnik znuży się i ustąpi.

Nie unoś się, a i wtedy nawet panuj nad swoim językiem i staraj się nie okazywać tego.

Odpowiedź łagodna uśmierza gniew, ale mowa przykra pobudza ¹⁾. Nie chodź tam, gdzie ciebie nie pragną. Jest dosyć miejsca dla każdego. „Czyż nie mam trzech królestw? — rzekł król Jakób do muchy—i czemuż mi lecisz prosto w oczy?” ²⁾.

Niektórzy ludzie mają manję mówienia każdemu rzeczy przykrych, poruszania tematów budzących przykre wspomnienia i wywoływania starcia poglądów.

Żadna umiejętność nie jest równie użyteczna jak znajomość ludzi. Bardzo ważną jest rzeczą nietylko trafnie sądzić, kto zasługuje na zaufanie, a kto nie, lecz oceniać, jak dalece i w jakich sprawach danemu człowiekowi zaufać można. Nie jestto wcale rzeczą łatwą. Wielką ma wartość umiejętny dobór tych, z którymi pracować mamy, lub którzy pod naszym zwierzchnictwem mają pracować,—oraz umieszczanie każdego na odpowiedniem stanowisku.

„Nie używaj tych, których podejrzewasz i nie podejrzewaj tych, których używasz” ³⁾.

Ten kto dowierza, częściej ma słusność, niż ten, który nie dowierza.

Zaufanie winno być pełne lecz nie ślepe. Merlin stracił życie, dlatego, że choć bardzo mądry, nierozważnie poszedł za radą Viriena, który mu powiedział: „zaufaj jej całkowicie, lub nie ufaj wcale”.

¹⁾ Przypowieści Salomona. ²⁾ «Table Talk» Selden. ³⁾ Konfucjusz.

Bądź zawsze dyskretny. Trzymaj się swoich własnych rad; jeśli ich bowiem nie zastosujesz do siebie, nikt ich się trzymać nie będzie. „Usta mądrego są w jego sercu; serce głupiego jest w ustach, gdyż cokolwiek wie i myśli, wypowiada”.

Polegaj na swej głowie, radź się swego rozumu. Nie jest on nieomylny, lecz ustrzedz cię może od niejednego błędu.

Mowa jest lub powinna być srebrem, ale milczenie jest złotem.

Nieraz ludzie mówią nie dlatego, by mieli coś do powiedzenia, lecz dla samej przyjemności gadania. [Mowa powinna być raczej ćwiczeniem umysłu niż języka. Gadatliwość, upodobanie do mówienia dla mówienia, naraża na wiele niepowodzeń. Ludzie, gdy się rozgadają, w rozpędzie słów powiedzą nieraz to, czego nigdy mówić nie zamierzali, a gdy się spostrzegą, daremnie chcieliby cofnąć swoje słowa, lub mówią rzeczy niewłaściwe, bez innego celu, prócz wprawiania w ruch języka.

Niepohamowany i zbyt ruchliwy język przysparza wiele przykrości i starć w życiu. Budzi niechęć w tym, kogo dotknie, sieje ziarno zawiści i kłótni wśród ludzi, a jątrzy i rozdmuchuje drobne urazy, które po pewnym czasie znikłyby bez śladu.

„C'est une grande misère — mówi La Bruyère — que de n'arvoir pas asser d'esprit, pour bien parler, ni assez de jugement pour se taire” (Wielkie to nieszczęście, gdy ktoś nie ma dość dowcipu, by mówić dobrze, ani dość rozsądku, by milczeć). Plutarch

opowiada anegdotkę o Demaracie, który znajdując się w towarzystwie, na pytanie, czy jest tak głupi, że woli trzymać język na wodzy, odparł: „Głupiec nie trzyma języka na wodzy”.

Nigdy nie dawaj odczuć swej wyższości; niema bardziej dotkliwych przykrości dla ludzi jak czuć swą małość.

Twierdzeń swoich nie wygłaszaj nigdy bardzo bezwzględnie. Choć pewny jesteś swego, mylić się możesz. Pamięć nieraz płata nam figle, a wzrok i słuch podlegają złudzeniom. Nasze uprzedzenia, choć zrosiliśmy się z niemi, mogą być pozbawione głębszej podstawy. Nawet wtedy, gdy słusność jest po twojej stronie, nic na tem nie stracisz, jeśli jej zbyt bezwzględnie narzucać nie będziesz.

Nietylko w słowach lecz i w czynach nie bądź nigdy zbyt pewny siebie i nigdy żadnej okazyi nie odrzucaj zbyt lekko.

„Między ustami i brzegiem puharu jest miejsce dla przypadku”.

Powiedziano już, że kto umie czekać, niejednego doczekać się może; gdy zaś zdarza się dobra sposobność, chwytaj ją skwapliwie. Dobra sposobność stracona nigdy nie powraca.

Panuj nad sobą, inaczej opanuje cię kto inny. Patrz przed siebie, zanim skoczysz; później może być za późno.

Bądź przezornym lecz nie nadmiernie; niech cię nie przejmują strachem myśli, że możesz pobłądzić. „Kto nigdy nie zrobił omyłki, niczego nie zrobił”.

Ubieraj się zawsze starannie; bądź zawsze dobrze ubrany, lecz nie wystrojony tak, aby twój strój zwracał uwagę. Dziwna rzecz jak często człowieka sądzą po ubraniu. Z pomiędzy mnóstwa ludzi, których spotkasz, większość sądzi zawsze z pozoru, a więcej jeszcze będzie takich, którzy prócz pozorów nie będą mieli z czego cię oceniać. Oczy i uszy torują drogę do serca, a na stu ludzi, którzy cię zobaczą, zaledwie jeden cię pozna. Jeśli widzą, że jesteś nieporządny i nie dbasz o siebie, może dość słuszne zrodzić się przypuszczenie, że i w innych rzeczach równie niedbałym się okażesz.

Gdy jesteś w towarzystwie, przyglądaj się tym, którzy mają najlepsze ułożenie. Stare przysłowie angielskie mówi z pewną słuszością, choć nie bez przesady „Manner maketh a Man” (maniery stanowią człowieka) a „sympatyczna twarz jest stałym listem polecającym” ¹⁾. „U niektórych ludzi dobre manie-ry znaczą wszystko, lecz u każdego coś znaczą” ²⁾. „Wiedza i zasługa nie zjednywają serc, choć ustalają, gdy są zjednane. Pociągaj oczy ludzkie wdziękiem, rysami i wyrazem twarzy, czaruj uszy harmonią głosu i dźwiękiem miłych słów, a niewątpliwie (powiedziałbym „prawdopodobnie”) pójdzie za nimi i serce ³⁾. Oczy i uszy ma każdy, lecz nie każdy ma zdrowy sąd o rzeczy. Świat jest sceną. Każdy z nas ma wyznaczoną rolę, a wiemy prze-

¹⁾ Bacon. ²⁾ Biskup Middleton. ³⁾ Lord Chesterfield.

cież, jak dalece powodzenie sztuki zależy od dobrej gry aktorów”.

Lord Chesterfield mówi o swym synu: „Mówiono mi, że pokochają go wszędzie, gdzie tylko go znają i to mnie bardzo cieszy; wolałbym jednak, żeby go lubiono, zanim go poznają, a żeby go kochano później dopiero... Nie znacie natury ludzkiej, jeśli wam się zdaje, że to nie ma znaczenia; nie można na nie zbyt pilnej zwracać uwagi; są tacy, którzy zawsze pociągają serce, a rozum staje się jego igraszką”.

Gracye pomagają człowiekowi w życiu nie mniej niż Muzy. Angielskie przysłowie mówi: „Jednemu wolno ukraść konia, a drugiemu nie wolno nawet przez płot zaglądać”. Dlaczego? Ponieważ jeden robi wszystko w sposób przyjemny, a drugi w niemiły. Horacy mówi, że nawet Młodość i Merkury, bóstwa Sztuki i Wymowy, były bezsilne wobec Gracji.

ROZDZIAŁ III.

O SPRAWACH PIENIĘŻNYCH ¹⁾.

Obawiam się, że oszczędność niedostatecznie cenioną jest w Anglii ²⁾. Nasi rodacy pracują dzielnie i osiągają duże zyski, lecz w oszczędności przewyższają ich inne narody. Pewien mądry starzec, kwakier, tak rzekł do swego syna: „Nie od tego, ile zarobisz, lecz od tego ile zaoszczędzisz, zależy, czy będziesz bogatym czy biednym”.

¹⁾ To co autor mówi o sprawach pieniężnych, nie posiada żadnej wartości dla ludzi biednych. Trudno zaprzeczyć, że Lord Avebury wyraża się nieraz podobnie do Marji Antoniny, nie pojmującej, jak można z głodu umrzeć, bo w ostateczności można zjeść chleb z masłem. Wszystko to pisze bogaty człowiek w bogatym kraju, dla średnio zamożnych, lub dużo zarabiających ludzi. Ponieważ jednak pisze to człowiek z najpraktyczniejszego w Europie narodu, więc może niektóre jego uwagi w narodzie najmniej praktycznym przydać się na coś mogą.

²⁾ W Polsce naturalnie mniej jeszcze. Pewna Angielka, mieszkająca od długiego czasu w Warszawie, tak się wyraziła: «U nas oszczędnym jest ten, kto wydaje mniej niż ma; u was ten, kto nie wydaje więcej niż ma». Przep. tłum.

Zanim cośkolwiek kupisz, namyśl się dobrze, czy się bez tego obejść nie możesz.

Nie mówiąc o bogaceniu się, rozsądek nakazuje odkładać coś na przyszłe potrzeby. Przysłowie „Gdy nędza wchodzi drzwiami, miłość przez okno ucieka” dowodzi bardzo niskiego poglądu na życie, trudno jednak zaprzeczyć, że boleśnie jest patrzeć na niedostatek żony i dzieci, widzieć, że braknie im pożywienia, ubrania, pomocy lekarskiej, wypoczynku, świeżego powietrza i czuć, że możnaby im było tych cierpień oszczędzić przez pracę, przezorność, ograniczenie własnych zachcianek, zrzeczenie się niewinnych może, lecz zbyt kosztownych przyjemności. Skąpstwo dla miłości grosza jest rzeczą niską, lecz oszczędność dla zapewnienia sobie niezależności jest ważną i cenną zaletą. Starannie prowadź rachunki swoich wydatków. Nie twierdzę, aby było warto zapisywać każdy szczegół, ale tak, aby mieć zawsze dokładne pojęcie, na co pieniądze wychodzą i ile cię to lub owo kosztuje. Człowiek, który wie zawsze, ile ma dochodu i ile wydaje, łatwiej uchroni się od marnotrawstwa. Marnotrawca zaczyna od tego, że zamyka oczy na to, co czyni. Z otwartymi oczami nikt nie leciałby w przepaść nędzy.

Cokolwiek bądź czynisz, żyj z kredką w rękę. „Pamiętaj rozchodzie żyć z dochodem w zgodzie”, mówi przysłowie. Choćby niewiele ale stale corocznie odłóż cośkolwiek. Przedewszystkiem zaś strzeż się długów. „Jeżeli człowiek ma 20 funtów rocznego dochodu, a rocznego wydatku dziewiętnaście

funtów, dziewiętnaście szylingów i sześć pensów, rezultatem jest dobrobyt; jeżeli zaś przy dochodzie dwudziestu funtów, ma dwadzieścia funtów i sześć pensów wydatku, rezultatem jest nędza” — mówi Dickens, a choć słowa te kładzie w usta pani Micawber, niemniej są one słuszne.

Nie przesadzam twierdząc, że dług jest niewolą. „Kto idzie pożyczać, idzie po zmartwienie”. Życie ma wiele przykrości. Horacy Greeley, człowiek wielkiego doświadczenia, dobrze powiedział: „Głód, zimno, łachmany, ciężka praca, poniżenie, niesprawiedliwe zarzuty i podejrzenia są to rzeczy przykre, lecz długi gorsze są niż to wszystko. Nigdy nie popadaj w długi. Jeśli masz tylko 50 centów i więcej tygodniowo zarobić nie możesz, kup ćwiartkę zboża, gotuj je, jedz, póki starczy, lecz nie bądź nikomu winien ani dolara” ¹⁾.

„Świat dzielił się zawsze na dwie klasy ludzi — mówi Cobden — na tych, co oszczędzali i tych, co trwonili, na zabiegliwych i marnotrawnych. Oszczędni, groszorozy, zbudowali wszystkie domy, młyny, mosty, okręty, dokonali wszystkich innych dzieł, które obdarzyły człowieka pomyślnością i cywilizacją;

¹⁾ Rada bardzo tania. Człowiek musi nie tylko jeść lecz mieszkać i ubrać się. Kto nie podtrzymuje zdrowia i sił do pracy, przestaje w końcu zarabiać, a oszczędność staje w drodze pracowitości. W ustach lordów polecenie oszczędności takiej jest gorzką ironią, a zarazem przysłowiową „graue Theorie”.

Przyp. tłum.

ci zaś, którzy roztrwonili swoje środki, stawali się ich niewolnikami. Działo się tak z mocy wyroków Opatrzności i praw Przyrody i byłbym oszustem, gdybym jakiegokolwiek klasie ludności obiecał, że polepszy swój byt przez próżniactwo, lekkomyślność i nieprzezorność”.

„Świątynia Artemidy w Efezie – mówi Plutarch – udziela schronienia dłużnikom ściganym przez wierzycieli i uciekającym pod jej dach; lecz świątynia stanowiąca schronienie oszczędności i powściągliwości jest otwarta wszędzie dla ludzi przezornych, dając im obszerne i wygodne schronienie, gdziekolwiek mieszkać zechcą”. Zatem nie pożyczaj od nikogo i nie pożyczaj nikomu, naturalnie z wyjątkiem pieniędzy potrzebnych na prowadzenie interesów. Nigdy nie zjednasz sobie wdzięczności tych, którym pożyczasz, gdyż dłużnik zawsze czuje się pokrzywdzonym. Dawaj, ile możesz, lecz nie spodziewaj się zwrotu.

Jeżeli z początku pieniędzy zwolna napływa, nie zniechęcaj się, idzie on uliczką wąską bez zakrętu; jeśli zaś od samego początku pieniędzy napływa obficie, nie wydawaj wszystkiego, lecz odkładaj na czarną godzinę, pomnąc, że w dobrym i złym kierunku zwrot jest zawsze możliwy i że prawdopodobnie wydatki twe z czasem będą coraz większe. Niejednego doprowadziło do ruiny przedsiębiorstwo zbyt pomyślnie rozwijające się od początku.

Niechaj ci nie będzie zbyt pilno z bogacić się.

Ruskin mówi: „Jeżeli nie zamawiasz obrazu wedle ceny, z czasem obraz będzie ceny ustanawiał”.

Nie troszcz się nadmiernie o pieniądze. Choć nie wielu może dojść do wielkiego majątku, każdy człowiek pracowity i rozsądny dochodzi do zabezpieczenia sobie egzystencji. Często słyszymy o nieuczciwie nabytych bogactwach; faktem jest jednak, że i do nędzy rzadko dochodzi się uczciwą drogą. Biednym jest nie ten, kto mało posiada, lecz ten, kto chce mieć więcej.

Sir Jakób Paget w jednym ze swych interesujących memorjałów podaje statystykę dotyczącą jego uczniów, których dalszą życiową karierę śledził. Z pomiędzy 1000, 200 porzuciło zawód lekarski, gdyż doszli do majątku lub zmarli wcześniej. Z ośmiuset pozostałych — sześciuset powodziło się dobrze, a niektórym świetnie. Tylko 56-ciu z liczby ogólnej z zupełnem spotkało się niepowodzeniem! 15-tu nie zdało nigdy egzaminów, dziesięciu upadło skutkiem lekkomyślności, marnotrawstwa i nałogów, a tylko 25-u z tysiąca z przyczyn od nich zupełnie niezależnych. Możesz być pewnym, że i w innych zawodach, tak samo jak w medycynie, jeśli okażesz się użytecznym, będziesz spożytkowanym.

W rzeczywistości nikt nie potrzebuje się bardzo troszczyć o istotnie niezbędne środki do życia. Przyroda daje wiele, a potrzebuje mało. Zbytek natomiast bardzo wiele kosztuje i—jak mówi Franklin—”jeden nałóg pochłania tyle, ile wychowanie dwojga dzieci”.

Pamiętaj mądre słowa księcia Wellingtona, że wysokie zyski idą w parze z małą rękojmą.

Nie kładź zbyt wiele jaj do jednego koszyka. Choćbyś opierał się na najmądrszych wskazówkach, choćbyś najstaranniej badał sprawę, zawsze zdarzyć się może coś, co twe rachunki przekreśli. Najmądrszy kupiec, najwytrawniejszy bankier mogą popełniać omyłki. Rozumny „business-man” conajwyżej liczyć może na to, że na ogół będzie przewidywał trafnie. Uczono nas w dzieciństwie, że dwa i dwa to cztery; ale dwa i dwa to może być również dwadzieście dwa. Jako arytmetyczne określenie nie da się kwestjonować, że gdy do dwóch dodamy dwa otrzymamy cztery, lecz w życiu jestto złudzenie, a niewłaściwe zastosowanie tej lekcji arytmetyki rozbiło już niejedną obiecującą karierę.

Bierz rzeczy spokojnie. Podobno lord Brougham nie mógł nigdy siedzieć dość spokojnie, aby go można sfotografować.

Bagehot mawiał często, że ludzie dla tego nieraz w interesach swych dochodzą do bankructwa, że nie umieją spokojnie siedzieć w jednym pokoju.

Każdy z nas jest w pewnej mierze business-ma-nem, czy chce, czy nie chce. — Każdy bowiem ma zobowiązania do spełnienia, musi prowadzić dom, regulować swoje wydatki; a małe sprawy często równie wiele trudności i kłopotów przysparzają, jak wielkiej.

Powodzenie w interesach zależy na szczęście w wyższej mierze od zdrowego rozsądku, staran-

ności i uwagi niż od genjuszu. „Trzymaj swój sklep — mówi staroświeckie przysłowie — [a sklep cię utrzyma”. Ksenofont opowiada zdarzenie, mające ten sam sens moralny: „Król perski chcąc w jaknajkrótszym czasie utuczyć pięknego konia, zapytał człowieka kompetentnego, co ma w tym celu czynić, a ten mu odpowiedział: „Pańskie oko konia tuczy”.

Ważną jest rzeczą wyrobić sobie praktyczne przyzwyczajenia. Jeden z moich przyjaciół, człowiek wybitny, zapewniał mnie przed wielu laty, że wspominając przykłady różnych ludzi, którym się nie powiodło w życiu, doszedł do wniosku, iż najczęstszą przyczyną ich niepowodzeń była ociężałość, niepunktualność, nieumiejętność zgadzania się i wychodzenia z ludźmi, upieranie się przy drobnostkach i wogóle niepraktyczność.

W małych i wielkich rzeczach porządek i systematyczność grają wielką rolę. Każda rzecz na właściwym miejscu, jestto złote prawidło, a trochę starania o to, by po załatwieniu jakiej roboty sprzątnąć to, co do niej należało, oszczędziłoby nam wiele czasu i trudu, w chwili, gdy się do niej zabierzemy ponownie.

„Nieporządek — mówi Ksenofont — przywodzi mi zawsze na myśl człowieka, któryby do swego śpichlerza sypał razem żyto, pszenicę i groch, a gdy mu potrzeba żytni chleb upiec, lub zupę grochową ugotować, był zmuszony ziarno po ziarnku wybierać,

zamiast czerpać miarą każde zboże z osobnego przedziału”.

Przytacza także przykład okrętu: „Gdy zerwie się burza na pełnym morzu, nie czas wtedy szukać tego co potrzeba, lub odrzucać to, co zbyteczne; bogowie grożą niedbałemu i karzą go, jeśli zaś zaniechają zagłady tych, co nic złego nie uczynili, winniśmy się tem zadowolnić, a choćby tylko tych zachowali, którzy ze wszystkiego wywiązują się należycie, już moglibyśmy im być wdzięczni za to”. A zatem pamiętaj, aby każda rzecz była na swoim miejscu.

Wszyscy filozofowie, począwszy od Arystotelesa do Carlyle'a, poniżali ludzi zajętych handlem i przemysłem, lub raczej wprost sam handel i przemysł, jako zawody pospolite i niskie.

Plato w swej republice wykluczał handlarzy i rzemieślników od praw obywatelskich. Te marne zajęcia chciał pozostawić cudzoziemcom, jeśliby się im poświęcić chcieli. Ponieważ handel i przemysł zatrudniają z konieczności wielu ludzi, byłoby to przecież bardzo źle, gdyby wywieraly na charakter wpływ ujemny i nie dały się pogodzić z wyższą umysłową kulturą. Na szczęście tak nie jest. Wprawdzie ludzie oddani interesom nie wiele czasu poświęcić mogą na inne cele, lecz niech mi będzie wolno w samej tylko naukowej i literackiej dziedzinie wymienić astronoma i fabrykanta Nasmytha, bankiera i historyka Grote, sir J. Evansa, fabrykanta papieru, prezesa Stowarzyszenia antykwaryjuszy i skarbnika Royal Society, Prestwicka — najprzód

kupca a potem profesora geologii w Oksfordzie, Rogersa, bankiera i poetę, Praeda — bankiera i poetę; mogę dodać jeszcze ojca mego — bankiera i matematyka, przez długie lata skarbnika i wice-prezesa Royal Society i wielu innych.

Carlyle protestował gorąco przeciw zasadzie kupowania na tanich rynkach, a sprzedawania na drogich. Mówi on, że w pewien niewytłumaczony sposób moglibyśmy ustalić minimalne ceny bawełny, a ja sądzę, że i innych towarów; że moglibyśmy powiedzieć: „na razie nie chodzi nam o to, aby bawełna staniała”, abyśmy wypierali handel innych narodów.

„Bracia, przestańmy przelicytowywać inne narody, poprzestańmy na tem, by sprzedawać tyle, co i one”. Zdanie to jest równie niepraktyczne jak nierozsądne. Im mniej sprzedamy bawełnianych towarów, tem mniej zakupimy żywności. Carlyle twierdzi, że możnaby sprzedać mniej za tańszą cenę, lecz gdybyśmy szli za jego radą, wielu ludzi potrzebujących ubrania, nie miałoby go za co kupić. My zaś mogąc sprzedawać taniej, na jego żądanie nie czynilibyśmy tego, pozbawiając jednych ubrania, a drugich—to jest nasz własny lud — pożywienia. Podstawą handlu jest wywozić to, co możemy wytwarzać tanio, w zamian za to, na czem nam najwięcej zbywa. Kupować jak najtaniej a sprzedawać na najdroższych rynkach, jest nietylko nieodzowną zasadą handlową, lecz jest ze wszech względów najwłaściwszem i najkorzystniejszym, gdyż czy-

niąc tak nabywasz towar od tych, którzy go najpilniej sprzedać muszą, a dostarczasz go tym, którym jest najbardziej potrzebny. Każdy inny sposób postępowania byłby przysłowiem wożeniem węgla do Newcastle¹⁾.

Nieraz najwięksi, najszlachetniejsi i najszcześliwsi ludzie bywali bardzo biedni. Wodsworth i jego siostra przez długie lata żyli z 15-tu szylingów tygodniowo²⁾, a sądzę, że to był najszcześliwszy okres ich życia.

Gdy los nie da ci bogactw, przywiązanie i towarzystwo twych blizkich, może najskromniejszy zakątek, najmniejszą zagrodę uczynić dla ciebie całym światem,

Co więcej, choć „królestwa tego świata nie są dostępne dla żebraków, królestwo niebieskie może im przypaść w udziale”³⁾.

Istotnie, zadziwiająca jest rzeczą, ilu wielkich ludzi żyło w ubóstwie, jakkolwiek może nie pójdziemy tak daleko jak Mahomet, który twierdził, że „Bóg na proroków powoływał zawsze pasterzy”.

Przesadzanie wartości pieniędzy jest wielce rozpowszechnionym błędem.

W sprawie wyżywienia posłuchajmy, co mówi Sir R. Temple: „Jeśli człowiek bogaty chce być zdrow, powinien żyć tak, jakgdyby był biedny”. Czyż może być lepsze śniadanie niż herbata i kawa,

1) do kopalni. 2) Około 7-miu rubli. P. T. 3) Baxter.

chleb z masłem, conajwyżej jajko lub śledź i może trochę miodu? Czy może być lepszy „lunch” (drugie śniadanie) niż chleb z serem i szklanka piwa? Skromny obiad, dobrze ugotowany i zjedzony ze zdrowym apetytem nie gorzej smakuje niż uczta u Lorda — Majora.

Najzdrowsze i najsmaczniejsze jedzenie niewielkosztuje w odpowiedniej porze roku, a w nieodpowiedniej niema właściwego sobie smaku. Jajko jest wogóle równie dobre jak najwykwintniejsze przysmaki lub jeszcze lepsze.

Co do książek, to człowiek musiałby być zaiste bardzo biednym, gdyby nie mógł kupić tyle, ile przeczytać może. Najcenniejsze dzieła — Biblię, Szekspira, Milтона — nabyć można, jak mówią, za psie pieniądze.

Czyż za jakąkolwiek cenę kupić można zdrowie, talent, przyjaciół, piękność, szczęście rodzinne?

„Książę Tse — opowiada Konfucjusz — był niezmiernie bogaty, a nikt go nie lubił; Pei-ke umarł z głodu, a dziś jeszcze lud nosi po nim żałobę”.

„Myśli człowieka są jego bogactwem” — mówi przysłowie. A przedewszystkiem:

Czyż złoto daje szczęście? Spójrzycie dokoła!
Ileż wesołego ubóstwa i błyszczącej nędzy;
Nie, nie zazdroścę ludziom ich zbytku i blasku,
Nie zazdroścę nikomu połączanej niedoli ¹⁾.

¹⁾ Young.

„Bogacze nieraz samym sobie są obcy, a pochłonięci wirem interesów nie mają czasu myśleć o zdrowiu ciała i ducha” — mówi Bacon. Stare łacińskie przysłowie głosi: „Ubogi domek—wielki spokój”.

Wszelkie więzy są przykre, choćby były ze złota ukute. Pieniądz jest niewątpliwie źródłem wielu niepokojów.

I bogactwo i ubóstwo przynoszą ze sobą pewien rodzaj trosk i kłopotów, a niejednen bogacz nie jest bynajmniej panem swego majątku, raczej majątek jest jego panem.

„W wielu wypadkach, bogactwo — jak mówi biskup Wilson — staje się nietylko troską, lecz udręczeniem tego, który je posiada”.

Niezaprzeczenie niejednego człowieka zgubiły pieniądze, a na ogół biorąc, ludzie bogaci więcej do nich przywiązują wagi niż biedni. Tylko mądrym człowiekowi bogactwo szczęście przynieść może. Człowiek zbyt spragniony zysku jest i pozostanie zawsze biedakiem. „Wiele szczęśliwszym jest ten, kto żyjąc w małym domku, może podziwiać Warwick Castle, niż ten, kto mieszkając w Warwick Castle nie podziwia niczego” — mówi Ruskin.

By zakosztować dobrodziejstw dostatku, nie należy w nich pogrążyć serca i duszy. „Dosyć — ciebie dźwignie — mówił Sadi, — więcej musisz ty sam dźwigać”.

„Najnędniejszem jest położenie tego — zdaniem Bacona — kto nie wielu rzeczy może pragnąć, a może się wielu obawiać”.

„Jeżeli jesteś bogatym, jesteś biednym,
 Podobny do objuczonego muła
 Dźwigasz ciężkie skarby w swej wędrowce,
 A śmierć dopiero cię od nich uwolni ¹⁾).

Dla czegoś tedy ludzie gonią za majątkiem.

„W nienawiści i kłótni, wydzierają coś sobie,
 Aż zmęczeni i smutni idą przespać się w grobie”.

Pieniądz jest wielką pokusą do skąpstwa; jak nas za młodu uczono w szkole „Crescit amor nummi, quantum ipsa pecunia crescit” ²⁾; lub jak do-
 wcipnie określa Oliver Wendell Holmes:

„Nie dbam o liczne ziemie, gardzę srebrem, złotem,
 Na sumkach hipotecznych poprzestać gotowy,
 Zadowolnić się sporym raz po raz banknotem,
 Rad, gdy mam jeden, drugi udział kolejowy.
 O skarby twe, Fortuno, nie błagam, nie wołam,
 Chciałbym jeno mieć więcej, niż roztrwonić zdołam”.

„Biedak pragnie wielu rzeczy — mówi Seneka —
 lecz chciwiec pragnie wszystkiego. Jakże bezbrzeż-
 ne żądze mogą się mieścić w naszych małych cia-
 łach”.

Zauważono ironicznie, że wielu byłoby między
 nami dobrych Samarytan, gdyby nie chodziło o oli-
 wę i o srebrniaki.

„Nieustanna i gorączkowa pogoń za Fortuną —
 mówi Bacon — pochłania zbyt wiele czasu, a tak go
 zawsze braknie na ważniejsze rzeczy „gdyż majątek

¹⁾ Szekspir. ²⁾ miłość pieniędzy rośnie w miarę jak przybywa
 pieniędzy.

dobry jest jeno jako dodatek do życia, a nie życie jako dodatek do majątku". Nazwano ubóstwo oblu-bienicą uczonego „a może się obejść bez mułów i juków, kto na skrzydlatym jeździ wozie” ¹⁾.

Znamienne są nasze wyrażenia, odnoszące się do spraw pieniężnych. Słyszymy ciągle, że ktoś robi pieniądze, opływa w złocie, grzebie się w złocie, nigdy zaś że rozkoszuje się pieniędzmi; i zaiste, ten, który robi majątek, rzadko robi go dla siebie. „Gromadzi stopy pieniędzy, a nie wie, kto na nich rękę położy”.

W „Uczcie” Ksenofonta Charmides dowodzi, że ubóstwo lepsze jest niż dostatki, gdyż:

„Wiadomo, że lepiej jest czuć się bezpiecznym, niż doznawać strachu; lepiej być wolnym niż niewolnikiem; posiadać zaufanie kraju lepiej, niż być podejrzewanym. Gdym był bogatym, lękałem się, że ktoś wtargnie do mego domu, zrabuje moje pieniądze, lub osobiście mnie napadnie... Teraz mogę spokojnie spać. Nikt nie żąda, bym pełnił urzędy; nie jestem dość majątnym, by popaść w podejrzenie u rządu; wolno mi pozostać w mieście lub przemieścić się, gdzie mi się podoba. Gdy byłem bogaty wyrzucano mi, że wdaję się z Sokratesem i innymi źle widzianymi mędrkami. Teraz mogę sobie do woli wybierać przyjaciół, gdyż od czasu gdy jestem ubogi, nikt się mną nie zajmuje. Póki wiele posiada-

¹⁾ Emerson.

łem, ciągle byłem nieszczęśliwy, gdyż ciągle [ponosiłem straty; teraz nie mam nic, więc nic stracić nie mogę, a nieustannie pociesza mnie i podnieca nadzieja, że mogę coś zyskać”.

W tem, co mówił Charmides, było wiele prawdy, lecz nie cała prawda. Pamiętajmy, że mówiąc to siedział przy dobrym obiedzie i słuchał pięknej muzyki.

Trochę cynicznie podejrzywa South, że królowa Saby nie jechałaby tak daleko, by mądrość Salomona podziwiać, gdyby on nie był tak bogaty.

Pieniądz mądrze użyty może wiele zdziałać. Złoto jest wielką potęgą. „Pieniądz jest królem królów”—rzekł pewien dowcipny Francuz ¹⁾. Daje on nam środki do zaspokojenia naszych życzeń. Wszakże cenimy świeże powietrze, ładny dom, książki, muzykę; za pieniądze kupić je można. Wszakże wypoczynek jest pożądany, bez pieniędzy nie można marzyć o nim. Miło jest zwiedzać różne piękne i osobliwe okolice; pieniądz opłaca koszty podróży. Miło świadczyć usługi przyjaciołom, dźwigać tych, co w rozpacz i nędzę popadli—a tę rozkosz zawdzięczamy pieniądzom.

„Miej tedy pieniądze w głowie, lecz nie w sercu”—uczy Swift.

Skąpcem jest ten, kto grosz miłuje dla niego samego, kto oszczędność posuwa do dziwactwa, kto

¹⁾ Rivarol.

zamienia się w maszynę do zgarniania i przecho-
wywania pieniędzy. Najcenniejszą zasadą w życiu
jest strzedz się małych i niskich trosk, za-
biegów, a miłość grosza prowadzi do najmarniej-
szych.

Ważna to sprawa mądrze używać majątku: „Je-
dni udzielają własnych, a bogatszymi się stawają,
a drudzy wydzierają nie swoje, a zawsze są w nie-
dostatku” — czytamy w przypowieściach Salomona.

Na znanym nagrobku Edwarda Courtenay, hra-
biego Devonshire, czytamy:

„Co rozdaliśmy — mamy,
Co roztrwonione — mieliśmy,
Co pozostało — tracimy.

Lub jak brzmi inna wersja:

Com zaoszczędził — straciłem,
Co wydałem — miałem,
Co rozdałem — dziś mam”.

„Czaszka zmarłego króla — powiedział Baxler —
nie nosi najmniejszego śladu korony”. Bądź hojnym,
lecz nie marnotrawnym.

Rada udzielona bogatemu młodzieńcowi przez
Chrystusa może mieć zastosowanie tylko w poszcze-
gólnych wypadkach, gdyż winniśmy pamiętać o ubo-
gich, lecz także i o naszych dzieciach. Dochód twój
do ciebie należy, lecz to co odziedzyczyłeś po przod-
kach, nie jest wyłącznie twoją własnością.

Ci co posiadają majątek, są to jak słudzy w przy-
powieści Chrystusa, którym pan dał talenty do prze-

chowania. Muszą z nich zdać rachunek. Jestto depozyt im powierzony. Majątek nie jest niczem takim, czemby się pysznić można.

„Bogatym tego świata wskazuj nie wysoce rozumieć, ani pokładać nadzieje w niepewności bogactw, ale w Bogu żywym (który nam użycza wszystkiego obficie ku używaniu).

„Dobrze czynić, w uczynki dobre z bogacić się, łącno dawać, użyczać”.

„Skarbić sobie grunt dobry na potem, aby dostąpili żywota prawdziwego” ¹⁾.

Nie pieniądź lecz miłość pieniędzy jest wedle Biblii korzeniem wszelkiego zła. „Gdy majątek twój rośnie, nie przywiązuaj doń swego serca”.

Taż sama nauka zawiera się w Kazaniu na Górze.

„Nie skarbcie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje i gdzie złodzieje wykopywują i kradną”.

„Ale skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani rdza, ani mól nie psuje i gdzie złodzieje nie wykopują ani kradną”.

„Albowiem, gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje”.

¹⁾ List do Tymoteusza.

ROZDZIAŁ IV.

R O Z R Y W K I.

Zgodnie z naszym przysłowiem „ciągła praca, a ani trochę zabawy czynią Jaśka tępym chłopcem”. Jeżeli praca odbywa się w pokoju, stanie się on jeszcze w dodatku wątłym i na słabego człowieka wyrośnie. Gry nie są bynajmniej stratą czasu; są one nieocenione dla rozwoju fizycznego, zwłaszcza dla rozwoju ramion i klatki piersiowej, które przy wielu najpospolitszych naszych czynnościach zawodowych narażone są raczej na zaniedbanie.

Gry nie tylko podtrzymują zdrowie, lecz kształcą najniezbędniejsze do pracy zalety. One to uczą wychodzić dobrze z ludźmi, ustępować w drobnostkach, grać szlachetnie i uczciwie i nie wyzyskiwać przywilejów do ostateczności.

I moralnemu i fizycznemu zdrowiu idą na użytek; śmiałość i wytrwałość, panowanie nad sobą i dobry humor, to przymioty, których nad książkami nabyć nie można, ani wyrobić sobie na lekcjach.

Książę Wellington słusznie mówił, że zwycięstwo pod Waterloo odniósł na boiskach w Eton. Istotnie na boisku przyswaja sobie młodzież nieraz najcenniejsze nauki szkolne. Trzeba tylko, aby gra była rozrywką i wypoczynkiem, a nie treścią życia.

Przytoczę dwóch naszych najpoważniejszych fizjologów, jak określają wartość gier dla zdrowia: „Gry—mówi sir James Paget—są nieporównane jako rekreacja i wypoczynek, lecz obok tego wywierają wpływ moralny bardzo doniosły dla pracy codziennej i zawodowej. Skupiają one chłopców i skłaniają do zbiorowych wysiłków, nie łącząc ich wspólnym interesem i chęcią zysku, uczą ich w dobrym celu działać zgodnie i traktować jak towarzyszyów tych wszystkich, którzy rzetelnie współdziałać zechcą; uczą jeszcze, że łączność w pracy jest największą potęgą i najpewniej we wszelkich warunkach życia do zwycięstwa prowadzi. Przyzwyczajają przez szanowanie reguł gry do rzetelności ścisłej, gdyż wszelkie oszukiwanie w grze jest jednomyślnie potępiane jako poniżające, nawet przy najzawziętym współzawodnictwie. Kto przywyknie grać uczciwie, będzie zawsze gotów uczciwie wychodzić z ludźmi.

Wysoka miara rzetelności przy rozrywce skłania ludzi z czasem do pogardzania wielu takimi postępkami, które nie przekraczają poza granice praw obowiązujących... Jeżeli rozpatrujemy cechy charakterystyczne wspólne wszystkim rozrywkom ruchliwym i stanowiące o ich użyteczności, przekonamy

się, że każda z nich obejmuje następujące pierwiastki: niepewność, zaciekawienie, sposobność do wykazania i wyćwiczenia zręczności w kierunku odmiennym, niż przy zwykłych zajęciach.

Właściwością tych wszystkich czynników jest, że stanowią one miłą różnorodność w przeciwieństwie do monotonii zajęć codziennych i że dostarczają okazji do rozwijania takich sił i skłonności, które w potocznym pracowitem życiu mogłyby z braku niezbędnego ćwiczenia słabnąć lub zanikać”.

Sir Michał Foster, sekretarz Royal Society, w jednym ze swych ostatnich wykładów powiedział, że „nawet przy pracy fizycznej zmęczenie jest przeważnie zmęczeniem mózgu; wszyscy zaś znamy zmęczenie mózgu, w którym mięśnie nie mają żadnego udziału. Cała nasza wiedza prowadzi nas do wniosku, że zarówno pracy mózgu jak mięśni, towarzyszą przemiany chemiczne i że owe przemiany chemiczne, choć w szczegółach się różnią, zasadniczo ten sam mają charakter i w mózgu i w mięśniach.

„Jeśli dostateczny prąd czystej krwi, krwi oczyszczonej przez współdziałanie organów niższego rzędu jest niezbędny dla życia mięśnia, ażeby kapitał jego obrotowy odnowić, a szybko usunąć szkodliwe produkty, to równie niezbędnym jest on i dla mózgu. Co więcej, walka o byt wysunęła na czoło mózgu zawsze gotowy do prześcignięcia swych skromnych towarzyszy pracy; nawet w najlepiej uregulowanej gospodarce organizmu, okres najwydajniejszej pracy, od chwili gdy cała skomplikowana maszynerja została

w ruch wprowadzona, do chwili gdy zmęczenie zaczyna się objawiać—zamknięty jest w bardzo ciasnych granicach. Jeśli to jest prawdą, co poprzednio powiedziałem, to najwłaściwszą drogą do rozszerzenia tych granic nie jest pobudzanie mózgu do szybszej działalności, lecz oddziaływanie na jego skromnych pomocników, by przez skuteczniejsze współdziałanie opóźniali moment zmęczenia”.

W języku potocznym wyrazem sport określamy polowanie, strzelanie do celu i rybołówstwo. Nawet ci z pomiędzy nas, którzy się osobiście tym sportem nie poświęcają, odczuwają ich urok. Jestto rys dziedziczny po odległych przodkach, którzy nietylko myśliwstwem lub z myśliwstwa żyli na tym świecie, ale w przyszłym łączyli je z wyobrażeniem najwyższego szczęścia. Należy jednak spodziewać się, że w miarę postępu cywilizacji, coraz bardziej odstręczać nas będzie zabawa, polegająca na odbieraniu życia, że coraz więcej przyjemności sprawiać nam będą zwierzęta żyjące, a coraz mniej zabite, ruchu i świeżego powietrza zaś używać będziemy w innych okolicznościach.

Wiele pisano o tem, ile zawdzięczamy czystej wodzie, lecz świeże powietrze niemniej jest cenne. Działa ono poprostu cudownie! Przenika całe nasze ciało, kapie skórę tak subtelną falą, że zaledwie odczuwamy jej istnienie, a jednak tak potężną, że nawiewa woń kwiatów i owoców do naszych mieszkań, pędzi nasze statki po morzach, a do wnętrza naszych wielkich miast niesie czyste tchnienie

gór i oceanów. Ono jest przewodnikiem dźwięków, przynosi nam głosy naszych ukochanych i słodką muzykę przyrody; jest zbiornikiem deszczów, które zwilżają ziemię, łagodzi upał dnia i chłód nocy, ponad naszymi głowami wznosi wielkie sklepienie błękitu, a poranne i wieczorne niebo zabarwia łuną ognistą. Tak jest wytwornie czyste i słodkie, a zarazem tak łaskawe i użyteczne, nic dziwnego tedy, że duch Arjel—wśród wszystkich duchów przyrody góruje urokiem i subtelnym wdziękiem.

„Niema nic równie słodkiego i rozkosznego jak świeże powietrze — mówi Jefferies. — Jestto niby wielki kwiat rozciągający się wkoło nas, nad nami, i obejmujący nas niby ramiona Afrodyty. Sklepienie niebieskie to jakoby dzwon kwiatu zwieszający się nad nami i napełniający swą wonią całą przestrzeń ziemi. Najczarowniejszem ze wszystkich jest powietrze przesiąknięte wonią polnych kwiatów. Smukłe łodygi kwiatowe wnoszą się na wybrzeżu i usiłują górować nad prostem zielskiem, co się wkoło nich krzewi — jak genjusz nad pospolitością swego otoczenia. Zwykła droga stała się w oczach mych piękną, dzięki myślom, które we mnie budziła. Co ranka chodziłem na to samo wybrzeże”.

„Dopiero po latach zdołałem odkryć, dlaczego chodziłem stale tą samą drogą i nie pragnąłem zmiany. Nie potrzeba mi zmian. Lubię zawsze te same piękne i powabne przedmioty, te same kwiaty polne, te same drzewa, łagodne jesiony, te same turkawki, kosy, złote wilgi i ich śpiew dźwięczący tak

długo, póki jest dość światła, by cień jego mógł padać na krąg słonecznego zegara — i lubię to wszystko zawsze w tem samym miejscu. Całą żywą drabinę wiosny szczebel po szczeblu aż do wielkiej wieńczącej ją galerji lata, podziwiać lubię na tem samym tle rok po roku”.

Nasze pola nie przedstawiają tej obfitości i rozmaitości kwiatów, co w Szwajcarji, lecz niekiedy złocą się jaskrami lub srebrzą rzeczułką łąkową, a lasy są może jeszcze piękniejsze. Słyszymy często o złem powietrzu, lecz w rzeczywistości powietrze nigdy złem nie jest. Zawsze jest rozkosznem choć w różny sposób. Czasem dla rolników, dla zboża powietrze może być szkodliwe, lecz dla człowieka każdy stan pogody jest pożyteczny. Blask słońca zachwyca, deszcz orzeźwia, wiatr podnieca, śnieg rozwesela. Ruskin mówi: „Niema niepogody (złego powietrza), są tylko różne rodzaje pogody”.

Wypoczynek nie jest próżniactwem; nie jest bynajmniej stratą czasu położyć się niekiedy w dzień letni, na trawie, w cieniu drzew, słuchać szmeru wody lub śledzić obłoki po niebie płynące.

Zwykle razem używamy powietrza i ruchu, łącząc pożytek jednego i drugiego. Dla wewnętrznego stanu człowieka niema nic równie dobrego, jak jazda konna. Każdy z nas powinien sobie to poczytywać za święty obowiązek, żeby conajmniej dwie godziny dziennie przebywać na otwartem powietrzu.

Świeże powietrze równie dobrze oddziaływa na umysł jak na ciało. Przyroda zdaje się zawsze tak

do nas przemawiać, jak gdyby miała nam powie-
rzyć jakąś wielką tajemnicę. Istotnie też, objawia
nam je ona.

Ziemia i niebo, lasy i pola, jeziora i rzeki, góry
i morza, są to najwięksi nauczyciele; uczą one
niejednego więcej, niżby mógł wyuczyć się z ksią-
żek. Nie dość na tem; gdy udasz się na wieś, czół-
nem pływasz po rzece, zbierasz kwiaty w lesie, ka-
mienię w szczelinach skał, muszle i porosty na mor-
skim wybrzeżu, grasz w golfa lub krokietą, lub
jakikolwiek odbywasz wycieczki — przekonasz się,
że nietylko zyskujesz na zdrowiu, lecz że twoje tro-
ski i kłopoty bądź pierzchają zupełnie, bądź też sta-
ją się znacznie lżejsze. Przyroda uspokaja, łago-
dzi i krzepi. — Wnosi ona do duszy pogodę i we-
sолоść.

Życie całkowicie wypełnione rozrywkami i zaba-
wami byłoby bezwątpienia nietylko egoistycznym,
lecz nieznośnie głupim. Gry nie mogą stanowić
treści życia, lecz umiarkowana zabawa nie jest próż-
niactwem.

Jestto naszą własną winą, jeśli nie cieszymy się
życiem.

„Wszyscy mogą się rozkoszować—choć niewielu
tworzyć może”—mówi Ruskin.

W bajkach arabskich do najcudowniejszych ta-
lizmanów zaliczano „Zaczarowany Dywan”, na któ-
rym dość było usiąść, by się przenieść, gdzie kto
zapragnął. Takim zaczarowanym dywanem są dla
nas koleje żelazne, a „zwiększając ilość rzeczy wi-

dzianych—rozszerzamy zakres tych, które sobie wyobrazić możemy”¹⁾).

Miłą rozmowę zaliczam również do najwyższych przyjemności życia. Jestto znakomity środek toczny, krzepiący ciało i duszę.

Johnson, gdy chciał opisać miły wieczór, mawiał: „Panie, mieliśmy pyszną rozmowę”. Co do mnie, to nieraz godzina spędzona z Darwinem lub Lyellem, Kingsleyem lub Ruskinem, Hookerem, Huxleyem lub Tyndallem była dla mnie równie rzeźwiącą jak pobyt na świeżem powietrzu.

Nie pod wielu względami ludzie tak bardzo różnią się między sobą, jak w umiejętności rozmowy. Znałem bardzo mądrych ludzi, ludzi wielce interesujących, których jednak trzeba było wyciągać na słówka, by się od nich czegoś dowiedzieć. (Miły gawędziarz jest zawsze pożądanym. Sztukę prowadzenia rozmowy, jak każdą inną, można kształcić i rozwijać. Kto nie ma wprawy, nie może jej posiadać.

„Pierwszym warunkiem dobrej rozmowy — mówi Sir William Temple — jest prawda, drugim zdrowy rozsądek, trzecim dobry humor, czwartym dowcip”, a trzy pierwsze, bądźco bądź, każdy posiadać może.

Nie jeden bardzo wiele nauczył się z rozmowy.

„Najwięcej nauczy się i najbardziej spodoba ten, kto wiele pyta, zwłaszcza jeśli pytania swe stosuje do umiejętności tych osób, do których są zwrócone.

¹⁾ Ruskin.

Daje im sposobność do korzystnego przedstawienia się w rozmowie, a sam powiększa zasób swej wiedzy”.

Zbyt mało rozwijamy w dzieciach i w samych sobie poczucie piękna. Czyż jednak jest inna równie czysta rozkosz, równie dostępna dla każdego, niewyczerpana i zawsze obecna, jak piękno?!

Piękne widoki, liściaste korony drzew, owoce i kwiaty, błękit nieba, wełniste obłoki, pieniające się fale morza, przezrocza jezior, wartki pęd rzeki, cienie na murawie, blask księżyca i gwiazd są dla niektórych ludzi nieustannem źródłem zachwyty i podziwu, gdy dla innych są niczem. Nie dla nich świeci księżyc i iskrzą się gwiazdy, i ptaki i owady. Drzewa i kwiaty, rzeki, jeziora, morza, słoneczne promienie i błękit firmamentu nic im nie mówią.

Nasze sztuczne farby „starczą na to, by rozwijać przepych próżności schlebiający, lecz nie starczą na oddanie gry światła na rozplywającym się obłoku, ani też mieniących się piór w skrzydle dzikiej kaczki” ¹⁾.

„Oczy nasze zawsze z uczuciem głębokiego zachwyty poją się światłem wschodzącego lub zachodzącego słońca i luną szkarłatu, jaką ona rzuca na obłoki rysujące się na tle seledynowego nieboskłonu”. Zdaje się, że barwy nieba rozświetlają ziemię „a pomarańczowy rąbek krawędzi owego zachodniego szczytu odbija zachody słońca w ciągu tysiącleci”. Gdy patrzymy na czarowne blaski zachodzą-

¹⁾ Hamerton.

cego słońca, zdaje nam się, że spoglądamy na bramę do nich wiodącą.

Talmudyczni komentatorzy twierdzą, że każdy jedząc mannę, czuł ten smak, który najbardziej lubił. Przyroda jest taką manną; [każdy znajduje w niej to, co mu się najwięcej podoba. Jakież są składniki wszelkich rozrywek? Prawdziwe i fałszywe rozkosze. Plato mówi, iż Protarchus pytał Sokratesa: „Jakież tedy są prawdziwe rozkosze, Sokratesie?”

Sokrates: „Piękne barwy, kształty i postacie, wonie i dźwięki, oraz wiele takich rzeczy, których nieobecności nie odczuwamy, a brak dotkliwym nie jest, lecz których obecność przyjemność nam sprawia”.

Choć zmysły mogą nam dostarczać prawdziwej rozkoszy, nie jest ona najwyższem dobrem. Filebus — mówi on dalej — utrzymuje, że przyjemność, rozkosz, uciecha i pokrewne im uczucia, są dobrem każdej żyjącej istoty; co do mnie twierdzą, że nie to, lecz wiedza, umiejętność, pamięć i pokrewne im: sprawiedliwy sąd, bystre rozumowanie — są cenniejszą rzeczą dla każdego, kto je posiada i bez porównania więcej przynoszą korzyści”.

Trudno wyliczyć wszystkie wielorakie źródła prawdziwych przyjemności. Przyjaciele i znajomi, rozmowa, książki, muzyka, poezja, sztuka, ruch i wypoczynek, piękności przyrody, zima i lato, ranek i wieczór, dzień i noc, zachód słońca i burza, lasy i pola, rzeki, jeziora, morza, zwierzęta i rośliny, drzewa i kwiaty, liście i owoce — to tylko drobna część ich niezmierzonej mnogości.

Gdy modlimy się o „owoce ziemi, abyśmy mogli ich używać” niemalego dopraszamy się dobrodziejstwa. A jest przecież całkiem możliwą rzeczą, „że istnieje mnóstwo uciech nieznanych dzisiejszemu człowiekowi, a odkryje on je wśród swego dalszego pochodzenia po cudownej ścieżce postępu cywilizacji” ¹⁾.

Nie myślę bynajmniej wyczerpywać długiej listy prawdziwych przyjemności. Dlaczegoż tedy wybierać zdrożne, a nawet wątpliwe rozkosze, gdy istnieje taka mnogość i różnorodność niewinnych i prawdziwych? Najprzód spróbujmy wyczerpać te, które są niewątpliwe i czyste: jeśli to uczynić zdołamy, a nie nasycają nas, dość będzie czasu oglądać się za innymi.

Jakże często w błędzie są ci, co twierdzą, że dużo napatrzyli się w życiu i świat znają na wylot. Rzeczywistość istnienia jest im często mniej znana niż niejednemu chłopu, który za granicę swej parafii nie wyszedł, lecz mądrze wokoło siebie patrzeć umiał.

Życie rozwiązłe, które często a tak błędnie wesołym życiem nazywają, jest tylko mizerną parodią szczęścia. Ci, którzy stali się jego ofiarą, nieraz skarżą się na świat i ludzi, gdy tylko sami siebie obwiniać powinni. „Gdy nas wyczerpią rozkosze, sądzimy, że wyczerpaliśmy rozkosz” ²⁾. „Młody jestem — mówi Musset — zaledwie połowę drogi życia przebyłem, a już znużony zawracam i wstecz się

¹⁾ Mantegazza „Ideały życia”. ²⁾ Vauvenargues.

oglądam". Jakże smutne wyznanie! Gdyby był żył rozsądnie, spoglądałby poza siebie z wdzięcznością a przed siebie z nadzieją i otuchą.

Wartość życia mierzy się jego moralną wartością. „Ciało i dusza składają się na doskonałą jednostkę ludzką, gdy dusza mądrze rozkazuje, rządzi łaskawie, troszczy się rozsądnie, obficie zasila i dobrotliwie strzeże ciała — które jest jej współnikiem a zarazem poddanym. Jeśli jednak ciało chce prawa dyktować, a gwałtownością swych żądź ujarzmia rozum, opanowuje wolę i rozwagę poniżej, wtedy dusza i ciało stanowią towarzystwo niedobre, człowiek staje się szaleńcem lub nędznikiem. Gdy dusza rządy traci, towarzyszką być nie może; jest ona władcą lub niewolnikiem” ¹⁾.

¹⁾ Jeremiasz Taylor.

ROZDZIAŁ V.

ZDROWIE.

Dusza jest lepszą częścią człowieka niewątpliwie, lecz w ziemskich warunkach istnienia w każdym razie może ona działać jedynie przez ciało. Bardzo zabawny przykład tego stosunku zdobył przez swój pierwszy eksperyment nasz wielki rodak, Faraday.

W zaraniu swego życia pracował jako chłopiec w składzie aptecznym. Posłano go raz do jednego klienta; dzwonił i nikt mu nie otwierał. Wtedy, chcąc się przekonać, dlaczego nikt nie przechodzi, wetknął głowę przez kratę, a wówczas nasunęło mu się pytanie, po której stronie znajduje się on właściwie w danej chwili. Rozstrzygnął, że człowiek jest tam, gdzie się znajduje jego głowa, lecz w tej chwili, zanim zdążył się cofnąć, nagle otworzyły się drzwi i przycięły mu nogi, przywodząc na pamięć

starą przypowieść o głowie i członkach. Dr. Radcliff mówił do Wilhelma III go, że nie chciałby za trzy królestwa Jego Królewskiej Mości pomieniać się z nim na nogi.

Obecne warunki życia każą nam bardzo pilnie baczyć na zdrowie. Przodkowie nasi żyli więcej na wsi, na otwartem powietrzu, oddani przeważnie pracy na roli. My w znacznie wyższej mierze skupiamy się w miastach, pracujemy w domach, sklepach i fabrykach. Zajęcia nasze są nieruchome, siedzące, przeciążają mózg i system nerwowy.

Sądzę, że trudno byłoby podawać w wątpliwość, iż ludność naszych wielkich miast jest mniej silna niż jej praojcowie. Każdemu, kto przejeżdża przez biedniejsze dzielnice Londynu, lub jakiegokolwiek innego z naszych wielkich ognisk fabrycznych, muszą się rzucać w oczy blade twarze, wątłe postacie, wąskie klatki piersiowe zarówno mężczyzn jak i kobiet. Nawet nasze udoskonalenia sanitarne stanowią pewnego rodzaju czynnik tego wyrodnienia fizycznego, gdyż utrzymują przy życiu jednostki chore wite i charłackie. Bardzo wiele cierpień i chorób wynika z przyczyn, które dałyby się usunąć przy pewnej rozwadze, przezorności i rozpowszechnieniu elementarnych wiadomości z higieny.

Już w najdawniejszych czasach, z których doszły nas historyczne wiadomości, mądrzy mężowie stanu zwracali uwagę na kwestję zdrowia. Rozumieli oni ogromną doniosłość zasady: zdrowa dusza w zdrowym ciele.

Troska o zdrowie jest naszą świętą powinnością. Mówiono nieraz, że w nauce religijnej Mojżesza prawidła higieniczne stanowiły część poważną. Nie sądzę, by to było prawdą. Pamiętajmy, że Biblia jest kodeksem prawnym, cywilnym i społecznym, równie jak i religijnym. Niemniej, choć wskazówki higieny nie wchodziły w skład religijnych zasad, uważano je zawsze jako coś bardzo pokrewnego. „Zaliż nie wiesz, że ciało twoje jest świątynią Ducha świętego, który w tobie mieszka, który jest z Boga a nie do ciebie należy?” Więcej mądrości tkwi w egipskiej czci dla ciała, niż w średniowiecznej dla niego pogardzie, a brud i łachmany nie tylko nie są wyrazem cnoty, lecz przeciwnie.

„U Greków wychowanie fizyczne było, na równi z umysłowem, przedmiotem nauki i starań. Kobiety greckie wykonywały różne ćwiczenia fizyczne, rozwijające wdzięk ruchów a nawet także i atletyczną siłę. Życie zdrowe i swobodne rozwijało takie kształtne postacie, które dotąd podziwiamy jako niedoścignione wzory piękna ludzkiego” ¹⁾.

Czystość jest najbliższą boskości, mówi stare przysłowie, a najnowsze odkrycia wiedzy medycznej nie tylko potwierdzają tę starą sentencję, ale wyjaśniają dokładnie jej przyczyny.

Wiemy teraz, że źródłem wielu chorób nie jest nienormalny stan tkanek, lecz najazd mikroorganizmów; że cholera, ospa i wiele innych chorób nie

¹⁾ Kingsley.

powstają same w naszym organizmie, lecz zaród ich z zewnątrz przeszczepiony być musi. Stąd niesłychana doniosłość czystości nie tylko osób lecz ich mieszkań, odzieży, wody, którą piją, powietrza, którym oddychają.

Ciało ludzkie jest—zaprawdę—nieustającym cudem! Zastanówmy się, jaki cudowny zasób wiedzy gromadzi się w mózgu! Weźmy pod uwagę szybkość, z jaką mięśnie pełnią służbę woli! Sir James Paget stwierdził, że biegły muzyk może grać na fortepianie z szybkością 24 nut na sekundę. Przy każdej nucie prąd nerwowy musi przebiec od mózgu do palców i od palców do mózgu. Każda nuta wymaga trzech ruchów, zgięcia na dół, podniesienia w górę i conajmniej jednego poziomego ruchu, co czyni siedemdziesiąt dwa ruchy na sekundę, z których każdy wymaga osobnego wysiłku woli, a każdy bez zmyłki, z daną szybkością i daną siłą w dane miejsce musi być skierowany.

Skóra jest bardzo delikatnym i bardzo skomplikowanym organem, zbudowanym z milionów komórek, zawierającym całe mile żył, kanałów, naczyń włoskowatych i nerwów. Odnowia się ona nieustannie, aby zaś dobrze spełniać swe funkcje, wymaga odpowiednich starań i obfitości wody. Użycie szczotki jest nieraz równie niezbędne dla skóry jak dla włosów. By ten cudowny ustrój utrzymać w zdrowym stanie, trzeba wprawiać w ruch jego członki.

O niejednym niedoładzie powiedzieć można to

samo, co Milton o Hobsonie, że główną jego chorobą była beczynność.

„Rozkosze Kampanji osłabiły Hannibala, którego alpejskie śniegi nie zmogły. Zwycięzki na polu walki, zwyciężony został przez uciechy” ¹⁾).

* Zmysły — choć dostarczają nam wielu niewinnych rozkoszy, jeśli im się poddajemy, niewątpliwie wiodą nas do zguby, jak owe syreny starożytne, wabiące żeglarzy wśród raf i wirów życia. Bardzo wiele chorób ściągamy na siebie sami przez błędną dyktę. Wyrazem napój najczęściej określamy alkohol — najstraszniejszą plagę północnych ludów. W pewnych wypadkach może on być dobrem lekarstwem, lecz jest taką pokusą, że śmiało przypisać mu można połowę zbrodni, nędz i cierpień naszych rodaków. Poczciwa woda nigdy nikogo do występku nie popchnie, lecz o zbrodni można powiedzieć, że jestto poprostu skoncentrowany alkohol. „Gdzie djabeł osobiście iść nie może — mówi żydowskie przysłowie — tam posyła wino”.

„Wino — mówi Pliniusz — sprowadza drżenie rąk, zażwawione oczy, niespokojne noce, złe sny, zgniły oddech rano i osłabienie pamięci”. Sir W. Raleigh przytaczając ten ustęp dodaje: „Nie posiadzie niczyjego zaufania ten, kto lubi trunek, gdyż nie umie on utrzymać żadnego sekretu. Wino czyni człowie-

¹⁾ Seneka,

ka bydłem i warjatem; jeśli pokochasz trunek, wzgardzą tobą żona, dzieci i przyjaciele”.

Shakespeare poświęcił świetne fragmenty swych dzieł potępieniu trunku. „Niegdyś był rozsądnym człowiekiem, niekiedy głupcem, a obecnie bydlęciem”. Coprawda bydlętom czyni się tem niesłusznie ujmę.

Jakże obficie natomiast wynagradzaną bywa wstrzemięźliwość!

Choć wydaję się starym, jestem silny i rzeźki;
W młodości mojej bowiem nigdy nie sączyłem
Rozpalających trunków do mej krwi.
Starość ma jest tedy jako piękna zima,
Mroźna lecz łagodna ¹⁾

Niejednokrotnie wypowiedziano zdziwienie, że Biblia tak rzadko wytyka szkodliwe skutki pijaństwa, pamiętajmy jednak, że pisano ją w gorącym kraju. Nałóg pijaństwa krzewi się głównie w zimnym klimacie. Salomon jednak pisał o nim:

„Rozpustna rzecz wino i zwadliwe pijaństwo! ktokolwiek się w nich kocha, nie będzie mądrym”.

„Kto miłuje wino i tłuste kąski, nie zбоgaci się”.

„Nie bywaj na biesiadach pijaniców, ani na kolacjach tych, którzy mięso na jedzenie znaszają, bo którzy się pijaństwem bawią i którzy się składają, zniszczają, a w latach chodzić będzie ospałość”.

Mamy niejakię dane do przypuszczenia, że plaga pijaństwa stale zmniejszać się będzie i dzisiaj już

¹⁾ Shakespeare.

zwolna ustępuje. Wzrost oświaty i rozpowszechnienie umysłowych rozrywek, muzyki, obrazów, książek, wzrastający wraz z dobrobytem ludu komfort mieszkań i powab domowego ogniska już dzisiaj znacznie się przyczyniły do rozpowszechnienia wstrzeźliwości od trunków.

Zgubne następstwa pijaństwa są bardzo uderzające i jaskrawe, ale szkodliwe skutki obżarstwa są również bardzo rozpowszechnione. Niezawodnie dziewięć osób na dziesięć je więcej niż potrzeba, więcej niż ich zdrowie wymaga, padając ofiarą codziennego przejadania się ¹⁾). Rzadkie uczty nie tyle szkoda, ile codzienne przeciążanie żołądka zbyt obfitą strawą. Łatwo jest zbłądzić nadmiarem jedzenia; niema obawy, by jeść za mało.

Umiarkowanie powinno przenikać całe nasze życie.

„Uszlachetniając złoto wiedzy i siły, umiarkowanie dziesięciokrotnie zwiększa ich wartość, do siły dodaje łagodność, do zapału powściągliwość i jest może istotną tajemnicą powodzenia w pracy”.

Umiarkowanie nie jest słabością lecz mocą, wymaga ono bowiem panowania nad sobą.

Nie jadaj zbyt szybko i zbyt długo nie zabawiaj się jedzeniem.

¹⁾ Ten stosunek istnieć może tylko w klasach zamożnych w Anglii, gdzie jadają więcej niż u nas. W naszym kraju na ogół lud żywi się za skąpo i źle. P. T.

Powiedziano, że należy zawsze od stołu wstawać w chwili, gdy czujemy, że moglibyśmy jeszcze jeść z apetytem. Gdy żołądek jest przepełniony, mózg pracować nie może. Dobrym jest zwyczaj poobiedniej drzemki, lecz marne to życie, gdy śpiemy od jednego posiłku do drugiego. Człowiek je na to, żeby żył, lecz niema żyć na to, żeby jeść. Długie uczy skracają życie.

Dziki, gdy chce zostać lekarzem, sposobi się do tego przez długie posty. Rezultatem ich jest wzmożona działalność ustroju nerwowego, który dzicy natchnieniem mianują. Niezawodnie posuwają się w tem za daleko, każdy jednak, kto czyni tego rodzaju próby, przekonywa się, że umysłowa praca lepiej mu idzie, gdy ograniczy ilość pokarmów.

Co więcej, z lekkim żołądkiem idzie w parze lekkie serce. Nadmiar pożywienia powoduje braki umysłowe, a niestrawność naraża wielu ludzi na częstsze cierpienia niż wszystkie inne niedyspozycje razem wzięte.

„Strzeż się wszelkich nagłych zmian w trybie pożywienia — mówi Bacon — a jeśli do nich jesteś zmuszony okolicznościami, przystosuj do nich i tryb życia, staraj się być spokojnym i wesołym w czasie posiłku, snu i ruchu — a najlepiej ci to zapewni długie życie”.

„Jeśli chcesz być zdrow — mówi Abernethy — żyj za sześć pensów dziennie i sam na nie zapracuj”. Ta mądra rada obejmuje zarazem wskazówki dotyczące diety i fizycznych ćwiczeń. Za sześć pensów

obecnie w czasach takiej taniości środków spożywczych ¹⁾ kupić można dosyć dobrego, zdrowego pożywienia, lecz nie można się za to ani upijać, ani przejadać. Abernethy akcentuje tutaj potrzebę ruchu.

W obecnych warunkach życia czas spędzony na otwartem powietrzu nigdy nie jest stracony. Nie tylko te godziny nie liczą się w życiu, lecz one oddalają starość i przedłużają życie. Rzymianie mieli znakomite przysłowie: „In aëre salus”, i zaiste, w używaniu świeżego powietrza nigdy nie może być nadmiaru.

Czysta woda jest równie ważna jak świeże powietrze. Warunkiem zdrowia jest obfite używanie zimnej wody zarówno na wewnątrz jak i na zewnątrz. Nawet takie na pozór drobne sprawy, jak pielęgnowanie zębów, niemało przyczyniają się do ułatwienia i uprzyjemnienia życia.

Dobre zwyczaje i właściwa dieta wiele więcej znaczą dla zdrowia niż lekarstwa. Przodkowie nasi, chcąc się uchronić od chorób, pili lekarstwa. Nie tylko polecało je Kollegjum lekarskie lecz i Bakon. Był to jednak błąd radykalny. Zdaje się, że pierwszy wytknął go Loebe. Sama nazwa medycyny zdaje się nasuwać wyobrażenie używania medykamentów. Jeżeli żyjemy rozsądnie, nie potrzebujemy trwonić pieniędzy na lekarstwa. Pozostaw swobodę

1) „Tanie czasy” zawdzięcza Anglja zasadzie wolnego handlu w porównaniu z dawniejszemi cłami agrarnymi. Jestto zresztą taniość względna. P. T.

przyrodzie, niechaj sama działa. „Nie przeciwstawiaj się prawom życia — mówi Napoleon — niechaj się same bronią, a lepiej uleczą, niż jakiegokolwiek lekarstwa”.

Obfitość powietrza, obfitość wody, umiarkowana djeta obdarzy nas błogiem poczuciem zdrowia i siły, a da zachować wiosnę młodości aż w najpóźniejsze lata.

Zdrowie nie jest jednak wyłącznie zależne od ciała. „Gniew, nienawiść, zazdrość i strach są to najzgubniejsze dla życiowej odporności czynniki” ¹⁾. Naodwrot zaś, wesołość, dobry humor, spokój umysłu są to najpotężniejsze czynniki zdrowia.

Podobno Likurg w każdej spartańskiej jadłodajni kazał umieszczać małą figurę poświęconą bogowi śmiechu.

„Ludzie nieraz mogliby dożyć późnego wieku — mówi Buffon — gdyby im smutki i przywidzenia nie skróciły życia”.

Mówił o własnych rodakach lecz stosuje się to i do innych ludzi. „Praca nad wielkim dziełem, które wciąż naprzód się posuwa — mówi Jowett — jestto sposób przedłużenia życia. Żyć będziesz póty, póki go nie dokonasz”.

Gdy jesteśmy rozdrażnieni, wszystko działa nam na nerwy; najdrobniejsze przeciwności przybierają rozmiary katastrofy. Jestto najpewniejszy znak, że potrzeba nam wypoczynku i świeżego powietrza.

¹⁾ Dr Richardson.

Często słyszymy o przeciążeniu dzieci lub o ludziach dorosłych, którzy zabijają się pracą. Sądzę, że takie przykłady są niezmiernie rzadkie. W najczęstszych wypadkach nie rzetelna praca, lecz podniecenie, kłopoty i troski rujnują organizm ludzki. Próżniactwo, życie rozrzucone i dogadzanie sobie zabiły więcej ludzi niż twarda praca. Mózg tak samo jak mięśnie wymaga ćwiczenia. Człowiekowi przyzwyczajonemu od wczesnej młodości do umiarkowanego i rozsądnego trybu życia, praca nawet wyteżona, byle nie nadmierna, więcej pomaga niż szkodzi zdrowiu.

Każdy z nas niemal przeżywał okresy bezsenności. Są one bardzo przygnębiające; zdaje nam się, jakoby nad nami wisiało jakieś wielkie nieszczęście; drobne trudności, które w innym razie miłoby nam było przezwyciężać, wydają się nieprzełamane. Zdaje się jakoby myśl stroniła od wszelkich miłych obrazów, a zatrzymywała się nad wszystkim, co kiedykolwiek przykrego zdarzyło się, lub zdarzyć się może. Nie należy jednak rozpaczać; zdaje mi się, że nikt jeszcze nigdy nie umarł z bezsenności.

Przedewszystkiem jednak nie trzeba brać żadnych lekarstw; one to stanowią rzeczywiste niebezpieczeństwo. Przebywaj jaknajwięcej pod gołem niebem a jaknajmniej pod dachem, bierz rzeczy jaknajspokojniej, zdaj się na naturę, a niebawem błogosławieństwo snu powróci. Jeśli bezsenność nie trwa bardzo długo, w znacznej mierze ją powetujesz, nauczysz się bowiem cenić dobrodziejstwa smacz-

nego snu, z których najczęściej wcale sobie nie zdajemy sprawy.

Bardzo wiele cierpień fizycznych ma źródło w stanie psychicznym. Lekarze nie tylko mają do czynienia ze zjawiskami, lecz nieraz staną wobec zagadnienia:

„Czyż zdołasz uleczyć chorą duszę, wyrwać z pamięci zakorzenione zmartwienie, wygładzić z mózgu wyryte w nim troski jakimś skutecznym antidotem, z wezbranego łona usunąć ten dotkliwy ciężar, który ugniata serce?” (Szekspir).

Zdrowie jest nie tylko warunkiem szczęścia lecz także użytecznej i owocnej działalności. Marnować je, jest nie tylko lekkomyślnością lecz egoizmem.

Pracować użytecznie, działać w sposób najowocniejszy niepodobna, gdy się przeciążamy pracą i nadmiernym wysiłkiem. Jest to złe wyrachowanie, gdyż w takich warunkach, po okresach zbyt wielkiego nałożenia, musi nieuchronnie nastąpić okres zupełnej beczynności.

Nie dość na tem, praca wykonana w okresie przemęczenia, nie może mieć wysokiej wartości, będzie ona nosiła ślady słabości i przedrażnienia, sąd nie będzie jasny; jeżeli zaś wymaga współdziałania z innymi ludźmi, wywiązywać się będą starcia i nieporozumienia. Niechaj kto w takim stanie spróbuje coś naszkicować, przekona się, że ręka jego jest niepewna, że on nią nie włada dostatecznie, a będzie to nie tylko wynikiem zmęczenia mięśniowego, lecz nerwowego wyczerpania. Praca winna być miłą, lecz

aby w niej znajdować upodobanie, trzeba pracować energicznie, systematycznie, lecz nie nieprzerwanie, bez pozbawiania się snu i pokarmu, wypoczynku i ruchu.

Najwybitniej występuje ujemny wpływ choroby na stan psychiczny, gdy sami sobie ściągnęliśmy ją na siebie. Są jednak i tacy ludzie, którzy nie z własnej winy, lecz wydają się jakby od urodzenia skazani na cierpienie. Czasem w takich wypadkach natura jakoby chciała im wynagrodzić wadliwość organizmu siłą i pogodą ducha. Każdy z nas zapewne spotykał w życiu takich męczenników, którzy swoją wesołością i równym, pogodnym humorem zawstydzają nas zdrowych, imponują nam; patrzymy na nich jako na istoty wyższe, uszlachetnione i uświęcone przez swoje cierpienia.

ROZDZIAŁ VI.

O ŚWIATA I WYCHOWANIE.

W najdawniejszych nawet czasach, z których doszły nas wieści, najmędrsi mężowie głosili doniosłość wychowania ¹⁾).

„Ze wszystkich skarbów najcenniejszym jest wiedza — mówi Hitopadesa — gdyż nie można jej ani ukraść, ani odrzucić, ani pochłonać”. „Wychowanie — mówi Plato — jest najszlachetniejszą rzeczą, jaką najlepszy człowiek może posiadać”.

Montaigne twierdził, że ciemnota jest matką wszelkiego zła. „Najcenniejszą jałmużną, jaką człowiek dać może, jest nauka” — mówi Fuller. „Pouvoir sans savoir est fort dangereux” — mówi moralista francuski (Władza bez wiedzy jest rzeczą niebezpieczną). Życie człowieka ciemnego musi być

¹⁾ Godnym uwagi jest jednakże fakt, że aż do najnowszych czasów nie pisywano książek specjalnie dla dzieci.

zawsze nudne. Słusznie powiedziano, że człowiek potrzebuje nauki nie tylko dla utrzymania życia lecz dla życia.

Petrarka mówił, że o nic tak się nie starał w życiu jak o naukę, a Szekspir zapewne wypowiadał własne poglądy w słowach, które kładzie w usta Lorda Say'a: „Głupota jest dopuszczeniem boskiem; wiedza skrzydłem, które nas ku niebu wznosi”.

Salomon we wspaniałych wersetach mówi:

„Błogosławiony człowiek, który znalazł mądrość i który obfituje w roztropności.

Lepsze jest nabycie jej niżli kupiectwo srebra i złota pierwszego i najczystsze owoc jej.

Droższa jest nad wszystkie bogactwa: a wszystkie rzeczy, które bywają pożądane, nie mogą jej być przyrównane.

Przedłużenie dni na prawicy jej, a na lewicy jej bogactwo i sława.

Drogi jej piękne, i wszystkie ścieżki jej spokojne”.

a dalej:

„Osiągnij mądrość, osiągnij roztropność; nie zapominań ani się odchylaj od słów moich.

Nie opuszczaj jej — a będzie cię strzegła; miłuj ją a zachowa cię”.

Długo jednak przemagały przeciwne poglądy, zwłaszcza w wychowaniu dziewcząt. W Niemczech istniało przysłowie, że garderoba jest biblioteką kobiet, a Francuzi mawiali, że dziewczęta trzymać należy albo między czterema ewangelistami albo mię-

dzy czterema ścianami. Nie tak to dawno zresztą, jak mniemano, że z jednej strony ubogi lud, z drugiej szlachta nie potrzebują wykształcenia. Poczytywano je jako specjalność księży i mnichów.

Świadczy o tem sam wyraz „clerk”, który oznaczał zarazem duchownego i inteligenta.

Nawet tak mądry i zacny człowiek jak dr Johnson poczytywał to nieomal za oczywistą prawdę, że gdyby każdy umiał czytać i pisać, nie byłoby nikogo do pracy ręcznej. Dr Johnson był wielką powagą literacką, ale nie umiał cenić godności pracy.

To był jeden okres. W drugim panowało przekonanie, że wykształcenie jest wyłącznie w związku z zawodową pracą i powołaniem człowieka, że należy baczyć, aby dzieci nie wynosiły się po nad swój stan. Czytanie, pisanie i rachunki jedynie uznawano jako pożyteczne umiejętności dla dzieci biednych, gdyż czytanie i pisanie mogły im się przydać przy pracy, a rachunki dla obliczania zarobków i wydatków.

Ten pogląd stosowano do wszystkich gałęzi pracy. Mówią, że Lord Elden wybierał swoich bankierów dla tego, że byli to najgłupszy bankierzy w Londynie, gdyby zaś znalazł jeszcze głupszych, byłby wszedł z nimi w stosunki.

Harlitt utrzymywał, że chłopcy przeznaczeni do handlu, nie powinni się niczego uczyć. „Každy może się dorobić majątku — mówił on — gdy żadnych innych idei nie ma w głowie”.

Taką była druga faza.

Obecnie popieramy oświatę i wykształcenie nie tylko dlatego, aby człowiek był lepszym pracownikiem, lecz aby pracownik był lepszym człowiekiem. Słusznie powiedział Wiktor Hugo, że „kto otwiera szkoły, zamyka więzienia”.

„Większość naszej dziatwy rodzi się w ubóstwie — mówił pewien szwajcarski mąż stanu — strzeżmy się, by one nie wzrastały w ciemnocie. I w Anglii obecnie zaczynamy cenić wartość oświaty. Już dzisiaj Gray nie mógłby powiedzieć o naszym ludzie wiejskim:

„Wiedza nigdy nie odkryła przed ich wzrokiem twej księgi dłonią wieków pisanej;

Chłód ubóstwa studził ich zapal szlachetny

I mrozem ściał genialny prąd ich ducha”.

Mateusz Arnold w swej „Kulturze i Anarchji” mówi, że i dziś jeszcze zdaniem wielu kultura i światło — to tylko blask księżyca. Pisał to jednak w 1869 roku.

Rok 1870, rok uchwalenia ustawy szkolnej, stanowił ważną epokę w społecznym rozwoju naszego kraju. W owym czasie w naszych elementarnych szkołach kształciło się 1,400,000 dzieci. Obecnie jest ich 5,000,000. I jakież stąd rezultaty? Pozwolę sobie najprzód rzucić okiem na statystykę przestępstw. Aż do 1877 r. liczba osób uwięzionych zdaje się wzrastać. Wtedy przeciętnie wynosiła ona 20,800. Od owej pory stale się zmniejsza i dziś doszła do 13,000, zmniejszyła się zatem o jedną trzecią. Pamiętajmy jednak, że ludność wśród tego wzrastała.

Od 1870 roku wzrosła ona o jedną trzecią. Gdyby liczba przestępstw wzrastała w tym samym stosunku, zamiast 13,000 byłoby ich 28,000, czyli dwa razy więcej. Skutkiem tego wydatki na policję i więzienia wynosiłyby zamiast obecnych 4,000,000 funtów, 8 milionów. Statystyka młodocianych przestępców jest jeszcze bardziej pocieszająca. W 1856 roku liczba młodzieży skazywanej za wykryte przestępstwa wynosiła 14,000. W 1866 r. spadła do 10,000; w 1876 do 7,000; w 1881 do 6,000, a wedle ostatnich danych wyliczyłem 5,100. Przechodząc do statystyki ubóstwa na podstawie urzędowych sprawozdań znajdujemy, że w 1870 roku było na 1,000 mieszkańców 47 ubogich. W niektórych latach dochodziło do 52. Odtąd liczba ich spadła do 22, a miło mi zaznaczyć, że w stolicy jest ona znacznie niższą od przeciętnej. Obecny zatem procent jest o połowę mniejszy niż bywał dawniej. Roczne wydatki nasze na ubogich wynoszą 8 milionów funtów, gdybyśmy zatem utrzymywali ich tylu co dawniej, trzebaby pobierać podatek w ilości 16 milionów, czyli dwa razy więcej. O ilebyśmy musieli opłacać w tym samym stosunku, co 20 lat temu, przestępcy byłiby nas kosztowali o 4 miliony, a ubodzy o 8 milionów więcej.

Dodam jeszcze, że statystyka najcięższych przestępstw jest jeszcze bardziej zadawalniająca. Przeciętna liczba osób skazywanych na przymusowe roboty w ostatnich pięciu latach przed 1864 rokiem wynosiła 2,800. Stale obniżając się spadła na 729,

czyli na jedną czwartą mimo równoczesnego wzrostu zaludnienia. Faktycznie ósma część naszych lokali więziennych okazała się zbyteczną i została na inny cel spożytkowana.

Dla wykazania ścisłego związku między przestępstwem a ciemnotą, zauważę, że wedle ostatnich danych, które udało mi się otrzymać z pomiędzy 157,000 osób skazanych na więzienie zaledwie 5,000 umiało dobrze czytać i pisać, a tylko 250 zaliczało się do klasy wykształconej.

Załączona tablica wykazuje w sposób uderzający stały stopniowy ubytek liczby wyroków za ciężkie zbrodnie, a przez zestawienie z równoczesnym wzrostem ludności postęp ten staje się jeszcze bardziej oczywistym:

Przeciętna liczba osób skazanych na ciężkie roboty w Anglii i Walji w ciągu pięcioletnia poprzedzającego rok:		Przeciętna liczba mieszkańców Anglii i Walji w tymże okresie:	
31 Grudnia	1859	2,589	19,257,000
"	1864	2,800	20,370,000
"	1869	1,978	21,681,000
"	1874	1,622	23,088,000
"	1879	1,633	24,700,000
"	1884	1,427	26,313,251
"	1889	945	27,830,179
"	1892	791	29,055,550
"	1899	770	31,061,000

Nie chciałbym, aby ktokolwiek posądzał mnie, iż patrzę na tę kwestję wyłącznie z punktu widzenia funtów, szylingów i pensów. Przytoczyłem cyfry jedynie dla użytku tych, co narzekają na zbyt wielkie koszta oświaty.

Doskonale to rozumiem, że należałoby różne strony sprawy uwzględnić, wziąć pod uwagę różne okoliczności, a moje zestawienia nie mają pretensji do ścisłości naukowej, choć niewątpliwie są i ciekawe i pocieszające.

Faktem jest, że zaledwie cząstka zbrodni spełnianych w naszym kraju wynika z nieprzewyższonych pokus lub rozmyślnej przewrotności; głównem zaś źródłem zbrodniczości jest trunek i ciemnota. Pomyślne rezultaty otrzymane przez rozszerzenie oświaty zawdzięczamy nietylko temu, czego się dzieci w szkole uczą, nietylko nawyknieniom do czystości i porządku, jakie tam sobie przyswajają, lecz i temu także, że nie uczą się złych rzeczy na ulicy, że szkoła osłania je przed zgubnymi przykładami rzezimieszków i przestępców.

Zaczynamy tedy odczuwać dobrodziejstwa oświaty w zmniejszeniu się podatku na ubogich ¹⁾ i opróżnieniu się naszych więzień, co wynika ze stale zmniejszającej się liczby nędzarzy i przestępców, zwłaszcza zaś przestępców małoletnich.

Można nie mniej wyrazić wątpliwość, czy już

¹⁾ Mówię tu naturalnie o podatku na utrzymanie ubogich, nie zaś o innych wydatkach obejmowanych zwykle tą rubryką.

obecnie nasz system edukacyjny do najlepszych zaliczać można. W życiu musimy zawsze szukać odpowiedzi na trzy zasadnicze pytania: Co jest słuszne, a co niesłuszne? Gdzie prawda, gdzie fałsz? Co jest piękne, a co szpetne? Wychowanie powinno nam ułatwiać znalezienie tych odpowiedzi.

Blisko 200 lat temu Bacon mówił o takich, co „nawołują ludzi, by sprzedawali książki a kupowali piece, wzgardziwszy Minerwą i Muzami, jako bezpłodnymi dziewczicami i wynosząc nad nie Wulkana”. Minerwy ani Muz lekceważyć nie należy, lecz — niestety — niedostatecznie opieramy wychowanie na Biblii Przyrody.

Czytanie, pisanie, rachunki i gramatyka nie stanowią wykształcenia, tak jak nóż, widelec i łyżka nie stanowią obiadu. Abraham, Izaak i Jakób nie umieli czytać ani pisać, a prawdopodobnie nie mieli najmniejszego wyobrażenia o regule trzech.

Zarzucano mi często, że napadam na klasyczne wychowanie. Tego jednak nigdy nie czyniłem. Klasycyzm jest bardzo ważną częścią wykształcenia i byłoby niedorzecznością zaniedbywać go lub niedoceniać; nie jest on jednak wszystkim, a nasz program nauk, jak słusznie zauważył Karol Buxton, „zbyt często polega na wyuczaniu się wyrazów, których mogli używać panowie od 2000 lat nieżyjący”. Dla języków starożytnych poświęcać inne przedmioty, to tak, jak gdyby ktoś troszczył się o swój prawy bok a zaniedbywał lewy. W znacznej części to, co klasycznym wykształceniem nazywamy, nie jest

nawet wcale klasyczne. Gramatyka pochłania tak wiele czasu i uwagi, że tracimy zupełnie z oczu znaczenie utworów. Gramatyka jest zresztą takim przedmiotem nauczania, którego zwykle nie traktuje się ani w naukowy, ani w interesujący sposób. Co więcej, uczeni obecnym systemem chłopcy, nigdy nie umieją mówić ani po łacinie ani po grecku; szczytem zaś absurdu, środkiem uczynienia nauki jaknajmniej użyteczną jest to, że uczą się wymawiać wyrazy inaczej niż sami Rzymianie i Grecy, inaczej niż w jakimkolwiek innym kraju — nawet Szkocji.

Nasz system nie budzi najmniejszego zamiłowania do literatury klasycznej. W swych kartkach z dziennika podróży z Cornhill do Kairu, Thackeray kreśli swą fikcyjną rozmowę z Muzą Grecką, która go pyta, czy jest bardzo szczęśliwy, że nareszcie poznał Ateny, on zaś nie tyle grzecznie ile szczerze odpowiada: „Pani, w młodości mojej towarzystwo Jej takim mazołem zaprawione do tego stopnia mi obrzydło, że dziś, w późniejszym wieku, nie mógłbym się z panią pogodzić”.

Choć ważne, nauczanie klasyczne jest zawsze tylko jednostronne. Samo określenie „Literae humaniores” wykazuje, jak dalece z dawnym poglądem na wychowanie łączyło się pojęcie ludzkiej sympatji, pokrewieństwa duchowego między człowiekiem a człowiekiem. Szekspir, jak mówią, „był słabym łacinikiem, a jeszcze gorszym grekiem”. Książki, nawet z dodatkiem rozmyślań i rozmów tylko częst-

kowe wykształcenie dać mogą. Chłopiec, który tylko książki studjował, który nie zna wcale przyrody, nie ma wyobrażenia o świecie, który zamieszkuje, może być bardzo uczonym klasykiem, a niemniej pozostanie ledwie półwykształconym człowiekiem.

Bardzo słusznie zauważył ktoś, że to co się obecnie wykształceniem nazywa, jest nieraz bardzo podobne do „czytania traktatu o botanice nad klombem kwiatów, ażeby one rozwijały się i rosły”.

Nie tylko dużo nauczyć, ale i wiele oduczyć nam się trzeba.

To, co mnie skłania do czynienia tych uwag, dalekie jest od uczucia niewdzięczności względem nauczycieli i chęci obniżenia ich zasług. Zawód ich jest wielce pracowity, wyczerpujący i odpowiedzialny. Nie ma nic rozkoszniejszego jak bawić się z dziećmi. Uczyć je, to o wiele trudniejsza rzecz.

Może i niezbyt trudno jest dawać lekcje gramatyki i arytmetyki. „Tak, to dość łatwo; lecz pomóż młodej duszy, natchnąć ją nadzieją, wlać w nią energję, rozżarzyć jej iskierki w użyteczny płomień, odkupić porażki przez dzielny czyn i nową myśl — to nie jest łatwe, to jest dziełem cudotwórczej siły ludzkiej”.

Celem wychowania nie jest urabianie prawników, duchownych, żołnierzy, nauczycieli, rolników i rzemieślników — lecz ludzi. „Wychowaniem pełnem i harmonijnem nazywam takie — mówi Milton — które czyni człowieka zdolnym do rzetelnego, umiejętnego i szlachetnego spełniania wszelkich funkcji

prywatnych i publicznych, w czasie wojny i w czasie pokoju”.

Filozofowie skłonni byli nieraz przypuszczać, że kwestje faktyczne rozstrzygać można słownymi wywodami. Plutarch przytacza ciekawą dyskusję na temat, co istniało pierwaj kura czy jaje? oraz wniosek wyrażony wśród niej, że kura musiała być pierwsza, gdyż mówi się o jajku kury, a nie o kurze jaja.

Nie należy tak wychowywać dzieci, by wyrastały „nie znając tego subtelnego daru, z jakim oko artysty w skałach i drzewach, jeziorach i wzgórzach odkrywa boskie zarysy nieśmiertelnego piękna”.

„Jeżeli ktośkolwiek wyobraża sobie — pisze Jefferies — że w wielu książkach znajdzie wiele myśli, musi doznać rozczarowania. Myśli rodzą się i rosną nad brzegiem strumieni i jezior, na wzgórzach i w lasach, w świetle słonecznym i na wolnym wietrze”. Na nieszczęście jednak, strumienie i jeziora, lasy, światło słoneczne i wolne powietrze nie są dla nas tak dostępne, jakbyśmy pragnęli. I w książkach zresztą zamieszkują myśli, należy je jednak przyjmować krytycznie. Język jest bardzo niedoskonałym narzędziem wyrażania ich. Nie każdy chłopiec wyrasta na męża. Nawet prawdami arytmetycznymi należy się posługiwać rozważnie.

Wynika to prawdopodobnie z błędów naszego wychowania, o których już wspominałem, że tak nie wielu ludzi po ukończeniu szkół oddaje się systematycznemu samokształceniu. Niewątpliwie uczymy

się przez całe życie: „Żyj i ucz się” — mówi dawne przysłowie; wszystko zależy jednak od tego, czy będziemy się uczyli dorywczo, chwytając strzępy wiadomości na chybi trafi po gazetach i powieściach, czy też pracować będziemy konsekwentnie nad sobą, kształcąc się i ćwicząc samodzielnie. Już gdzieś indziej przytaczałem poglądy jednej z najznamienitszych powag, a tutaj zacytuję zupełnie podobne, wyrażone przez profesora Huxleya:

„Wychowanie takie powinno sprawić, by przeciętny piętnasto- lub szesnastoletni chłopak umiał czytać i pisać w języku ojczystym płynnie, poprawnie i ze smakiem literackim, wykształconym przez studjowanie naszych klasycznych pisarzy, by posiadał ogólną znajomość historii swego własnego kraju i zasadniczych praw życia społecznego, by miał elementarne wiadomości z nauk fizycznych i psychologii, a dokładne z arytmetyki i geometrii. Logikę powinienby raczej poznawać praktycznie niż teoretycznie; co się zaś tyczy muzyki i rysunków, wypada je zaliczać raczej do przyjemności niż do pracy”.

Są to bardzo ciekawe przedmioty nauczania. Niejeden z nas mógłby powiedzieć o sobie wraz z Janem Hunterem, wielkim anatomem, że „Jako chłopiec chciałem wiedzieć jaknajwięcej o obłokach i trawie, rozumieć, czemu liście jesienią zmieniają barwę. Przyglądałem się mrówkom, pszczołom, ptakom, stonogom, chrabąszczom. Zameczałem dorosłych py-

1) W „Powabach życia”.

taniami o rzeczy, których nie znali lub które ich nic a nic nie obchodziły". Jakże często głównym rezultatem nauczania jest stopień głodu wiedzy!

W swoim „Traktacie o wychowaniu” pisze Loebe: „O książkach chciałbym tylko to powiedzieć, że jakkolwiek utarło się to już zwyczajem, w moim mniemaniu obcowanie z książkami nie jest najważniejszą częścią wykształcenia. Niemniej ważne i od niej nieodłączne są dwie inne, z których każda przyczynia się wielce do udoskonalenia naszej wiedzy; jest to rozmowa i rozmyślanie. Czytanie jest jedynie gromadzeniem materiału, z którego niezmiernie wiele trzeba odrzucić jako bezużyteczny balast. Rozmyślanie jest wybieraniem i przystosowywaniem tego materiału, kształtowaniem szkieletu budowy, układaniem i prostowaniem cegieł, wznoszeniem budynku. Rozmowa z przyjacielem (toczenie sporów niewiele jest warte) jest jakoby czuwaniem nad budową, oglądaniem pokoi, ocenianiem symetrii i wygody jej części, sprawdzaniem trwałości i dokładności pracy, najlepszą drogą do sprostowania lub unikania błędów. Oprócz tego naprowadza nas ona nieraz na odkrycie nowych prawd i utwierdzenie ich w umyśle nie gorzej, niż czytanie i rozmyślanie”.

ROZDZIAŁ VII.

SAMOKSZTAŁCENIE.

Wychowanie jest to harmonijny rozwój wszystkich naszych zdolności. Zaczyna się ono w dziecinnym pokoju, trwa w czasie pobytu dziecka w szkole, lecz tam się nie kończy. Czy chcemy, czy nie chcemy, kształcimy się przez całe życie. Różnica na tem tylko polega, czy umiemy mądrze wybrać to, czego się uczymy, czy też całkiem przypadkowo zależnie od okoliczności otrzymujemy różne nauki. Gibbon mówi: Każdy z nas ma dwojakie wykształcenie, jedno otrzymuje od drugich, drugie zdobywa sam”.

To czego się sami nauczymy, musi być zawsze pożyteczniejsze, niż to, czego nas uczą. „Nikt nigdy nie posiadał głębokiej wiedzy i nie odznaczył się w żadnym dziale nauk przez przymus i nakaz nauczyciela”. Choćbyś chciał nie mógłbyś swej duszy utrzymać stale pustą i zamiecioną; zawsze zachodzi pytanie, co w niej zamieszka.

Kto nie zdołał odznaczyć się w szkole, nie ma powodu się zniechęcać. Najpotężniejsze umysły bynajmniej nie dojrzewają najwcześniej. Jeśli nie pracował, nie przykładał się, powinien się tego wstydić, lecz nie potrzebuje tracić otuchy; jeżeli zaś czynił wszystko, co w jego mocy, nie pozostaje mu nic innego, jeno wytrwać. Niejeden z tych, co niczem nie wyróżnił się w szkole, w dalszem życiu zaszedł bardzo daleko. Słyszeliśmy, że i Napoleon i Wellington byli w szkole nieukami, a to samo mówią o Izaaku Newtonie, Dean Swif'cie, Walter Skocie, Clive'ie i Sheridanie, i wielu innych znakomych ludziach.

Z tego oczywiście nie wynika, że zawsze muszą się w życiu odznaczyć ci, co byli marnymi uczniami w szkole.

Mówiono, że genjusz „jestto bezgraniczna zdolność znoszenia trudów”; a nie jest to zbyt dalekie od prawdy. Dowcipnie wyraża się Lilly: „Jeśli natura nie spełni swego zadania, praca daremnie się trzodzi, lecz gdzie pracy zabraknie, tam i natura tworzy nadaremno”.

Z drugiej strony często świetnie uposażeni od natury chłopcy, w braku zdrowia, pilności i charakteru bardzo marnie pokierowali się w życiu, jak Goethe się wyraża: „Jako te rośliny, co dają pełne kwiaty, lecz nie zawiązują owocu”. Niejeden z nich skończył na karierze woźnicy, pasterza owiec w Australji lub pisarczyka w jakim biurze, gdy względnie mniej zdolni lecz pracowici chłopcy z charakte-

rem, stale szli w górę aż do takich stanowisk, na których i im dobrze się działo i zasłużyli się krajowi.

Podawano niekiedy w wątpliwość wartość wykształcenia skutkiem „dziwnego pomieszania pojęcia niewinności z pojęciem nieświadomości, którem ludzie chętnie się pocieszają. Jeśli jednak odbierzemy człowiekowi jego wiedzę, nie cofniemy go do stanu dziecięcego lecz do zwierzęcego, i to w dodatku uczynimy z niego jedno z najszkodliwszych i najzłośliwszych stworzeń”, gdyż, jak gdzieindziej powiada, człowiek, który zaniedba to, czem ma się kierować w życiu, staje się niewolnikiem swoich namiętności, pozostawiany na łup klęsk każdego wieku: głupoty dziecka i nałogów męża.

Ktokolwiek otrzymał dobre początki wykształcenia w szkole, nigdy na nich nie poprzestanie. Bardzo niskie pojęcie o wychowaniu mają ci, co sądzą, że należy jeno się uczyć dla pospolitego zwyczaju i ograniczyć się na tem, co Niemcy nazywają „nauką chleba z masłem”.

„Człowiek gotów jest zawsze zboczyć znaczny kawał drogi, by podnieść dolara srebrnego; a oto nauka daje nam czyste złoto w słowach najslawniejszych mędrców starożytności, a wartość jego potwierdzili uczeni mężowie wszystkich następnych epok”.

Smutna dźwięczy nuta we francuskim przysłowiu „Si jeunesse savait, si vieillesse pouvait” („Gdyby młodość wiedziała! gdyby starość mogła!”); mądre

wychowanie usiłuje obu tym brakom zaradzić, dać mądrość młodości, a starości siłę. Doświadczenie—mówi Franklin — „jestto kosztowna szkoła i głupim jest, kto w żadnej innej kształcić się nie chce”. Ucz się tedy tak, jakgdybyś miał żyć ciągle, ale żyj tak, jakgdybyś miał jutro umrzeć.

Jestto już połowa wygranej, jeśli nam się uda dobrze rozpocząć życie.

„Ćwicz syna twego, a ochłodzi cię i da kochanie duszy twojej”.

Dobry początek ułatwia wszelkie dalsze kroki, jeśli natomiast zaczynamy od wstąpienia na błędną drogę, nie łatwo nam przyjdzie z niej zawrócić. Trudno jest uczyć się, ale stokroć trudniej oduczać.

Staraj się utrwać w swym umyśle wszystko co najlepszego znaleźć możesz w książkach, w ludziach, w ideach i w instytucjach. Nie ma powodu się wstydzić, że inni więcej od nas umieją; wstydzmy się tego tylko, że nie nauczyliśmy się wszystkiego, co było w naszej mocy.

Wykształcenie nie polega na przyswojeniu sobie kilku języków i wyuczeniu się wielkiej liczby faktów. Obejmuje ono znacznie więcej i jest czemś wiele wyższym niż zwykła erudycja. Nauczanie gromadzi zapasy wiedzy dla dalszego użytku, lecz wykształcenie sieje ziarno, które wyda owoc i trzydziestokrotny lub nawet stokrotny plon wydaje.

Ogólnie uznaje się niższość wiedzy w porównaniu z mądrością, lecz muszę przyznać, że nie zawsze

należną sprawiedliwość jej się oddaje. Powiedziano naprzykład:

„Wiedza się pyszni, że umie tak wiele;
Mądrość pokornie swą nieświadomość wyznaje” ¹⁾.

Tak jednak nie jest. Im kto więcej umie, tem dokładniej zdaje sobie sprawę, jak mało wie.

Nawet biskup Butler mówi nam: „Mężom pogrążonym w uczonych i głębokich badaniach należałoby dobrze wbić w głowę, aby wiedzieli, co czynią. Jeśli ich odkrycia służą sprawie religji i cnoty jako argument, pobudka do czynu lub do współdziałania, lub jeśli zmierzają do tego, by życie uczynić mniej nieszczęśliwym, a zwiększyć pomyślność ludzi, wówczas praca ich jest użyteczną. Lecz wyświechtanie prawd dla nich samych, nie ma żadnej wartości i jest tylko rozrywką”. Wyświechtanie każdej prawdy ma samo przez się wartość i znaczenie. Bądźmy pewni, że każda, prędzej czy później, okaże się pożyteczną.

Również niesłusznie twierdzono, że wiedza jest „surową, bezużyteczną masą, materiałem, z którego dopiero mądrość coś zbudować zdoła”.

Marnym architektem byłby ten, ktoby nie dbał o wybór materiału, a nikt przewidzieć nie może, jakie będą wyniki wydobywania na jaw prawd. Jakże często takie zdobycze nauki, którym na razie nie

¹⁾ Cowper.

przyznawano praktycznej wartości, okazywały się niesłuchanie cenne.

~~X~~ Wiedza to potęga. Nauka o elektryczności, zastosowana do telegrafu, oszczędza czasu; umiejętność pisania oszczędza podróży, znajomość gospodarstwa domowego zmniejsza wydatki a zwiększa dochody, znajomość higieny ochrania zdrowie i życie, znajomość praw życia umysłowego chroni od zmęczenia i wyczerpania mózgu, a od iluż rzeczy strzeże znajomość praw Ducha!

„Ze wszystkich gałęzi nauki wiedza przyrodnicza posiada największą wagę dla bezpośredniej ochrony naszego ja, dla życia i zdrowia. Ażeby należycie wywiązać się z rodzicielskich funkcji—szukajmy wskazówek w wiedzy przyrodniczej. Chcąc dobrze zrozumieć życie narodu naszego w przeszłości i terażniejszości, bez czego żaden obywatel nie może właściwie pokierować swem postępowaniem — szukajmy klucza w naukach przyrodniczych. Nawet dla osiągnięcia możliwej doskonałości w twórczości artystycznej i najwyższego zadowolenia w sztuce — należy się do tego przygotowywać przez wiedzę przyrodniczą. Dla celów karności umysłowej, moralnej, religijnej — również najkorzystniejszą okazuje się wiedza przyrodnicza”. „Kto nic nie umie—ten wcale nie żyje”, mówi Balthazar Gracian.

Osborn we swych „Radach dla syna” zapewnia, że „Matematyka jest jedyną nauką, którą posiadamy na ziemi, a która nam może służyć i w niebie”. O tem wątpię, zgadzam się jednak na słowa

Sir Johna Fitch, gdy mówi: „Gdy wzrok zwrócę na swoją przeszłość i pomyślę o dawno minionych czasach szkolnych, uznać muszę, że niema ani jednego faktu z historii, ani jednej formuły matematycznej, ani jednego prawidła gramatycznego, ani jednej wzniosłej lub dźwięcznej strofy w poezji, ani jednej prawdy naukowej wśród tych, których mnie uczono, a któraby w późniejszych latach w najmniej spodziewany sposób nie zjawiała się w porę w mej pamięci, by okazać się znacznie więcej pożyteczną niżbym kiedykolwiek mógł przypuścić. Dzięki im rozumiałem lepiej książki czytane, przebieg wypadków, których byłem świadkiem, one rozszerzyły mój pogląd na życie i uczyniły go więcej interesującym”.

Zacytuję w końcu Dean Stanleya: „Czysta miłość prawdy—mówił— jest niesłychanie rzadka, lecz jakże błogosławiona! Na razie nie oceniamy jej zasług, ani współczesne, ani najbliższe pokolenie nie dostrzega jeszcze, jak dalece zwiększają zasób ogólnej pomyślności w świecie odkrycia uczonych mężów, którzy dokonywali ich jedynie i wyłącznie pod wpływem bezinteresownej, prostej miłości prawdy”¹⁾.

Słusznie mówi Salomon:

„Trzymaj się nauki, nie puszczaj jej, strzeż jej, bo ona jest żywotem Twoim”²⁾.

Nieomal każdy rodzaj wiadomości może się okazać użytecznym, nieomal każdą rzecz warto choć

¹⁾ Życie Stanleya. ²⁾ Przypowieści Salomona.

raz jeden widzieć. W rzeczywistości nie ma rzeczy małych, są tylko małe umysły.

„Wiedza jest jakoby drabiną mistyczną we śnie patryjarchy. Jej podstawa opiera się o ziemię, jej szczyt ginie w tajemniczej wspaniałości empireum. Aniołami, które wstępują i schodzą po świętej drabinie, utrzymując łączność między niebem i ziemią, są mędrcy i uczeni, którzy w ciągu długich wieków nawiązują coraz to nowe ogniwa w łańcuchu wiedzy i filozofji, poezji i nauki” ¹⁾.

Smutno pomyśleć, jak często nieznane nam są imiona tych, którzy dokonali największych odkryć; smutne to nie dla nich lecz dla nas, gdyż chcielibyśmy wspominać ich z wdzięcznością. Wielcy odkrywcy rzadko bardzo pracowali dla własnej korzyści i sławy.

Skupiona uwaga i pilna wytrwałość w pracy naukowej bardzo się przyczynia do uprzyjemnienia życia. Jeśli w to, co czynisz, kładziesz jeno połowę duszy, kosztować cię to będzie dwa razy więcej trudu.

Mówiono niekiedy, że umysłowe rozkosze bardzo mało przyczyniają się do szczęścia ludzkiego, a jednak sam wyraz „szkoła” (σχολή) oznaczał początkowo uciechę. „Zarówno dla naszego szczęścia jak dla naszych obowiązków niezmiernie ważną jest rzeczą, aby nam stale towarzyszyły mądre myśli i prawe uczucia”.

Mózg ludzki winien być:

„Katedrą myśli, pałacem duszy” ²⁾.

¹⁾ Lord Beaconsfield. ²⁾ Byron.

Wyznaniem wiary pozytywistów, z którymi się zresztą nie zgadzam, choć przyznaję, że mają piękne hasło, jest: „Miłość jako zasada, porządek jako podstawa, postęp jako cel”.

* „Istnieje jednak wielu prostaczków — jak mówi Emerson — którzy wielbią Boga wedle tradycji przodków, lecz nie poczuwają się do obowiązku służenia mu wszystkimi swymi siłami i zdolnościami”.

Człowiek mierzy wszystko własną miarą. Wysockość gór, głębokość oceanów — stopą. Nawet nasz system arytmetyczny oparty jest na liczbie naszych palców. A jednakże, jakże marnemi jesteśmy istotami! Jakże lichymi stworzeniami jesteśmy, jak wielkimi być możemy! Czem jest człowiek? i czem człowiek nie jest?

„Człowiek — mówi Pascal — jest: „res cogitans, id est dubitans, affirmans, negans, pauca intelligens, multa ignorans, volens, nolens, imaginans etiam, et sentiens”. A gdzieindziej mówi: „Człowiek jest tylko wątłą trzcina, najsłabszym stworzeniem w przyrodzie, ale jest trzcina myślącą. Wszechświat nie potrzebuje się zbroić przeciw niemu, by go zniszczyć. Jedno tchnienie, jedna kropelka wody starczy, by go zabić. Gdyby jednak cały wszechświat chciał go zgnieść, człowiek szlachetniejszym jest tworem niż wszechświat, gdyż wie, że umiera, a wszechświat nawet w chwili swego nad nim zwycięstwa nie jest swej potęgi świadomy”.

Jakie są zasadnicze cechy doskonałości istoty ludzkiej? Chłodna głowa, gorące serce, trzeźwy sąd

i zdrowe ciało. Kto nie ma chłodnej głowy, jest skłonny do zbyt pośpiesznych wniosków, kto nie ma gorącego serca, jest napewno samolubem, bez zdrowego ciała bardzo mało zdziałać można, a najlepsze chęci bez trzeźwego sądu, przynoszą nieraz więcej szkody niż pożytku.

Chcąc pochwalić kogoś mówimy, że to jest prawdziwy „gentleman”. Co to jest gentleman? — pyta Thackeray — jestto człowiek prawy, szlachetny, odważny, mądry, a posiadając te wszystkie zalety, praktykuje je w jaknajbardziej ujmującej formie zewnętrznej”. Dodaje jeszcze: „Gentleman jest wiele rzadszą istotą niż zwykliśmy sądzić”. Królowie mogą rozdawać tytuły, lecz nie mogą człowieka uczynić gentlemanem. Każdy z nas jednak — jeśli zechce — może być szlachetnym.

„Tylko ten może się zbliżyć do doskonałości dostępnej dla ludzkiej istoty — mówi Archidjakon Far-rar — kto przez wstrzemięźliwość, trzeźwość i czystość utrzymał w zdrowiu swój organizm, kto umysł swój nappełnił bogatym zasobem wiedzy zaczerpniętej i z doświadczenia własnego i z myśli będących wykwitem najszlachetniejszych umysłów przeszłości, czyja wyobraźnia jest galerją pięknych i wzniosłych obrazów, czyje sumienie jest w zgodzie z nim samym, z Bogiem i ze światem, w czyjej duszy gości Duch święty, jako w godnej siebie świątyni”.

„Najwłaściwszą metodą samokształcenia — mówi John Stuart Mill — jest ciągle stawiać sobie pytania, nigdy nie cofać się przed żadną trudnością, nie

przyjmować żadnej doktryny ani od drugich, ani od siebie samego bez przepuszczenia jej przez skalpel surowego i nieufnego krytycyzmu, nie przeoczyć nigdy i nie tolerować żadnego zamętu, chaosu, niejasności i niekonsekwencji w myślach, przedewszystkiem zaś domagać się jaknajściślejszego określenia znaczenia wyrazów, zanim się niemi posługiwać będziemy, a znaczenia zdania, zanim na nie przystaniemy — oto treść naszych lekcji! Tę lekcję każdy powinien sobie przyswoić”.

Niższe stopnie wykształcenia powinny być w każdym razie dla każdego jednakie; ani bogactwo, ani stanowisko nie powinno być podstawą żadnego przywileju. Sir W. Jones mówił o sobie, że posiadając chłopską fortunę zdobył książęce wykształcenie. Dawno to powiedziano, że do wiedzy nie prowadzi żadna królewska droga; należało raczej powiedzieć, że królewskie są wszystkie wiodące do niej drogi. Jakże wielkie bowiem skarby na niej znajdujemy! Wykształcenie objaśnia nam historia świata i czyni z niej długą świetlaną ścieżkę postępu; ono daje nam zdolność ocenienia i kosztowania piękna zaklętego w literaturze świata, otwiera przed nami księgę przyrody, a gdziekolwiek się znajdujemy, stwarza dla nas żywe źródła zainteresowania.

Wykształcenie powinno zmierzać do tego, by pogłębić i wzmocnić w nas uczucia czci i uwielbienia. Jeśli ono nie zawsze ten cel osiąga, nie jest to może winą wykształcenia jako takiego, lecz ducha i tendencji, w jakim ono było udzielanem.

„Dążność do wiedzy i nauki powstaje w ludziach niekiedy z naturalnej ciekawości i żądzy badania, czasem dla utrzymywania umysłu w ożywieniu, czasem dla popisu i ozdoby, a bardzo rzadko z rzetelnej chęci wyzyskania daru rozumu dla dobra i pożytku ludzi. Jedni widzą w wiedzy pościel, na której spocząć może ich niespokojny umysł, inni — tarasy, po których tam i napowrót przechadza się umysł kapryśny i niestały, bawiąc się pięknym i urozmaiconym widokiem, inni jeszcze basztę, po której wspiąć się może w górę umysł ambitny, szaniec lub obóz w boju i walce, wreszcie sklep obliczony na zyski handlowe — nie zaś bogaty, obficie zaopatrzone skarbiec ku chwale Stworzyciela i ku pomysłności ludzkiej” ¹⁾).

¹⁾ Bacon,

ROZDZIAŁ VIII.

B I B L J O T E K I.

Znakomity Anglik, Ryszard de Bury, biskup z Durham, przeszło pięćset lat temu pisząc pochwałę książek powiedział: „Oto mistrze, którzy uczą nas bez różgi i dyscypliny, bez gniewu i łajania, nie żądając wzamian ani pieniędzy ani strojów. Gdy zbliżasz się do nich, nie śpią; gdy ich badasz i pytasz, niczego przed tobą nie ukrywają; gdy ich w błąd wprowadzasz, nie zrzędzą; gdy zdradzisz swe nieuctwo — nie wyśmiewają cię. Biblioteka uczonych dzieł jest cenniejszą niż wszystkie bogactwa, a wartość jej nie da się porównać z wartością żadnej z tych rzeczy, których pragniemy. Ktobądź zatem wyznaje się gorliwym miłośnikiem prawdy, szczęścia, wiedzy, mądrości, a nawet wiary — musi się stać miłośnikiem książek.

Słowa te już przed tylu laty będące wyrazem prawdy, o ileż słuszniej powtórzyć dzisiaj możemy.

Zastanówmy się tedy, jak dalece od owego czasu stan rzeczy się poprawił. W pierwszym rzędzie — nie wspominając już o korzyściach druku, książki dziś są bez porównania tańsze. Za cenę małego piwa, lub dwóch fajek tytoniu, można kupić tyle książek, by na miesiąc czytania starczyło, gdy za czasów Ryszarda de Bury, były one bardzo kosztowne.

Dalej jeszcze, obecne książki są małe i lekkie, gdy w owym czasie były olbrzymie, ciężkie, niewygodne przy czytaniu, trudne do utrzymania w rękę. Nawet najcześniejsze książki obecne są przystępne i łatwe do czytania. Ważniejszym jest to jeszcze, że posiadamy nietylko najciekawsze z tych książek, które znał de Bury, lecz i mnóstwo innych.

Wiele dzieł z literatury starożytnej wówczas zaginionych odnaleziono później dopiero. W jego czasach można powiedzieć, że powieść wcale nie istniała. Co do poezji, to żył on przed Miltonem i Szekspirem, Walter Scottem i Byronem, nie mówiąc już o późniejszych autorach. Obecnie posiadamy porywająco piękne podróże kapitana Cook'a, Darwina, Humboldta oraz wielu innych podróżników i odkrywców.

W dziedzinie wiedzy zrodziły się nowe nauki: chemja i geologia, a zaiste, postęp badań naukowych wszystkie dawniej znane gałęzie wiedzy: historję naturalną, astronomję i geografję — uczynił znacznie ciekawszemi, niż były w dawnych czasach.

Schopenhauer zauważył, że choć nauka nigdy nie dała mu żadnego dochodu, oszczędziła mu wiele wydatków. Jako naród musimy przyznać, że nauka nie tylko na wielu drogach zredukowała nasze wydatki, lecz olbrzymio powiększyła nasze dochody. Pieniądze wydane na szkoły, biblioteki i muzea stanowią raczej nakład niż wydatek. Nie dla tego wszakże popieramy szkoły i biblioteki publiczne, ponieważ chronią nasze kieszenie, lecz że tak dzielnie przyczyniają się do ulżenia i rozjaśnienia doli naszych współobywateli. W życiu ludzi biednych tak mało jest jasnych promieni.

Wyśmiewano mnie głośno i wesoło za moją przepowiednię, że w najbliższym pokoleniu głównymi czytelnikami będą nasi rzemieślnicy i mechanicy.

Czyż jednak stały rozrost bibliotek publicznych nie potwierdza moich przewidywań i twierdzeń? Zanim stworzymy bibliotekę bezpłatną, musi nastąpić odpowiednia uchwała, a wiemy, że duchowieństwo i sądownictwo, lekarze i kupcy stanowią zaledwie drobny ułamek ogólnej liczby naszych wyborców. Biblioteki publiczne zostały zatem powołane do życia przez rzemieślników i drobnych kupców i oni też z nich w największej mierze korzystają. Szczególniej lud pracujący w naszych miastach potrzebuje książek. Życie tych ludzi jest niestęchanie monotonne. Dziki człowiek żyje wśród znacznie większego bogactwa wrażeń. Musi on śledzić obyczaje zwierzyny, na którą poluje, jej wędrówki i pastwiska, musi obierać odpowiednią porę do polowu

ryb; każdy miesiąc przynosi jakąś zmianę w jego zajęciach i trybie życia. Sam sporządza on swoją broń, buduje mieszkanie, nawet rozniecanie ognia — dziś tak łatwe dla nas — wymaga od niego zręczności i wysiłku. Rolnik przykłada rękę do różnorodnych zajęć: orze i sieje, żnie i zbiera. W jednej porze roku sadi, w innej posługuje się cepami lub siekierą. Hoduje świnie, owce i krowy. Orać, grodzić płot, wiązać snopy, nie jest bynajmniej tak łatwą rzeczą, jak się patrzącemu wydaje. Mówią, że gdy jakiś cudzoziemiec chciał zwiedzić pracownię Wordswortha, służąca jego objaśniła go: „To jest pokój mego pana, ale pracuje on w polu”. Robotnik rolny w polu uczy się bardzo wielu rzeczy. Bez porównania więcej on wie, niż my sobie wyobrażamy. Jestto polna nie zaś książkowa nauka, lecz przez to nic nie gorsza.

O ileż nudniejszym i bardziej jednostajnym jest życie człowieka, który pracuje w fabryce lub handlu. Jak rok długi zamyka się jego funkcja w jednym tylko procesie wytwórczym lub — częściej jeszcze — w jednej tylko gałęzi tego procesu. Zdobywa on wprawdzie niemal cudowną wprawę, lecz jakże wąską, jakże jednostronną! Jeżeli niema stać się poprostu żyjącą maszyną, musi on czerpać z książek niezbędną różnorodność i wielostronność wrażeń. Na szczęście istnieje obecnie dążność do skrócenia godzin pracy, z wyjątkiem godzin handlu — niestety, a co jest mniej zadawalniające, w pewnych okre-

sach praca się rozprzega. Godziny wypoczynku — to nie są godziny próżniactwa. Wypoczynek jest wielkiem dobrodziejstwem, próżniactwo wielką klęską; pierwszy jest źródłem pomyślności, drugie — nędzy.

Przypuśćmy, że jakiś biedak przez kilka dni nie ma nic do roboty, cóż uczyni? Czem swój czas wypełni? Jeśli ma dostęp do biblioteki — sprawa rozwiązana.

Wszystko to co przemawia za nauką dla dzieci, stosuje się również i do dorosłych. Obecnie po całym naszym kraju rozsiane są dobre szkoły elementarne. Czynimy co w naszej mocy, aby kształcić naszą dziatwę. Uczymy ją czytać i staramy się w niej obudzić zamiłowanie do czytania. Czemu to czynimy? Ponieważ wierzymy, że przez oświatę każdy musi się stać lepszym, że ona z człowieka robi lepszego robotnika, a z robotnika lepszego człowieka. Nigdy jednak nie należy przerywać nauki, a biblioteka jest szkołą dorosłego człowieka. Opowiadają o królu Alfredzie, że będąc dzieckiem upodobał sobie pewną książkę, a matka obiecała mu, że ją dostanie, gdy będzie ją umiał przeczytać. Nasza dziatwa nauczyła się czytać, czyż nie nabyła przez to prawa do książek?

Niejeden z tych, którzy nie są socjalistami w przyjętem znaczeniu, chętnie stałby się socjalistą, gdyby socjalizm mógł ziszczyć te nadzieje, które zapowiadają jego apostołowie. Jedynie dlatego nie

jesteśmy socjalistami, że nie wierzymy, aby socjalizm mógł przynieść maksimum pomyslności dla najwyższej liczby ludzi. Lecz trudności, jakie przewidujemy, nie odnoszą się do książek.

Mówią, że pewna biedna kobieta, gdy po raz pierwszy widziała morze, była zachwycona: „Nareszcie widzę coś tak wielkiego, że starczy dla wszystkich”. Otóż i książek starczy zawsze dla wszystkich, a najlepsze są zarazem i najtańsze. Czytanie jest to taka przyjemność, wobec której nie istnieje przywilej bogactwa. Nie da się to zastosować do wielu innych rzeczy. Każdy z nas, wciągnięty w wir interesów, zawsze zdaje się żądać więcej, niż posiadać może. Każdego jednak fortuna w postaci książek obsypuje takim nadmiarem, którego spożytkować nie może.

Zaczynamy dochodzić do przekonania, że edukacja trwać winna przez całe życie, że kształcenie dzieci nie powinno wyłącznie zasadzać się na gramatyce i wyrazach, lecz powinno obejmować również ćwiczenie ręki i oka, z drugiej zaś strony życie dorosłych mężczyzn i kobiet nie powinno upływać w ciągłej pracy ręcznej lub pogoni za groszem, lecz że należałoby im dać czas do nabywania wiedzy i pracy nad własnym umysłem. Czemużby każdy nie miał w pewnej mierze przykładać się do zwiększenia zasobów wiedzy ludzkiej? Choćby dział jego życia był najskromniejszy, każdy uczynić to może. Dotychczas nie cenimy jeszcze należycie god-

ności pracy fizycznej, a wedle ogólnego mniemania nauka jest czemś podniebnem, czemś odpowiedniem tylko dla filozofów lub genjuszów, lub też dla ludzi tak bogatych, że mogą sami dla siebie stwarzać kosztowne laboratorja. Jestto wielki błąd!

Komuż zawdzięczamy wielki rozwój naszego narodu? Częściowo zapewne mądrym władcom i mężom stanu, części naszej armji i marynarce, częścią odważnym podróżnikom i badaczom, którzy torowali drogę naszego kolonialnego mocarstwa, a wreszcie częścią filozofom i uczonym. Nie przestając z wdzięcznością wspominać dzieł przez nich dokonanych, pamiętajmy, że robotnik angielski, obok wszystkiego co zdziałał swem potężnem ramieniem, mózgiem swoim służył równie użytecznie.

Watt był inżynierem mechanikiem; Henry, którego udoskonalenia w fabrykach miały bogactwo Anglii zwiększyć o sumę wyższą niż dług państwowo-
wy, był synem ceglarza, Huntsman, wynalazca odlewów ze stali, był zegarmistrzem, Crompton — tkaczem, Brindley, Telford, Mushet i Neilson byli robotnikami; Jerzy Stefenson rozpoczynał życie jako pastuch, zarabiający dwa pensy dziennie, a nauczył się czytać dopiero mając lat ośmnaście; Dalton był synem tkacza; Faraday — kowala; Newcomen — kowala; Arkwright w młodości był golarzem; Sir Humphry Davy był uczniem aptekarskim; Boullon, zwany „ojcem Birminghamu”, był synem guzikarza; Watt — stolarza. U tych ludzi i im podobnych świat

zaciągnął niemalą dług wdzięczności. Możemy się nimi szczyścić nie mniej niż naszymi wodzami i mężami stanu.

Mówimy nieraz o narodach cywilizowanych i musimy przyznać, że jedne są bardziej cywilizowane niż inne. Nie ma jednak kraju, któryby w całej pełni dziś już zasługiwał na tę nazwę. Naszem usiłowaniem powinno być wzniesienie naszej cywilizacji do tego znaczenia a zakładanie czytelni i bibliotek stanowi niewątpliwie krok w danym kierunku.

Gdy przeszło prawo o powszechnem głosowaniu ojców rodzin, Lord Sherbrooke zauważył, że winniśmy kształcić naszych wyborców, lecz ważniejszą rzeczą będzie dopomódz im, by się sami kształcić mogli.

Dla wielu ludzi ich przyjście na świat jest wyrokiem na dożywotnie ciężkie roboty, z tego jeszcze nie wynika, aby całe ich życie miało być nie-szczęśliwe i pozbawione wszelkiej ponęty. Jeśli ma-ło przyjemności i różnorodności zaznają w życiu, tem bardziej należy dążyć do tego, by im uprzystępnąć dobre książki.

Jeden z naszych największych uczonych, Sir John Herschel, powiedział: „Gdybym miał dla siebie wyprosić taką skłonność, któraby mogła mi dopisać przez całe życie i we wszelkich okolicznościach być źródłem szczęścia i wesołości, tarczą przeciw przeciwnościom w najmniej pomyślnych warunkach, a nawet w razie gdyby wszyscy ludzie odwrócili się

ode mnie, wybrałbym upodobanie do książek. Daj człowiekowi tę skłonność oraz środki zadowolenia jej, a niechybnie uczynisz go szczęśliwym, o ile nie dasz mu do ręki wyboru najprzewrotniejszych książek. Zaznajomisz go z najlepszym towarzystwem wszystkich okresów historii, pozna najmędrszych, najdowcipniejszych, najdzielniejszych, najtkliwszych i najczystszych ludzi, którzy kiedykolwiek przyniosili zaszczyt ludzkości. Dasz mu prawo obywatelstwa we wszystkich krajach, uczynisz go współczesnym wszystkich pokoleń. Świat stanie się jego własnością”.

Książki—to niemal tak jak żyjące istoty. „Książki—mówi Milton—zawierają pierwiastek życia równie czynny, jak dusza, która to życie w nie tchnęła”. Wielcy pisarze nigdy nie umierają.

Książę Urbino, założyciel wielkiej biblioteki w tem mieście, z reguły każdą książkę kazał oprawiać w karmazyn ze srebrnymi ozdobami.

Księgi są akumulowanymi skarbami minionych wieków. Lamb mawiał, że słuszniej byłoby dziękować Bogu przed rozpoczęciem nowej książki, niż przed obiadem.

Gdy sobie przypomnimy, ile pieniędzy trwoni się na trunki, nie możemy nikomu zarzucać rozrzutności na książki. Jakże mało stosunkowo kosztują nasze biblioteki w porównaniu z naszymi piwnicami! Wielu ludzi długo ogląda najlepszą książ-

kę nim się zdecyduje zapłacić za nią cenę butelki wina. Przykro pomyśleć, że gdy mówimy o publicznym lokalu, mamy na względzie miejsce, gdzie ludzie piją. Miło mi stwierdzić, że obecnie wszędzie wznoszone są publiczne gmachy, dostarczające publiczności nie piwa lecz książek.

ROZDZIAŁ IX.

O C Z Y T A N I U.

Książki są tem dla ludzkości, czem pamięć dla jednostki. Zawierają one historję naszej rasy, jej wynalazki i odkrycia, nagromadzoną wiedzę i doświadczenie wieków. One nam malują cuda i piękności przyrody, wspierają nas w naszych trudnościach, pocieszają w smutkach i cierpieniach, zmieniają godziny nudy na chwile rozkoszy, bogacą nasz umysł zapasem wyobrażeń, napęlniają go dobrymi i szczęśliwemi myślami, które nas wznoszą po nad samych siebie.

Istnieje wschodnia bajka o dwóch ludziach: jeden był królem, któremu śniło się co noc, że jest żebrakiem; drugi był żebrakiem a śnił co noc, że jest księciem i mieszka w pałacu. Nie sędzę, aby król miał być wiele szczęśliwszym z pomiędzy dwóch. Wyobraźnia jest nieraz żywszą niż rzeczywistość. Jakkolwiek się rzeczy miały, czytając możemy nie tylko w razie życzenia być królami i mieszkać

w pałacach, lecz, co wiele więcej warte, przenosić się w góry lub na wybrzeża morskie, zwiedzać najpiękniejsze okolice ziemi bez zmęczenia, niewygód i wydatków.

Często porównywano książki do przyjaciół. Z pomiędzy naszych towarzyszków nieraz nieubłagana śmierć porywa nam najlepszych i najmiłszych. W świecie książek odwrotnie się dzieje: czas zabija tylko złe, a dobre oczyszcza.

Wielu z tych, którzy posiadali — jak mówią — wszystko czem świat obdarzyć może, wyznawali, że najczystsze rozkosze zawdzięczali książkom. Ascham w swej książce „The Schoolmaster (Nauczyciel) opowiada wzruszającą historję o swej ostatniej wizycie u lady Joanny Grey. Zastał ją siedzącą w oknie i pogrążoną w czytaniu pięknego opowiadania Platona o śmierci Sokratesa. Jej ojciec i matka polowali w parku, psy gończe grały a ich głosy przez otwarte okno dochodziły do pokoju. Ascham wyraził zdziwienie, że Joanna nie towarzyszy rodzicom na polowaniu. „Sądzę — rzekła Joanna — że cała uciecha myśliwych w parku nie da się porównać z rozkoszą, jaką mnie darzy Plato”.

Macaulay posiadał bogactwo i sławę, władzę i stanowisko, a jednak, jak mówi w swej autobiografji, najszcześniejsze chwile życia zawdzięczał książkom. W ślicznym swym liście do małej dziewczynki pisze: „Dziękuję ci za twój miły liścik. Rad jestem zawsze uszczęśliwiać moją dziewczeczkę, a nie mnie tak nie cieszy, jak jej upodobanie do książek,

bo kiedy dojdzie do mego wieku, przekona się, że książki lepsze są niż ciasteczka i cukierki, zabawki, gry i najpiękniejsze widoki na świecie. Gdyby ktoś chciał mnie uczynić najpotężniejszym z królów, jacy kiedykolwiek żyli, dać mi pałace, ogrody, najwykwintniejsze obiady, wina, powozy, piękne stroje, setki sług — pod warunkiem, że zaprzestaną czytania — nie chciałbym być królem. Wolalbym być raczej biedakiem, mieszkającym na strychu, zagrzebanym w książkach, niż królem, pozbawionym możliwości czytania”.

Istotnie dzięki książkom zamieszkujemy wspaniałe gmachy pięknych myśli. „Z Parnasu jest szerszy widok niż z tronu” — mówi Jean Paul Richter. W pewnej mierze książki budzą w nas żywsze wyobrażenia, niż aktualna rzeczywistość, tak samo jak odbicie natury bywa czasem piękniejsze, niż natura sama.

„Każde zwierciadło — mówi George Mac-Donald — jest zwierciadłem magicznym. Najzwyklejszy pokój jest pokojem z poematu, gdy go oglądam w lustrze”.

Nie zawsze jestto winą książki, gdy nas ona nie interesuje. Czytanie jest także pewnego rodzaju sztuką. Czytanie bierne bardzo mało pożytku przynosi. Powinniśmy usiłować sprawdzać to, co czytamy. Ludzie myślą, że każdy umie czytać i pisać, a tymczasem mało kto pisze dobrze i rzeczywiście czytać umie. Nie dość wodzić mechanicznie okiem po drukowanych wierszach i w miarę

czytania przewracać kartki; trzeba się postarać, by opisywane sceny i osoby żywe stawały przed oczami naszej duszy i trwale zarysowały się w „Galerji naszej wyobraźni”. „Doświadczenie w ciągu lat dwudziestu nie nauczy nas tyle, ile nauka w ciągu roku; jej lekcje są bezpieczne i spokojne, podczas gdy lekcje doświadczenia niejednego prędzej doprowadzą do nędzy, niż do mądrości. Na dotkliwie cierpienia wystawiony jest ten, kto rośnie w mądrość przez doświadczenie.

Niefortunny to kapitan okrętu, który po licznych rozbiciach stał się przezornym i wytrawnym, lub kupiec, który do majątku i rozumu doszedł po kilku bankructwach. Rozum nabyty przez doświadczenie jest bardzo drogo opłacony.

Z doświadczenia wiemy, ile poniesiemy trudu, zanim po długich wędrówkach odkryjemy najkrótszą drogę. Niewątpliwie człowiek nauczony doświadczeniem, choćby bardzo dowcipny, będzie nam zawsze przypominał żwawego piechura, który pędząc szybko myli drogę i w ciągu całej doby nie wie, dokąd leci.—Zaiste, bardzo nieliczni są ci, którzy szczęście i mądrość zawdzięczają doświadczeniu bez nauki. Przyjrzyj się tylko zblizka całemu życiu tych niewielu, młodych czy starych, którzy bez naukowego przygotowania przez długie doświadczenia zdobyli odrobinę wiedzy i szczęścia, policz wszystkie popełnione przez nich omyłki, wszystkie niebezpieczeństwa, na które się narażali (a których ofiarą pada 20-tu na jednego) postaw się na

ich miejscu i powiedz, czy chciałbyś, aby twój syn zdobywał na drodze takich doświadczeń mądrość i szczęście”.

Wybór książek tak samo jak wybór przyjaciół jest sprawą poważną. Odpowiadamy nietylko za to co czynimy, ale i za to, co czytamy. Milton we wzniosłych słowach mówi o dobrej książce, że jest ona „krwią serdeczną mistrzowskiego ducha, za-balsamowana i przechowana dla celów wyższego życia”.

Ruskin w rozdziale poświęconym „Wychowaniu dziewcząt” słusznie mówi: „Trzeba mieć rękojmię, że książki nie będą na jej łono padały bezładnym stosem tak, jak trafiają prosto z paki biblioteki ruchomej, zwilżone ostatnią falą lekkiej piany z fontanny głupoty”.

Ażeby wyciągnąć z nich nietylko największą korzyść, lecz i największą przyjemność, winniśmy czytywać książki raczej dla swego udoskonalenia niż dla rozrywki. Lekka i zajmująca lektura jest pożądaną tak samo jak cukier w naszym pożywieniu, zwłaszcza dla dzieci, lecz żyć niemi nie można. Bywają doskonałe powieści, lecz kto im zbyt wiele czasu poświęca, ogromnie zmniejsza korzyść i przyjemność, jaką można z czytania osiągnąć.

Co więcej, istnieją książki wcale nie zasługujące na nazwę książek, a czytanie ich jest prostą stratą czasu; inne są tak złe, że nie możemy ich czytać bez obrzydzenia; gdyby były żywymi ludźmi, wyrzucilibyśmy je na ulicę. W pewnych wypadkach

dobre są przestrogi przed pokusami i niebezpieczeństwami życia, ale wszystko, co nas ze złem oswaja, jest złem samo przez się.

Są jednak i inne książki, na szczęście liczne, których niepodobna czytać nie stając się przez to lepszym. Pożyteczną lekturą nazywamy nietylko tę, która pomaga człowiekowi w jego pracy zawodowej i w interesach. I to jest pożyteczne, niewątpliwie, lecz nie jestto najwyższa korzyść z książek. Najlepsze książki unoszą nas w sferę myśli bezinteresownych, gdzie znaczenie spraw osobistych blednie i znika, gdzie zapominamy o kłopotach i niepokojach tego świata.

Odrywać od nich człowieka jest rzeczywistym okrucieństwem, przeciw któremu protestuje patetycznie Hamerton.

„Wyobraźmy sobie czytelnika zupełnie pogrążonego w książkę, należącej naprzykład do innego wieku, cywilizacji całkiem odmiennej od naszej. Przypuśćmy, że czyta on „Obronę Sokratesa” Platona i całą tę scenę widzi przed sobą jak barwny obraz: trybunał pięciuset, czystą architekturę grecką, wzburzoną publiczność Aten, wstrętne Melitusa, zawistnych wrogów, kochających i zgnębionych przyjaciół, których nieśmiertelne imiona drogiemi nam się stały. W samym środku zaś dostrzega postać ubogo odzianą w tanie i proste szaty, które nosi zimą i latem, z twarzą brzydką, lecz ożywioną wyrazem takiej odwagi, takiego olbrzymiego panowania nad

sobą, którego nikt nie zdołałby naśladować i słyszemy, jak głosem pewnym przemawia:

Τιμᾶται δ' οὐρανὸν Θανάτου

Zaczyna właśnie wspaniały ustęp, gdzie Sokrates skazuje się na pozostanie w Prytaneum i jeśli mu tylko nie przerwą, póki go nie skończy, przeżyje jedną z najpiękniejszych chwil, najszlachetniejszych rozkoszy, jakimi umysłowy wysiłek obdarzyć może”.

Ktokolwiek choć przez godzinę poczyta dobrą i zajmującą książkę, musi się przez to stać lepszym i szczęśliwszym — i to nietylko na tę jedną chwilę. Wspomnienie trwa, roje myśli promiennych i szczęśliwych nawiedzać go będą stale. Bret Harte opisuje śliczną scenę w obozowisku górników na Dalekim Zachodzie:

„Buchający płomień ogniska z rubasznym humorem zabarwiał rumianemi barwami zdrowia wybladłe twarze tych postaci wyniszczonych i zwiędłych w trudzie mozolnym i uciążliwej pogoni za bogactwem. Naraz jeden z nich podniósł się i ze swego ubożego skarbca wydobyl starą książkę. Spracowane ręce porzuciły karty, ludzie przysunęli się do czytającego, by na nowo słuchać starej powieści, a gdy tak otoczyły go dokoła cienie ludzkie, oblane luną ogniska, on czytał dzieje „małego Nella”.

Była to książka dziecinna, gust czytającego chłopięcy, gdyż był on najmłodszym ze wszystkich, lecz w miarę jak czytał, cisza stawała się zupełniejsza i zdawała się ogarniać nawet ciemne sosny i cedry;

świerki ścieśnioną gromadką tonące w cieniach wieczoru umilkły zasluchane, a całe obozowisko wraz z bohaterem „małym Nellem” igrało po zielonych łąkach Anglii”.

Angielska literatura jest bogatą spuścizną, dziełnictwem naszego narodu. Kraj nasz wydał pierwszorzędných poetów, filozofów i uczonych. Żaden naród nie może się poszczycić piękniejszą, czystsza, szlachetniejszą literaturą, bogatszą niż nasz przemysł i handel, potężniejszą niż nasz oręż.

Stanowi ona wiekopomną chwałę naszego kraju i nigdy dosyć za nią wdzięczni być nie możemy.

ROZDZIAŁ X.

O B Y W A T E L S T W O.

Każdy z nas ma pewien udział w rządach kraju i jednym z najważniejszych naszych obowiązków jest przygotować się należycie do podjęcia tej odpowiedzialności. Wymaga to nakładu pracy umysłowej i przygotowań, a nietylko dobrej woli. Sama wielkość i rozległość naszego państwa stanowi już pewne niebezpieczeństwo. Panujemy nad najróżnorodniejszymi ludami, a są między nimi i takie, których wyobrażenia i dążności bardzo daleko odbiegają od naszych. Rzućmy okiem na Indje. Ludność ich jest niemal dziesięciokrotnie liczniejsza od ludności Anglji a rozdzielona na wiele plemion różnych wiarą i pochodzeniem. Prawdziwy Indus należy do tej samej rasy ludzkiej co my: mówi językiem nietylko pokrewnym co do swego pochodzenia i budowy, lecz posiadającym niektóre wspólne wyrazy. Wyraz „poor”, który stanowi końcówkę

tylu nazw miejscowości w Indjach, odpowiada naszemu „borough” i jest równie pospolitem określeniem jak u nas. (Odpowiada również niemieckiemu „burg”, naszemu „gród”). Hindusi stanowią jednakże tylko pewien odłam ludności Indji, więcej do nas zbliżony krwią, niż drawidyjska rasa na południu i malajo-chińska na wschodzie, jakkolwiek czas i przestrzeń i tu bardzo pogłębiły różnice. Znajdują się oni w ostrym religijnym antagonizmie z mahometanami, którzy niegdyś byli tam panującą siłą i staliby się nią na nowo, gdybyśmy Indje porzucili.

Indje, jakkolwiek stanowią największą naszą posiadłość, tylko cząstkę reprezentują wielkiej odpowiedzialności, jaką ponosimy. Na całym obszarze ziemi wchodzimy w styczność z innymi potężnymi narodami. Wynikają stąd i stale będą wynikały kwestje, które wymagają taktu, umiarkowania i wyrozumiałości obustronnej. Nasi mężowie stanu muszą się orjentować, kiedy ustąpić a kiedy obstawać niezłomnie przy swoim, a lud musi wiedzieć, kogo popierać.

Dzieje ludzkości wyliczają nam cały szereg wielkich mocarstw, które się w proch rozpadły. Egipt, Assyryja, Persja, Rzym, wzrastały i runęły. W nowszych czasach Genua i Wenecja zakwitły w znacznej mierze podobnie do naszej ojczyzny „przez okręty, kolonje i handel”. Jeśli chcemy uniknąć ich losu, unikajmy popełnionych przez nie błędów.

„Tysiąc lat trzeba—aby państwo wzrosło,
Jedna godzina obraca je w zgliszcza“.

(Byron).

Co się tyczy naszej polityki zagranicznej, nietylko leży to w naszym interesie, lecz w obrębie naszych obowiązków, by z innemi krajami utrzymać przyjazne stosunki. Niestety, bardzo często narody wzajemnie widzą w sobie wrogów. A jednak w pełniejszym świetle prawdy widzimy, że jako ludzie winniśmy być braćmi. Pewien walijski kaznodzieja wyjaśniał w prostej lecz dobitnej formie. Przechadzając się pewnego dnia, dostrzegł na przeciwległym wzgórku jakąś potworną postać; gdy się do niej zbliżył, przekonał się, że to był człowiek, a gdy z nim stanął oko w oko, rozpoznał w nim swego brata.

Obce narody to również dla nas nietylko ludzie lecz bracia, a ich interesy wielokrotnie splatają się z naszemi. Gdy one cierpią, my cierpimy z niemi razem; co im korzyść przynosi, jest i naszym zyskiem. Najważniejszym interesem Anglii jest pokój i pomyślność świata. Łuny wojennej pożogi olśniewały wyobraźnią ludzkości. Gdy słyszymy o wielkiej chwale zwyciężkich bojów, o tem, że każdy żołnierz w swym tornistrze nosi buławę hetmańską, musimy sobie uprzytomnić bezmiar klęsk i nieszczęść, jakimi ród ludzki przygniotły wojny!

Rzezie i męczarnie, jakie towarzyszą wojnie, przejmują grozą i stanowią nieodparty argument na rzecz rozbrojenia i trybunałów rozjemczych. Obecny

stan rzeczy ubliża ludzkiej naturze. Można zrozumieć, że barbarzyńskie plemiona ostrzem broni rozstrzygają wzajemne zatargi, lecz żeby narody cywilizowane miały czynić to samo, to nietylko obraża naszą moralność, lecz i zdrowy rozsądek. W obecnym stanie rzeczy armje europejskie na stopie pokojowej liczą 4 miliony ludzi, na stopie wojennej 10 milionów, a gdy proponowane uzbrojenia zostaną wykonane, przewyższą 20 milionów. Nominalne koszta obliczają na 250 milionów funtów rocznie (2 miljardy i 500 milionów rubli), że zaś kontynentalne armje przeważnie pochodzą z poboru, istotne koszta są znacznie większe. Dalej jeszcze: gdybyśmy użytecznie zatrudnili te 4 miliony ludzi, to obliczając wartość ich pracy nie wyżej niż na 50 funtów rocznie, wypadnie nam dodać jeszcze 200 milionów funtów, co podniesie sumę corocznie przez Europę na cele wojenne ponoszonych ciężarów do 450 milionów funtów! Nie przeczę, są względy poważniejsze i głębiej sięgające niż kwestja pieniężna, lecz pieniądze reprezentują ludzką pracę i ludzkie życie. Niepodobna bez poważnych obaw spoglądać na obecne uzbrojenie, na ciągły rozrost budżetów armji i marynarki. Jeśli to nie doprowadzi do wojny, niewątpliwie doprowadzi do ruiny.

Główne państwa europejskie coraz głębiej brną w długi. W ciągu ostatnich lat dwudziestu dług Włoch wzrósł z 483 milionów funtów na 516 milionów; dług Austrii z 340 milionów na 580 milionów; Rosji z 340 na 750 milionów, a Francji z 500

miljonów na 1300 milionów. Biorąc wszystkie długi państwowe razem wynosiły one w 1870 r. 4 miliardy — cyfra bajeczna, straszna, miażdżąca! A ileż wynoszą dzisiaj? Przeniosły 6 miliardów i rosna z roku na rok.

Ogromna większość tych olbrzymich sum, tego bezmiernego ciężaru nie przedstawia żadnego cennego przybytku bogactwa, nie posłużyła na żadne produkcyjne cele, została bezwzględnie roztrwoniona, lub — co jeszcze gorsze z międzynarodowego punktu widzenia — zmarnowana, bądź to na wojny, bądź też na przygotowania wojenne.

Faktycznie nigdy obecnie nie mamy zupełnego pokoju i żyjemy nieustannie na stopie wojennej, na szczęście bez rozlewu krwi, lecz nie bez strasznych cierpień. Nawet w naszym własnym kraju trzecia część dochodu państwowego idzie na przygotowania do przyszłych wojen, trzecia część na koszty wojen dawniejszych, a tylko jedna trzecia na koszty zarządu kraju. Może już w tej chwili ten stosunek się zmienił, lecz, niestety, nie z naszej winy, bynajmniej nie na korzyść. Bardzo doniosłego znaczenia interesy nasze są zagrożone, a dążenia i interesa różnych narodów tak się obecnie ściśle wiążą i spletają, że każda wojna jest dziś wojną domową.

Nie jestem człowiekiem, dążącym do pokoju za wszelką cenę, ale mogę wyznać, że pragnę go niemal za wszelką cenę. Bezwątpienia pewne bardzo żywotne kwestje nie mogą być poddawane międzynarodowym trybunałom rozjemczym, lecz bardzo wy-

soka powaga w tych sprawach: Earl Russell orzekł, iż w ciągu ostatnich stu lat nie było wojny, której przyczyna nie byłaby mogła być usuniętą bez zbrojnego starcia.

Gdy ostatni raz widziałem Gambettę, rozmawialiśmy na ten temat, a on we właściwy sobie żywy i obrazowy sposób powiedział, że jeśli wydatki na cele wojskowe tak dalej wzrastać będą, nadejdzie chwila, gdy wszyscy Francuzi zamienią się w „żebraków zgromadzonych wokoło obozowiska”. Od tej pory nietylko wzrastały, lecz wzrastały w przyspieszonym tempie.

Obecne położenie Europy musi budzić poważny niepokój. Rosja przesiąknięta nihilizmem, Niemcy zatrwożone socjalizmem, we Francji grasuje anarchizm, a grozi jej bankructwo. Niema usprawiedliwienia ani wymówki dla ostatnich zbrodni anarchistów, lecz nic na świecie nie dzieje się bez przyczyny. Na kontynencie robotnik ma przerażająco długi dzień roboczy, a przerażająco niską płacę. Kto czytał ostatnie wiadomości z Włoch, mógł się przekonać o nędznym położeniu tamtejszych robotników rolnych; w innych krajach kontynentu niewiele lepiej dzieje się robotnikom rolnym, a i wśród drobnych gospodarzy wiejskich we Francji i gdzieinziej panuje bieda.

Z całego serca popieram żądanie ośmiogodzinnego dnia roboczego, lecz słusznie bardzo zastrzegła rezolucja uchwalona w Hyde - Parku (1892 r.), że

powinien on być równocześnie przeprowadzony we wszystkich krajach. Póki obecny militarizm nie ustanie, niepodobieństwem będzie jednak zmniejszenie dnia roboczego. Jedynym środkiem dla osiągnięcia tej reformy jest zredukowanie wojskowych budżetów. Niezbędne dla utrzymania armji i marynarki podatki zmuszają obecnie każdego mężczyznę i każdą kobietę w Europie do pracy conajmniej o godzinę dłuższej niż byłaby w innym razie potrzebna. Faktycznie nie chrześcijaństwo jest panującą religją w Europie, lecz kult Boga Wojny. Nie możemy — niestety — zapobiedz wojnie, ale możemy rzucić nasz ciężar na szalę pokoju, utrzymując przyjacielskie stosunki z obcemi narodami i traktując je życzliwie, sprawiedliwie, wspaniałomyślnie.

Nieraz kraje toczą między sobą niemniej niedorzeczne walki przy pomocy środków fiskalnych.

Najgorsze zapory między narodami są te, które one między sobą wnoszą w postaci komór i cel i jeszcze gorszych od nich uczuć niechęci i zawiści, podejrzewając się wzajemnie o złowrogie zamiary, których może żaden z nich nie żywi istotnie.

Taki sam duch nieufności i zawiści, który charakteryzuje międzynarodowe stosunki, aż nazbyt często zakrada się do wewnętrznej polityki. Obelga nie jest argumentem, jestto tylko mimowolne wyznanie słabości.

Mówiono niekiedy, że rewolucja nie robi się na różanej wodzie. Niemniej głębsze zmiany w ustroju świata dokonane zostały przy pomocy argumen-

tów niż oręża, drogą ewolucji niż przez rewolucję a nawet tam, gdzie uciekano się do broni, pióro kierowało mieczem. Idee są potężniejsze od bagnetów.

„Względnie niski okres rozwoju ludzkiego, w jakim żyjemy obecnie — mówi Mill — sprawia, że, nikt dziś jeszcze nie może odczuwać dla ogółu swych bliźnich i dla każdego z nich takiej pełni sympatji, któraby usuwała przyczyny niezgód i konfliktów w kierunku ogólnego życia; i dziś już jednak ludzie, których uczucia społeczne ilekolwiek są rozwinięte, nie mogą się przejąć myślą, że cała reszta istot im pokrewnych, to jego współzawodnicy w walce o środki życia i użycia, którym musi życzyć porażki, aby sam mógł tryumfować i cel swój osiągnąć”.

Niechaj każdy myśli raczej o spełnieniu swych obowiązków niż o upominaniu się o swoje prawa. Chcąc rozumnie i uczciwie spełnić swe obowiązki obywatelskie, trzeba — mówiąc słowami Burke'go: „starannie kształcić swój umysł, doprowadzić do pełni rozwoju, siły i dojrzałości wszystkie szlachetne i prawe uczucia, tkwiące w naszej naturze. Uspobienie i skłonności pożądanе i miłe w życiu prywatnem należy przenieść na życie publiczne i oddać w służbę dobra ogólnego, a będąc patryjotą nie przestać być gentlemanem. Życie publiczne wymaga napięcia siły i energii; depcze swoje obowiązki ten, kto zasypia na posterunku niemniej niż ten, kto do obozu nieprzyjacielskiego przechodzi”.

Lord Bollingbroke w swym szkicu „o Duchu pa-tryjotyzmu” z uznaniem cytuje uwagę Sokratesa: „nikt nie bierze się do rzemiosła, którego się nie uczył, choćby ono było najprostsze, a jednak każdy czuje się powołanym i uzdolnionym dostatecznie do najtrudniejszego rzemiosła, to jest do rządzenia krajem”. Mówił to na podstawie doświadczeń zebranych w Grecji. Nie zmieniłby zdania, gdyby mu przyszło żyć we współczesnej Brytanji.

Mamy istotnie ogromną różnorodność palących zagadnień.

Pragniemy dać naszej dziatwie wychowanie i oświatę, lecz prawdopodobnie nikt nie przyzna, aby nasz system pedagogiczny był doskonały; walki pracy z kapitałem osłabiają nasz handel i hamują przemysł fabryczny, a—jak sędzę—obniżyły zarobki przez zmniejszenie popytu na pracę; zdrowotność naszych wielkich miast pozostawia jeszcze wiele do życzenia; w nauce jesteśmy dopiero u początków.

Co więcej, niezależnie od sprawy reform i ulepszeń zwykły bieg życia publicznego wymaga nieustającej pracy. Obrady parlamentu, kierowanie lokalnymi interesami, administracja opieki nad ubogimi—wszystkie sprawy kraju jako całość pochłaniają co najmniej tyleż pracy, uwagi i zabiegów co sprawy prywatne, a istnieje dążność — mojem zdaniem błędna, by wciąż rozszerzać zakres organizacji publicznej.

Biednych zawsze mamy pośród siebie, a sędzę, że licznym naszym organizacjom filantropijnym

zwiększającym sympatję między bogatymi a ubogimi, częścią także naszym prawom o podatku na ubogich, wolności handlu, względnie niezłym warunkom fizycznym zawdzięczamy mniejsze stosunkowo powodzenie socjalistycznej i anarchistycznej propagandy u nas niż w innych krajach.

Entuzjazm jest niewątpliwie potężną dźwignią w dziejach świata, lecz smutek przejmuje na myśl, ile czasu i pieniędzy strwoniono na próżne eksperymenty — eksperymenty stale ponawiane, a zawsze chybione, które nie dość, że pozostały bezpożyteczne, lecz niemało zrzędziły szkody tym właśnie, czyje dobro miały na celu. Niedostatecznie wbijano ludziom w głowy, że chcąc biednych uszczęśliwić, trzeba się zdobyć na rzetelny wysiłek mózgu a nie tylko na odruch dobrej woli.

Nie o pieniądze chodzi w pierwszym rzędzie. Niemała powaga w tych sprawach, Miss Sewell, powiada: „Wyda się to paradoksem, lecz w mojem przekonaniu jest to zupełną prawdą, że im biedniejszym jest nasze otoczenie, tem mniej potrzeba pieniędzy dla niego, przynajmniej do bezpośredniego rozdania”. Myśl i uczucie więcej znaczą niż złoto. Ten, kto poświęca swój czas, daje więcej niż ten, kto poświęca pieniądze. W rzeczywistości zawsze istnieje obawa, że zapał i pieniądze bez doświadczenia i umiejętności więcej zrobią złego niż dobrego; gdyż więcej szkody zrzęda źle skierowana działalność, niż zaniedbanie.

Wiele lepiej jest dać odwagę, siłę i nadzieję, niż dać pieniądze. Najdzielniejsza pomoc nie na tem polega, by cudze kłopoty i troski brać na swoje barki, lecz by natchnąć odwagą i energją tych, którzy ciężar dźwigają, uzbroić ich, by sami mężnie przelamywali trudności życia. Nie jest to rzecz łatwa pomagać drugim; wymaga to trafnego sądu, trzeźwej głowy, a nietylko gorącego serca.

Strzeżmy się, by kojąc rozpacz i troski, nie podkopywać samodzielności.

Zasadniczą trudność stanowi to, że cokolwiek uczynimy dla drugich, odbieramy im silną podniecie do pracy i osłabiamy ich poczucie niezawisłości; ludzie przyzwyczajeni do oglądania się na drugich, łatwo stają się pasorzytami. O ile można tedy, nie należy ludziom dawać chleba, lecz skierować ich na tę drogę, na której go sami zdobędą; nie pomagać bezpośrednio, lecz dać im możliwość, by sobie sami dopomagali. Postawmy sobie pytanie, czy chcemy zniweczyć odpowiedzialność człowieka, czy pomódz, by ją podźwignął. Sprawy ludzkie są tak powikłane, że każdy nieuchronnie musi drugim dużo zawdzięczać, lecz w miarę możliwości każdy powinien się starać stać o własnych siłach.

Nie możemy wymagać, aby wszyscy służyli naszemu ideałom, troszczmy się raczej o to, by każdy mógł urzeczywistnić to, co jest najlepszego w jego własnych ideałach, a każdemu dążeniu do doskonałości udzielajmy zachęty. Nierozważne a hojne

rozdawanie pieniędzy jest objawem marnotrawstwa, a pobudką do niego jest częściej chęć uniknięcia samemu przykrości, niż rzeczywiste współczucie. Praca dla ogółu w końcu musi zawsze przynieść nagrodę, nigdy zapewne pracując dla siebie samych nie czujemy się tak szczęśliwi jak pracując dla drugih. Nawet najskromniejsza robota wykonana z altruistycznych pobudek podnosi naszą godność.

Kładź duszę we wszystko, co robisz, choćby w najprostsze zajęcie.

„Jakakolwiek rola przypadła ci w życiu — mówi Sir T. More — graj ją najlepiej jak możesz i uczyni z niej, co się da. Jeśli nie możesz, mimo najlepszych chęci, zapobiedz występkom i nałogom, które zwyczaj i tradycja utrwaliły, to i to nie powinno być dla ciebie powodem do porzucenia sprawy publicznej. Nie należy porzucać okrętu w czasie burzy, dlatego, że nie masz władzy nad wichrem i falą. Ucz się, zdobywaj się na najwyższe wysiłki, by sprawy poprowadzić jaknajpiękniej i najrzęczniejsz do celu, a czego nie możesz na dobre obrócić, zapobiegaj, by nie wypadło nazbyt źle. Pogódź się z myślą, że wszystko nie może iść zupełnie dobrze póty, póki wszyscy ludzie nie są dobrzy. To zaś, sądzę, nie nastąpi aż po wielu, wielu latach”.

Im sumienniejsi wszyscy ludzie spełniać będą swe obowiązki, tem prędzej zbliżymy się do tego ideału. Zaiste, trudno nam dziś zrozumieć, jak moglibyśmy być wszyscy szczęśliwi, gdybyśmy zgodnie do tego dążyli.

Jestto niemąla wygrana być Anglikiem. W żadnym kraju niema takiej pełnej wolności osobistej.

Wszyscy są równi wobec prawa.

Każdy jest uważany za niewinnego, póki mu nie dowiodą winy.

Nikt nie może być dwukrotnie sądzony za tę samą winę.

Każda sprawa toczyć się musi publicznie, a każdy więzień ma prawo żądać, by mu jego oskarżyciela stawiono przed oczy.

Nikt nie może być sędzią we własnej sprawie, choćby w jego rękach spoczywał wymiar sprawiedliwości.

Za wszelką cenę pracować dla naszej ojczyzny jestto święta powinność, a „nie wart jest życia ten, kto z obawy niebezpieczeństwa lub śmierci uchyla się od służby dla kraju, nie dbając o swój honor i dobre imię, gdyż śmierć jest w każdym razie nieunikniona, a sława cnót i zasług nie umiera”.

Służba dla naszego kraju względnie rzadko naraża na niebezpieczeństwa. Wymaga ona raczej ofiary z wygód i wyczasów, poświęcenia pewnej ilości dni i godzin pracom nie bohaterskim, nawet nudnym nieraz, lecz niemniej niezbędnym.

Sprawy publiczne, komitety, wybory, wiece, mowy, dozory parafjalne, rady hrabstwa — nie są to rzeczy romantyczne, nie działają na wyobraźnię, nie rozgrzewają krwi, a jednak w czasie pokoju kartka wyborcza znaczy tyle, co pocisk w bitwie niemniej skuteczny, choć bezbolesny i bezkrwawy. Głosowanie

nie jest prawem lecz obowiązkiem; obowiązkiem jest również przygotować się do głosowania.

Zadziwiającą jest ilość bezpłatnej pracy, wykonywanej dla sprawy publicznej, obyż to trwało jak najdłużej.

Nikt nie ma prawa korzystania z owoców tej całej pracy, nie przykładając się do niej choćby nie na równi z innymi, gdyż nie każdy ma tyle czasu i sposobności co drudzy, lecz w miarę swej możliwości.

„Nigdy osobista pomyślność człowieka — mówi Bacon — nie może stanowić wystarczającego celu dla jego istnienia”. Domy, pokarmy, stroje nie są to jedyne rzeczy potrzebne, nie są one nawet w najwyższym stopniu potrzebne.

Nawet z najciaśniejszego, najsamolubniejszego punktu widzenia, czas w ten sposób użyty nigdy nie będzie stracony, bowiem: „miłość współziomków, popęd do czynu, do owocnej i dobroczynnej działalności, chęć powstrzymania ludzkich błędów, rozjaśnienia ludzkich umysłów, zmniejszenia sumy niedoli ludzkiej, szlachetna dążność do pozostawienia świata lepszym, piękniejszym, niż zastaliśmy go, pobudki w całym znaczeniu tego wyrazu społeczne, nietylko potężnie przyczyniają się do zwiększenia pomyślności ogólnej, lecz nam samym przysparzają szczęścia” ¹⁾.

„Są w życiu dobrodziejstwa, które dzielimy wspól-

¹⁾ Arnold „Kultura i Anarchja”.

nie z drugimi—mówi Biskup Butler—temi są: pokój, urodzaj, wolność, zdrowy klimat. Rzeczywista życzliwość dla naszych bliźnich da nam odkryć wspólne dobro w ściślejszem znaczeniu, gdyż im więcej miłujemy bliźnich, tem więcej ich potrzeby, radości i troski stają się naszymi własnymi. Egoizm stworzył pojęcie prywatnego dobra i każe nam je uważać jako wyłącznie nas samych obchodzące; miłość bliźniego nauczyłaby nas tak się przejmować jego dobrem i pomyślnością, jakgdybyśmy w nich osobiście brali udział. Dobroć mieszkająca w naszym sercu stałaby się rzecznikiem interesów naszych bliźnich”.

A zatem, że powtórzę tu wzniosłe słowa Marka Aureliusza: „niechaj bóstwo, które w nas mieszka, będzie stróżem istoty żyjącej, męskiej, dojrzałej wiekiem, działacza politycznego, Rzymianina, władcy, stojącego na swym posterunku jako człowiek oczekujący wezwania, rzucenia życia na szalę, zawsze gotowego iść choć nie związanego ani przysięgą własną, ani cudzą rękojmiał”.

Czas, który poświęcamy obowiązkom publicznym nie jest wielką ofiarą. On sam nas wynagradza. Poznajemy rozkosz dobrych czynów.

„W ciężkich chwilach życia stanowi to wielką ulgę, jeśli zdołaliśmy nasze prywatne sprawy utopić poniekąd w morzu spraw publicznych” ¹⁾.

Jedni ludzie sprawiają kłopot, inni podejmują

¹⁾ Horsfall.

kłopoty. Każdy, jeśli się postara, może być dziel-
nym obywatelem i dobrym patryjotą; każdy może
wziąć udział w jakimkolwiek ruchu zmierzającym
do dobra bliźnich, by ich życie uczynić zdrowszem,
lepszem, szczęśliwszem.

Tylko na tej drodze dojdziemy kiedyś do zada-
walniającej odpowiedzi na pytanie, które prędzej lub
później stanie przed nami:

Co uczyniłeś dla Prawdy i Sprawiedliwości?

Dla bóstwa i dla człowieka,

Począwszy od słonecznych dni twojej młodości

Aż do trumiennego wieka? ¹⁾.

¹⁾ Whilter.

ROZDZIAŁ XI.

ŻYCIE TOWARZYSKIE.

Z dumą mówimy, że dom Anglika jest jego zamkiem, lecz może on być dla niego czemś więcej, może być jego ogniskiem rodzinnem (Home). Na mocy praw krajowych dom jego jest zamkiem; ogniskiem rodzinnem staje się mocą jego własnej woli.

Co sprawia, że dom staje się ogniskiem rodzinnem? Miłość, ufność, przywiązanie. Wspomnienia z lat dziecińczych, tkliwa opieka rodziców, promienne nadzieje młodości, wdziek sióstr, dzielność braci, wzajemna pomoc, zaufanie, wspólne pragnienia, nadzieje i troski — oto co stwarza i uświęca domowe ognisko.

Dom, w którym nie panuje miłość, może być zamkiem, twierdzą, pałacem, lecz nie jest ogniskiem rodzinnem; miłość jest ciepłem i światłem tego ogniska. Dom, w którym niema miłości, to tak jak ciało, w którym niema życia.

„Lepszy jest kęs chleba suchego z weselem, niżli dom pełen ofiar ze swarem”.

Obecnie cenimy nasz dom jako zamek warowny, chroniący nas — nie jak dawniej przed przemocą możnych lub państwa, lecz przed troskami i niepokojami życia. Jest on dla nas przystanią po burzach i nawałnicach, na które nieuchronnie w podróży życiowej narażać się musimy.

Nawet w najpomysłniejszym życiu zdarzają się takie burzliwe epoki, a powodzenie samo przez się nie zapewnia całkowicie spokoju i szczęścia.

Człowiek nie jest stworzony do samotnego życia nawet w ogrodzie rajskim. „Que ferait une âme isolée” — mówi Bernardin de St. Pierre — dans le ciel même?” (Cóż może czynić dusza osamotniona, choćby w niebie?). Serce człowieka musi przebywać w domowym ognisku, ale pracę dobrze jest mieć poza domem. Ani towarzystwo, ani samotność nie wystarczają nam. Jedno i drugie jest potrzebne, gdyż się wzajemnie uzupełniają.

Piękności przyrody są stałym źródłem rozkoszy, lecz cóż znaczy światło słoneczne i pogoda nieba, gdy braknie słonecznej pogody w sercu?

Rodzinie zawdzięczamy uczucia przywiązania, czci i miłości. Jest ona podstawą i źródłem cywilizacji, prawdziwą szkołą wszelkiego dobra, budzi w nas ona najszlachetniejsze uczucia i wyższe pierwiastki naszej natury. Cóż wyższego czynić mogą aniołowie, niż dawać ludziom szczęście?

Może dom twój być ubogim, brzydkim, prozaicz-

nym, może chłodnym lub nieodpowiednim dla ciebie, lecz tam jest twoje miejsce, gdyż tam są twe obowiązki, a im większe trudności, tem wyższa nagroda.

Cierpliwe znoszenie krzywd i prześladowań jest trudniejsze, niż najcięższa praca; jestto ofiara z życia droższa, niż ofiara pieniędzy, czasu i trudu.

Mało jest takich ludzi, którzyby rozmyślnie unieszczęśliwiali drugich, a ci nieliczni prawdopodobnie słów moich czytać nie będą. Zapewne wiele więcej cierpień wynika z bezmyślności lub z braku taktu, niż z braku serca. Witaj każdego miłym uśmiechem, dobrem słowem, życzliwym pozdrowieniem. To nie dość kochać naszych blizkich i drogich. Trzeba im okazywać, że ich kochamy. Ileż to razy niejeden z nas zrani tych, których najgoręcej ukochał — przez nieświadomość, bezmyślność, nierozsądek.

Każdy z nas wie, że kilka dobrych, życzliwych słów zachęty może wlać w duszę dużo siły i otuchy.

„Myślałem o tem nieraz — mówił Lord Chesterfield — że na ogół ludzie nie umieją wcale ani kochać, ani nienawidzić. Szkodzą tym, których kochają, przez źle stosowaną pobłażliwość, zaślepienie, stronną ocenę wad i błędów. Gdy nienawidzą, szkodzą sami sobie przez niewczesne wybuchy wściekłości i gniewu”.

Nawet wpośród przyjaciół żyjąc nieraz, samotni się czujemy. Jeden względem drugiego zajmujemy takie stanowisko, jak gdybyśmy żyli każdy na innej

wyspie zamknięci i odgradzeni niby więzienną kratą naszych kości, a zasłonięci oponą skóry”.

Jakże mało znamy naszych przyjaciół a nawet naszych krewnych! Czasem członkowie jednej rodziny żyją odgradzeni od siebie, a umysły ich poruszają się jakoby po równoległych liniach nigdy nie mogąc się spotkać; niema między nimi żadnej styczności.

Czasem najtkliwsze serce, co przy naszym bije,
Źródła naszych uśmiechów i łez nie odkryje.

Rozmawiamy o pogodzie, o sprzętach, o ostatniej powieści, o położeniu politycznym, o zdrowiu lub usterkach sąsiadów, o najrozmaitszych rzeczach nie pozostających w najmniejszym związku z naszym wewnętrznym życiem. Faktycznie im przedmiot jest trywjalniejszy, tem więcej się o nim mówi; często zaś ci mówią najwięcej, którzy mają najmniej do powiedzenia.

Bardzo niewielu ludzi wie, że rozmowa jest rodzajem sztuki. Ażeby rodzina mogła być istotnie zjednoczona, zgodna i przywiązana, na to potrzeba nietylko dobrych intencji i uczucia, lecz także i umiejętności wytwarzania myśli i budzenia ich w drugich. Jeśli ludzie cię nie bawią, probuj ich zabawić.

Ludzie często szczycą się tem, że mówią, co im na myśl przyjdzie i zaprawdę, każdy winien być naturalnym i szczerym; rozmowa jednakże jak wszyst-

ko inne nie toczy się sama przez się, a jeśli ma być zajmującą, trzeba się o to postarać.

Każdy z nas może przysporzyć szczęścia swemu domowemu ognisku.

Nie gniewaj się, gdy ci przyganiają i nie przyganiaj drugim, gdy się gniewasz. Złośnik bezwzględnie więcej sobie szkodzi, niż drugim.

Ciągle drugich drażniąc, ciągle sam drażniony,
W tem się lubuje, że jest wciąż niezadowolniony.

Kto nigdy nie jest zadowolniony, nigdy nie czuje się szczęśliwym, ale i drugim do szczęścia przeskadza. Nie wymaga to wielkich poświęceń by uszczęśliwić swe otoczenie, prosta dobra wola nie wystarcza jednak. Wymaga to tylko taktu, starań i wprawy. Ażeby cośkolwiek dobrze robić — trzeba się w tem ćwiczyć.

Mile i życzliwe obejście cuda zdziałać może. Stare przysłowie nasze mówi „Manners maketh man” (Maniery, zachowanie się stanowi o człowieku) a nie ulega wątpliwości, że niejeden dzięki swej umiejętności zachowania się wyszedł na człowieka, zaś niejeden inny, wskutek braku tej umiejętności, doszedł do ruiny. Nawet gdy pierwszy minister dobiera sobie gabinet, zwraca uwagę nietylko na wiedzę, wymowę, charakter i biegłość, lecz także na zewnętrzne zachowanie się, na umiejętność dobrego wychodzenia z ludźmi.

Grubjaństwo nie jest siłą, przeciwnie, bywa ono nieraz pokrywką słabości.

„Zgoda i niezgoda mają pewną analogję z akordem muzycznym. Jestto jak gdyby rezonans lub dysonans między sercami ludzkiemi”¹⁾.

Jeśli zmuszony jesteś ganić, czyń to w łagodnym tonie. Zwłaszcza stosuje się to do dzieci. „Kołyskę dziecka łatwiej zasepić, niż gwiazdziste niebo nad głową dorosłego człowieka”²⁾.

Mówią, że Rubens umiał jednym dotknięciem skłonić śmiejące się dziecko do płaczu. Wszyscy możemy to zrobić. Jeden wyraz wystarcza na to.

Dobrą zasadą jest również ganić we cztery oczy a chwalić publicznie. To co mówimy poufnie, może być zawsze lepiej przyjęte, gdyż jako dowód życzliwości więcej budzi zaufania i więcej wywiera wpływu. Natomiast pochwała publiczna jest sowitszą nagrodą i działa bardziej podniecająco.

Przedewszystkiem zaś, jeśli ci się zdarzy ganić, zrób to poważnie, z żalem; nie okazuj nigdy gniewu i rozdrażnienia, o ile tylko możesz się na to zdobyć. „Byłbym ciebie ukarał—rzekł Archytas do swego niewolnika—gdyby nie to, że się na ciebie gniewałem”. W chwili rozdrażnienia, daj sobie czas do namysłu i dopiero potem mów. Matthew Arnold cytuje jako cechy najwyższej kultury: „niewyczerpaną wyrozumiałość, uwzględnianie okoliczności, surowy sąd o czynach, łaskawy i wspaiałomyślny sąd o ludziach”. Miej dla każdego ustępstwa. Gdybyśmy zawsze znali wszystkie okoliczności, jakże

¹⁾ Sir H. Maxwell—Meridiana.—²⁾ Jan Paweł Rychter.

często surowa nagana zamieniłaby się we współczucie. Staraj się wzbudzić w sobie dla drugich jaknajwięcej podziwu, a jaknajmniej zawiści.

Śmierć zrówna wszystkich ludzi. Pamiętaj o tem i każdego traktuj z uprzejmością godną prawdziwego gentlemana.

Staraj się, o ile możności, nigdy nie pozostawiać przyjaciela rozdrażnionym lub zmrożonym. Nie zapominaj, że każde rozstanie może być ostatniem.

Niektóre słowa są jak promienie słoneczne, inne jak zatrute strzały lub ukąszenia węża. Twarde słowa ranią głęboko, ale dobre słowa są czasem niewysłowioną rozkoszą.

„Dobre słowo — mówi Jerzy Herbert — kosztuje mało a jest wiele warte”.

Niekiedy na wiatr wypuszczona strzała
Trafia do celu, w który nie zmierzała,
Czasem gdy na wiatr słowo rzucisz jako strzałę,
Zranisz niem serce zbolełe.

Czasem i mówić nie potrzeba. Gdy Piotr zaparł się Chrystusa, „Pan spojrział na Piotra”, jak mówi Ewangelja, a ten smutny wyrzut w spojrzeniu wystarczył, by Piotra do płaczu gorzkiego pobudzić.

Prawda to, że wzrokiem można zadać komuś ból dotkliwy, lecz naodwrot, nieraz dobre, życzliwe spojrzenie może radosne bicie serca pobudzić. Po długiem rozstaniu, z jakąż tęsknotą oczekujemy gorącego powitania, na które liczyć możemy, przyjazny

uśmiech na dzień dobry może czasem rozjaśnić naj-
posepniejszy dzień.

Nie zamykaj się zanadto w sobie. Nie obawiaj się okazywać twego przywiązania. Jeśli na zewnątrz okazujesz się chłodnym, to twoja miłość nie wystarcza. Bądź gorącym i tklivym, myślącym i przywiązanym. Więcej dopomożesz ludziom swoją życzliwością niż usługami; miłość więcej znaczy niż pieniądze; dobrem słowem więcej ucieszysz człowieka niż podarunkiem.

Benjamin West, gdy go pytano, co go uczyniło malarzem, rzekł: „Pocałunek mej matki”. Jeśli dobrze spełnisz twe domowe powinności — mówi Konfucjusz — pocóż masz chodzić daleko składać ofiary?”.

Starannie dobieraj swych przyjaciół „jestto najcenniejsza i najpiękniejsza ozdoba życia” ¹⁾. „Trzymaj się dobrego towarzystwa — mówi Jerzy Herbert — a i sam się do niego zaliczać będziesz”. „Powiedz mi, z kim przestajesz, a powiem ci, kim jesteś” — powiada hiszpańskie przysłowie. Kto sam sobie nie jest dobrym przyjacielem, nie może nim być dla drugich. „Dobrze dobrana przyjaźń, najszlachetniejszą jest cnotą; wszystkie radości nasze podwaja, a wszystkie troski zmniejsza o połowę” ²⁾.

Niemniej ważnym jest wybór przyjaciółek. Już od czasu Solona niejednen mędrzec uwiedziony przez Syreny utonął.

¹⁾ Cicero. ²⁾ Denham.

„Przyjaźń — mówi Lilly — „jest klejnotem życia ludzkiego, a pożałowania godny jest człowiek pozabawiony przyjaciół, zwłaszcza, jeśli to płynie z jego własnej winy”.

Nie jestto koniecznem, jak melancholijnie mówi Keble, by każdy z nas był sam i odosobniony:

Zamknięty w kole własnych bólów i radości
Duch nasz niby pustelnik w swej samotnej głuszy,
To widzi w blasków łunie, czy mrokach ciemności,
Co zabarwi promieniem swojej własnej duszy.

Niewątpliwie jednak dobrze jest niekiedy mózdz przebywać w samotności, gdyż trudno jest miłować bliźniego, jeśli się od niego nigdy odzepić nie można.

Nieomal niepodobna tego uniknąć, by od czasu do czasu nie mieć powodu do skargi. W takich wypadkach zaleca się cierpliwość i rozwaga. Nie trzeba nigdy działać ze zbytecznym pośpiechem. Przyroda się nie śpieszy. „Im większy pośpiech, tem mniejsza szybkość”. Jeżeli masz wątpliwości, przepij je. „Poduszka—mówi Gracjan — jest niemą wyrocznią, a lepiej jest przespać to co dopiero ma być zdecydowane, niż narazić się na bezsenność przez to, co już się nieodwołalnie stało”. Przedewszystkiem zaś nie wszczynaj sprzeczki pośpiesznie. Namyśl się, daj sobie czas. Dziś wieczorem możesz być bardzo wzburzony, a kto wie, czy jutro rano nie będziesz inaczej na rzeczy patrzył.

Jeśli napisałeś list bardzo przekonujący i mądry lecz dotkliwy i obrażający, nie wysyłaj go do

jutra, a może, gdy go ponownie odczytasz, nie wyślesz wcale.

Staraj się zjednać sobie jaknajlepszych przyjaciół. Zły przyjaciel jest gorszy niż żaden.

„Nie kochaj się w ścieżkach niezbożników, ani sobie upodobaj drogi złośników”.

„Uciekaj od niej, ani chodź po niej: odchyl się a opuść ją”.

„Nie śpią bowiem, aż co złego zbroją: i nie mogą spać, aż kogo podejdą”.

„Jedzą chleb niezbożności i wino nieprawości piją”.

„A ścieżka sprawiedliwych jako jasna światłość wschodzi i rośnie aż do doskonałego dnia” ¹⁾.

Choć wielkim to jest błędem przyjaźnić się z przewrotnymi i głupcami, nie jest rozsądnie robić sobie z nich nieprzyjaciół, gdyż są oni niezmiernie liczni. Lamb czyni dowcipną uwagę, że: „prezenty zjednywają serca dla nieobecnych”, więcej jednak dokaże dobroć, cierpliwość, sympatja.

Przyjaciele mają prawo liczyć na to wszystko, co możesz im dać, lecz nie powinni prosić o pożyczkę. Już Szekspir powiedział: „Nie pożyczaj nikomu ani od nikogo”, gdyż „kto pożycza traci zwykle i pieniądze i przyjaciela”.

Przyjaciele ustrzegą cię od wielu niebezpieczeństw i od wielu smutków. Gdy na Augusta ściągnęła hańbę jego córka, Julja, rzekł: „Nic z tego nie by-

¹⁾ Przypowieści.

łoby się zdarzyło, gdyby Agrypa i Mecenas żyli jeszcze”.

Jeśli masz dobrych przyjaciół, utrzymaj ich.

„Jeśli masz przyjaciół wypróbowanych, przybij ich do serca stalowymi ćwiekami” ¹⁾.

Nie dawaj im nigdy najmniejszego powodu do żalu.

Nawet gdy śmierć was rozdzieli, pozostaje wam słodka nadzieja zobaczenia się w przyszłym życiu. Nic tak nie pociesza nas po stratach, jak myśl, że: „gdy rok za rokiem rzędzie przyjaciół twych grono, ciesz się, w raju powitasz gromadkę zwiększoną” ²⁾.

Najważniejszym krokiem w życiu jest małżeństwo. Miłość przenika przyrodę, upiększa ją i ożywia. Ona to ziemną gąsienicę unosi w powietrze i przekształca w barwnego motyla, zabarwia pióra na wiosnę, i roznieca światełka świętojańskich robaczków, ona rozbrzmiewa w śpiewach ptaków i piosenkach poetów. Odczuwa jej czar nawet martwa przyroda, a kwiaty płoną najwspanialszymi barwami.

Simonides mówi: „Nie może człowiek mieć większego skarbu nad dobrą żonę, ani większej plagi niż złą”.

„Niewiastę mężną któż znajdzie? Daleko i od najdalszych granic cena jej”.

„Mądra niewiasta buduje dom swój, a głupia i zbudowany rękoma zepsuje”.

¹⁾ Szekspir. — ²⁾ Keble.

„Dach ustawicznie kapający — swarliwa niewiasta”.

„Lepiej jest mieszkać w ziemi pustej, niżli z żoną swarliwą a gniewliwą”.

Co do wyboru żony, trudno jest udzielać rad, któreby się na coś przydać mogły. Są jednak pewne niezbędne i oczywiste wskazówki. Nie dobrze jest żenić się zbyt wcześnie. „Gdy zbyt młoda para małżeńska się łączy — mówi Sir H. Taylor — jest to tak, jakgdyby groszek pachnący podpierać powojem”. Nie żęń się ani dla pieniędzy ani bez pieniędzy. Ci, którzy się żenią dla pieniędzy „okazują się sami mniej warci niż one, gdyż wszystkie rozsądne i szlachetne dobra swego życia za nie oddają; a gdy policzą otrzymane pieniądze i dodadzą do nich wszystkie swe cierpienia, jakże chętnie odkupiliby za ich cenę swe dawniejsze życie tak łatwo zaprzędane” ¹⁾.

Nie wyobrażaj sobie, że gdy się ożenisz, będziesz mógł dalej żyć tem samym własnem życiem z dodatkiem nowej ozdoby, t. j. istoty wdzięcznej, prostej, wesołej, serdecznej, która rzuci jasny promień na powierzchnię twego życia, będzie zawsze na pogotowiu, gdy smutek, osamotnienie, kłopoty dokuć ci zaczną, a nigdy ci nie wejdzie w drogę, gdy będzie niepotrzebna. Są to tylko urojenia, złudy naszej epikurejskiej młodzieży” ²⁾.

¹⁾ Jeremiasz Taylor: «The Marriage Ring. — ²⁾ Sir W. Taylor. «Notes from Life».

Jeremiasz Taylor mówi, że Homer: „bardzo słodko maluje obowiązki męża względem żony: Masz dla niej być ojcem, matką i bratem, a to z ważnych powodów, gdyż inaczej małżeństwo postawi ją w takim położeniu, jakgdyby była zupełną sierotą. Będąc bowiem zmuszona porzucić ojca i matkę dla ciebie, jeśli nie znajdzie u ciebie wynagrodzenia za to wszystko, czego się zrzekła, będzie nieszczęśliwą jak bezdomne, opuszczone dziecko”.

Nie żeń się, jeśli masz co do tego choćby najlepsze wątpliwości. Stan małżeński jest bądźto bardzo szczęśliwym, bądź też najniezszczęśliwszym w świecie. Choć ważną jest rzeczą żenić się z miłości, ważniejszą jeszcze w małżeństwie miłość utrzymać.

Małżeństwo obciąża wielką odpowiedzialnością. Nie ufaj oczom swoim, nie daj się im olśnić, gdyż: „Nie oko i ręka zawiera małżeństwo, lecz rozum i serce” ¹⁾.

Dobra żona jest towarzyszką i pomocnicą nie tylko w sprawach materialnych, lecz i w duchowych. „Nawet ludzie nizcy, gdy się zakochają, miewają szlachetne cechy z przyrodzenia, nieznanne ich naturze”—mówi Szekspir. Jeśli tedy nawet niskie charakteru miłość uszlachetnić może, o ileż wyższy stopień udoskonalenia osiągają ci, którzy już z natury mają szlachetność w duszy!

„Małżeństwo — mówi Jeremiasz Taylor — jest

¹⁾ Jeremiasz Taylor: «The Marriage Ring».

boskiem jako instytucja, uświęconem jako związek, świętem w swych tajemnicach, sakramentalnem w swem znaczeniu, religijnem w uszanowaniu obowiązków, korzystnem dla społeczeństwa ludzkiego, a „świętem wobec Boga”.

„Jeśli małżeństwo jest szczęśliwem — mówi Tertulian — gdzie znaleźć słowa dla określenia tego szczęścia? Razem się modlą, razem cześć składają, razem poszczą, razem zwalczają przeciwności i trudności życia, razem rozkoszują się jego urokiem. Jedno przed drugim niczego nie ukrywa, jedno nigdy dla drugiego nie jest ciężarem. Chrystus raduje się patrząc na nich; zsyła im pokój i błogosławieństwo. Gdzie jest ich dwoje, On jest z nimi, a gdzie On jest, tam złe postać nie może”.

„Szczęśliwe małżeństwo — mówi Stanley — jest rozpoczęciem życia nanowo, nowym początkiem szczęśliwości i użyteczności. Jest ono cenną okazją do stanowczego zerwania z przeszłością, z jej błędami i szaleństwami, do odbiegnięcia od niej daleko i sięgania po nowe nadzieje, nową otuchę i odwagę, nową siłę, nową przyszłość, otwierającą się przed dwojgiem małżonków. Szczęśliwe ognisko rodzinne jest najlepszą podobizną nieba; dom, w którym mąż i żona, ojciec i matka, brat i siostra, dziecko i rodzice na każdym kroku wspierają się wzajemnie tak skutecznie jak nikt obcy nie może, gdyż nikt niema tak blizkich i ciągłych do tego okazji, nikt tak dalece nie zna charakteru drugich, nie bierze tak blizkiego udziału w pomyślności i powo-

dzeniu, w dobrej sławie, dobroci, jak ci, którzy są sobie krwią z krwi i kością z kości najbliżsi i którzy wzajemnie obdarzyć się mogą szczęściem i sławą lub pogrzyść się w przepaść niedoli i hańby, przez swą słabość, samolubstwo i światowość jedni drugich trzymać nisko przy ziemi, lub też przez swą czystość, szlachetność i wzniosłość podnosić się wzajemnie ku niebu”.

Według pięknych i uroczystych słów naszego obrządku pojmujesz żonę: „na dobrą i złą dołę, na bogactwo i ubóstwo, na zdrowie i chorobę, w miłości i przywiązaniu aż do chwili zgonu”.

W końcu i dzieci stanowią ogromną odpowiedzialność, choć zarazem i niemalą rozkosz. „Jedna dobra matka – mówi Jerzy Herbert – warta jest stu nauczycieli”.

Mówią czasem o dzieciach, że są nam „zesłane”, a nieroztropni rodzice pocieszają się, że „Bóg stwarzając usta stwarza dla nich i pożywienie, lecz Mateusz Arnold słuszną czyni uwagę, że niema żadnego usprawiedliwienia dla tych, co biedne dzieciątka powołują na świat, nie mogąc im zapewnić przyzwoitego utrzymania, koniecznych wygód i dostatecznej opieki.

Niechaj dzieci wzrastają w pełnym słońcu miłości; jeśli dzieciństwo ich rozwija się w ciepłej atmosferze serdecznego przywiązania, łatwiej im będzie w przyszłości znieść chłód życia.

„Tylko ten, kto kocha dzieci, wie, ile rozkosznych wzruszeń serce zaznać może w obcowaniu

z temi drogiemi, obiecującemi istotami. Ich dzieciństwo, ich szczebiot, ich dąsy i gniewy, ich niewinność, drobne usterki, ich potrzeby są źródłem zawsze świeżem zainteresowania i uciechy dla tego, kto je kocha i rozkoszuje się ich towarzystwem. Ten natomiast, kto nie kocha żony i dzieci, żywi w domu lwicę i pielęgnuje gniazdo trosk; nawet najobfitsze dary i dobrodziejstwa nie zapewnią mu szczęścia, to też wszystkie przykazania boskie, nakazujące mężczyźnie kochać żonę, do niczego innego nie zmierzają, jeno do wykazania jego konieczności i zdolności do szczęścia ¹⁾.

¹⁾ Jeremjasz Taylor.

ROZDZIAŁ XII.

P R A C O W I T O Ś Ć.

Niczego nie trwoń na marne, ale przedewszystkiem nie trwoń czasu. Dzień dzisiejszy raz tylko się zjawia i nie powraca nigdy. Czas jest jednym z najcenniejszych darów nieba; kto go straci, nigdy go nie odzyska.

Nad przeszłością minioną i niebo nie włada,
Co się stało – już było, i mój dzień przeminął ¹⁾.

Nie używaj dnia dzisiejszego tak, abyś tego jutro żałował. Niema słów smutniejszych niż: „Zapóźno” lub „Mogłoby było tak być”. „Czas jest depozytem, za każdą minutę przyjdzie nam zdać rachunek”. „Oszczędzaj snu, jedzenia, a przedewszystkiem oszczędzaj czasu”.

¹⁾ Dryden.

Nelson wszystkie swe sukcesy życiowe przypisywał swej zasadzie, by zawsze na kwadrans wyprzedzać oznaczony czas.

„Należałoby do młodych stale przemawiać w następujący sposób: — mówi Lord Melbourne — każdy z was musi sam sobie drogę torować i od jego własnej pracy zależy, czy zginie, czy nie”.

Pracowitość nietylko jest niezbędną dla materialnego powodzenia, lecz ma bardzo zdrowy wpływ na charakter.

„Nigdy nie bądź beczynnym — mówi Jeremjasz Taylor — wypełniaj wszystkie czas użytecznym, poważnym zajęciem, żądza bowiem wciska się najłatwiej w tę próżnię, która tworzy się w duszy beczynnej, gdy ciało jest zdrowe i syte. Nigdy osoba zdrowa, zamożna, leniwa nie pozostała czystą, jeśli tylko narażoną była na pokusy. Ze wszystkich możliwych zajęć najlepsza jest praca fizyczna i najsukcesowniej odciąża od złego”.

Czas i ziemia — zdaniem Keble'a — są przygotowaniem do nieba i wieczności. „Jakiemi my uczynimy chwile na ziemi przeżywane, takimi Bóg uczyni wieki, jakie przeżywać nam przyjdzie w przyszłym życiu”.

Najwyższą ambicją, najszlachetniejszym pragnieniem, jakie istotę ludzką ożywiać może, jest choćby najdrobniejszą rzeczą przyczynić się do uszczęśliwienia i udoskonalenia drugich.

Mówią o Piotrze Medyceuszu, że niegdyś zatruł Michała Anioła modelowaniem posągu ze śniegu.

Było to niedorzeczne marnowanie czasu. Jeżeli jednak czas Michała Anioła miał dla świata cenę bardzo wysoką, nasz czas niemniej cenny jest dla nas samych, a jakże często trwonimy go na wznoszenie posągów ze śniegu, lub — co gorsza — bałwanów z błota.

„Skarżymy się wszyscy na krótkość czasu — mówi Seneka — a jednak każdy z nas ma go więcej niż spożytkować może. Spędzamy życie bądźto nie robiąc nic zgoła, bądź robiąc coś bez celu, bądź też robiąc nie to co należy. Narzekamy, że tak krótkim jest nasze życie, a postępujemy tak, jakgdyby się ono nigdy skończyć nie miało”.

Oszczędzając czasu można dochodzić do zdumiewających rezultatów. „Nehemiasz, stojąc na straży za krzesłem króla perskiego, znajdował czas dla zanoszenia skutecznych i gorących modłów przed Tron Najwyższego”.

Staraj się czasem swoim jaknajrozumniej i jaknajlepiej gospodarować, gdyż nawet najszcześniejszy z nas musi się wyrzec spełnienia niejednej pracy, przeczytania niejednej książki, oglądania niejednego wspaniałego widoku, zwiedzenia niejednej ciekawej okolicy.

Czynnikiem powodzenia i pomyślności w życiu, czynnikiem ważnym, jeśli nie najważniejszym, jest zdolność do natężonej, wytrwałej pracy. Cicero mawiał, że w pierwszym rzędzie potrzebna jest śmiałość, powtóre śmiałość i potrzebie śmiałość. Niewątpliwie ufność w siebie jest wielce pożyteczna,

lecz słuszniej byłoby powiedzieć, że po pierwsze potrzebna wytrwałość, powtórę wytrwałość i potrzebie wytrwałość. Praca nie jest celem życia zaiste, nie więcej niż zabawa; jedna i druga są to środki służące do tego samego celu.

Praca jest równie niezbędną dla spokoju umysłu jak dla zdrowia ciała. Jeden dzień przykrości i zamętu jest bardziej męczący, niż cały tydzień pracy. Zameęt rozstraja cały nasz organizm; praca utrzymuje go w równowadze i spokoju.

Ćwiczenie mięśni utrzymuje zdrowie ciała, a ćwiczenie mózgu daje spokój umysłu „Kto pracuje myślą, daje odpoczynek sercu” ¹⁾).

„Daj dziewczęciu jakąś prawdziwą pracę, która pozwoli jej być zajętą przez cały dzień a zmęczoną wieczorem, daj jej świadomość, że w ciągu tego dnia stała się swym bliźnim użyteczną, a bezsilne tęsknoty jej serca zastąpi promienny i dobroczynny spokój” ²⁾).

Rób co chcesz, ale rób cośkolwiek. Nawet poszukiwania kamienia filozoficznego i kwadratury koła nie pozostały bezowocne.

„Słowa są dziećmi ziemi — mówi doktor Johnson — czyny są synami nieba”. „Cokolwiek czynisz, czyń dokładnie, kładąc w to duszę. Rozwijaj wszystkie swe zdolności; albo używać ich będziesz, albo je stracisz”. Napisano o Ezechiaszu, że cokolwiek poczynił, czynił to z całej duszy i cel swój osiągał.

¹⁾ Jancourt. — ²⁾ Ruskin.

„Dzieje geniuszu — o ile je opowiedzieć można, to dzieje wytrwałej pracy w obliczu przeciwności, a najwybitniejsi genjusze pouczali nas, że genjusz nie jest niczem innym niż pracowitością. Taka utalentowana kobieta jak George Elliot śmiała się na myśl, że mogłaby swe powieści pisać z natchnienia. Prezydent Dwight mawiał do chłopców z Yale: „Genjusz, to zdolność do wysiłku”.

Żebranina jest ostatecznie cięższą niż praca, a biorąc na ogół nie przynosi tyle. Każdy powinien stać na własnych nogach. „Oracz na własnych nogach — mówi Franklin — jest istotą wyższą niż gentleman na kolanach”.

Cobbett, mówiąc o swej sławnej gramatyce angielskiej, opowiada: „Nauczyłem się gramatyki wtedy, gdy byłem prostym żołnierzem, pobierającym sześć pensów żołdu dziennie. Brzeg łóżka był moją pracownią, tornister biblioteką, deska, którą kładłem na kolanach — mem biurkiem, a praca nie zabrała mi więcej niż rok życia. Nie miałem pieniędzy na kupienie świecy lub oliwy do lampy; zimą trudno mi było wieczorem o światło i musiałem się zadowalać płomieniem ogniska, gdy przyszła moja kolej czuwania przy niem. Jakże ciężko było mi się zdobyć raz po raz na parę groszy, by kupić atrament, pióro lub papier! Dla mnie — niestety — była to suma olbrzymia; byłem tak wysoki jak teraz; byłem zdrow i używałem dużo ruchu. Cała suma zaoszczędzona na zakupkach na targu na nasze utrzymanie wynosiła dwa pensy tygodniowo na osobę.

Pamiętam doskonale, że pewnego razu po pokryciu wszystkich bezwarunkowo niezbędnych wydatków pewnego piątku miałem pół pensa zaoszczędzonych pieniędzy, za które miałem kupić nazajutrz rano wędzonego śledzia. Wieczorem, gdy się rozbierałem, tak głodny, że mi się życie przykrzyło, przekonałem się, iż zgubiłem mego pół pensa. Schowałem głowę pod moją marną koldrę i płakałem, szlochałem jak dziecko! Jeżeli w takich warunkach ja mogłem przemódz przeciwności i spełnić moje zadanie, czyż jest na świecie młodzieniec, któryby miał prawo do jakiegokolwiek wymówki, gdy swoje prace zaniedba?"

Cobbett nie miał pieniędzy, lecz miał energię i odwagę.

„Większość ludzi—mówi Bakon—fałszywie ocenia swoje bogactwo i swoją siłę. Pierwsze przeceniają, niedoceniają drugiej. Poleganie na sobie i zaparcie się siebie nauczą każdego człowieka, by pił wodę z własnej cysterny, jadł własny chleb, uczył się i pracował rzetelnie na własne życie, a przeźornie wydatkował ze skarbów, które mu powierzone zostały”.

Wschodnie przysłowie mówi:

„Dzielny wysiłek pomyślność przynosi”.

„Lepszy pies, który pracuje, niż lew, który rabuje”.

„Przyroda mówi do człowieka: pracuj o każdej godzinie darmo czy za pieniądze; pracuj nieustannie, a nie minie cię nagroda. Czy praca twoja bę-

dzie gruba i prosta, czy wytworna, czy siać będziesz zboże, czy pisać poematy, jeśli tylko będzie pracą rzetelną, jeśli będzie wykonana wedle twej myśli, przyniesie korzyść zarówno dla twych zmysłów, jak dla twego umysłu. Choćbyś jaknajczęstsze ponosił porażki, zwycięstwo w końcu cię nie minie. Nagroda za pracę dobrze wykonaną na tem polega, że ją wykonałeś" ¹⁾).

Wielki czarodziej, Michał Scott, jak Walter Scott opowiada, tylko tym sposobem bronił się przed swym domowym „djabłem”, że mu ciągle dawał robotę. Stosuje się to do nas wszystkich. Zły duch wypędzony z człowieka, wraca tylko wtedy, gdy znajdzie puste mieszkanie, lecz wraca w towarzystwie siedmiu innych, gorszych niż on sam.

Próżniactwo nie jest wypoczynkiem. Męczy ono więcej niż praca. Rzymianie mieli przysłowie: „Difficilis in otio quies”. Trudno o wypoczynek po próżnowaniu.

Nie śpiesz się nigdy. Nie czyni tego przyroda. Co prędko zrobione, krótko trwa. Pierwsza rada, jaką otrzymują młodzi górale od szwajcarskich przewodników, rada, którą ci ostatni stale i często powtarzają, brzmi: „immer langsam”, idź powoli a nieustannie, albo „plus doucement on monte, plus vite on arrive au sommet” (im wolniej wchodzisz, tem wcześniej u szczytu staniesz). Nie trzeba ani pędzić, ani też się wlec. W każdym razie należy co

¹⁾ Emerson.

pewien czas wypocząć, nawet silny wół potrzebuje przerw w pracy, a pewne miary odległości mierzo- no drogą, po której trzeba mu pozwolić stanąć, angielskie „furlong”, polskie „staje” stąd biorą początek.

I w życiu tajemnica postępu na tem polega, by nigdy nie pędzić i nigdy się nie wałęsać. „Pośpiech jest wymysłem djabelskim — mówi wschodnie przysłowie — lecz cierpliwość otwiera wrota szczęścia. Przeczekaj swój czas, a przyjdzie kolej na ciebie.

Ludziom zdaje się nieraz, że przez pośpiech oszczędzą na czasie. Jestto wielka pomyłka. Dobrze jest poruszać się żwawo, lecz o wiele ważniejszą rzeczą jest zrobić coś dobrze, niż załatwić się z nią prędko.

Co więcej, jeśli chodzi o robotę samą, jeśli ją wykonywamy niesystematycznie, gorączkowo, w paroksyzmach gwałtownego pośpiechu jest ona znacznie więcej męczącą i wyczerpującą, niż gdy powoli, regularnie, spokojnie i wytrwale ją prowadzimy. Pośpiech nietylko psuje robotę lecz życie.

„Pracuj bez pośpiechu i bez przerwy” — była to maksyma Goethego.

Pracuj tego, lecz nie śpiesz się; nie kłopotz się i nie dręcz. „Zajmujcie się wyłącznie biegiem waszej podróży—mówi sir Francis Galton — a nie wyglądajcie niecierpliwie jej końca. O powrocie do cywilizowanego świata myślcie nie jako o zakończeniu trudów, o bezpiecznej przystani po przebytych niebezpieczeństwach, lecz jako o chwili szalu,

o zakończeniu pełnego zajmujących przygód życia. Mniej ryzykując tym sposobem nieznacznie i z wolną posuwać się będziecie naprzód, robić znajomości, poznawać właściwości i bogactwa zwiedzanego kraju, co nie przydałoby się wam na nic, gdybyście go mieli nagle i niefortunnie porzucić. Po kilku miesiącach zwracając oczy wstecz, sami zadziwicie się, jak wielką zwiedziliście przestrzeń; jeśli bowiem przeciętnie trzy mile dziennie przebędziecie, w końcu roku posuniecie się o 1000 mil, co już jest bardzo poważną wyprawą. Zdaje się, że bajkę o zajacu i żółwiu wymyślono specjalnie dla podróżników do ziem dalekich i nieznanych".

Wstawaj wcześniej; daj mięśniom i nerwom odpowiednią dozę pracy i wypoczynku, bądź umiarkowany w jedzeniu, śpijaj w miarę, bierz rzeczy spokojnie, a bądź pewny, że praca ci nie zaszkodzi. Podniecenie i zamęt, niecierpliwość i niepokój, nie posuną cię daleko w twej pracy, a w końcu cię zabiją lub co najmniej narażą na chorobę; jeśli natomiast spokojnie i wesoło brać będziesz życie, swoboda myśli i intelektualne zajęcie będą tem dla twego ducha, czem ruch i świeże powietrze dla ciała; przedłużą twe życie zamiast je skracać.

Wytrwałość jest „mózgiem męża stanu, mieczem wojownika, tajemnicą wynalazcy, zaklęciem magicznem dla badacza". Królowa Wiktorja należała do najlepszych monarchów w dziejach. Dla czegoż to? Zapewne miała dużo rozsądku i taktu, lecz nie szczędziła sobie pracy. Mr. Jameson w swych pamięt-

nikach przytacza słowa Lorda Monteagle, w których określał jej system pracy. Odpowiadając na jego wyraz żalu, że musiał ją męczyć pracą, królowa rzekła: „Proszę mi nigdy nie mówić o zmęczeniu. Niech mi pan powie, jak to zrobić, żeby zrobić dobrze, a uczynię to, jeśli zdołam”.

Jakiegokolwiek masz obowiązki i zadania w życiu, staraj się spełnić jak możesz najlepiej.

Książę Wellington zwycięstwa swe zawdzięczał w równej mierze temu, że znał się na interesach, jak temu, że był dobrym generałem. Najstaranniej czuwał nad wszystkimi szczegółami dotyczącymi dostaw i administracji; jego konie miały obfitość obroku; jego żołnierze byli doskonale odziani, obuci i wyżywieni.

„Jeśli ujrzysz człowieka skrzętnego w swej pracy — mówi Salomon — może on stanąć przed królem”, a ś-ty Paweł poleca nam, abyśmy byli „nie leniwi w pracy, gorący w duchu, a służyli Panu”.

Pracowitość sama się wynagradza. Kolumb znalazł Amerykę, wytrwale poszukując drogi zachodniej do Indji wschodnich, a jak zauważył Goethe, Saul strzegąc osłów swego ojca znalazł królestwo.

„Postanów spełnić to coś powinien — mówi Franklin — i wykonaj to, coś postanowił”.

Przypuszczano niekiedy, że geniusz może zastąpić pracę. Czytamy o ludziach, którzy w Kolegium przez kilka pierwszych lat próżnowali, przez krótki czas pracowali całą siłą pary z głową obwiązaną mokrym kompresem — a jednak osiągnęli wysokie stopnie

naukowe. Bądźcie pewni, że zapłacili oni później bardzo drogo za ten mokry kompres. Wielu najznakomitszych ludzi — jeśli można sądzić z ich szkolnych świadectw — powodzenie swe zawdzięczało pracy swojej niż zdolnościom. Mówią, że Wellington, Napoleon, Clivé, Scott i Sheridan byli nieukami w szkole.

Niezaprzeczenie jedni są znacznie mniej uzdolnieni niż drudzy, jeżeli jednak dwaj ludzie równocześnie wstępują w okres samodzielnego życia, a jeden z nich obok nadzwyczajnych zdolności jest lekkomyślny, leniwy, niedbały, drugi — mniej pojętny, lecz pracowity, sumienny, obowiązkowy — to ten drugi niechybnie zdystansuje swego świetnego współzawodnika. Praca bez geniuszu na dłuższą metę więcej dokona niż geniusz bez pracy. Ani przywileje życiowe, ani spryt, ani bogaci przyjaciele i wpływowe stosunki nie zastąpią braku pracy i charakteru.

Grossatesta, biskup Lincolnu i wielki mąż stanu miał leniwego brata, który pewnego razu przyszedł do niego i prosił, by go uczynić wielkim człowiekiem. „Bracie — rzekł biskup — jeśli pług złamałeś, każę go swym kosztem naprawić; jeśli wół ci zdechnie, kupię ci nowego, ale z ciebie zrobić wielkiego człowieka nie jest w mej mocy. Oraczem jesteś i obawiam się, że muszę cię oraczem pozostawić”.

Milton był nietylko genialnym, lecz niezmordowanie pracowitym człowiekiem. Oto jak opisuje swój tryb życia: „Zimą, często zanim dźwięk dzwonka

zbudzi ludzi do pracy lub modlitwy, latem często wraz z najwcześniejszym zbudzonym ptakiem — czytam lub słucham, gdy mi czytają znakomitych autorów, korzystając ze świeżej pamięci i żywszej po nocnym wypoczynku uwagi. Potem biorę się do energicznej pracy, by zdrowie i rzeźkość ciała służyły wiernie, skwapliwie i chętnie nakazom duszy w sprawach wiary i wolności ojczyzny”.

Nie uważaj swej pracy za ciężki obowiązek. Jeśli się o to postarasz, będzie ona interesująca. Wkładaj w nią duszę, wnikaj w jej znaczenie, wysłedź jej historję i przebieg, obejmuj myślą wszystko co się z nią wiąże, i pomyśl, jak wiele korzyści różnorodnych przynieść może nawet najskromniejsza robotą, a przyznasz, że do każdego zadania można przystępować z zapalem. Pokochaj swą pracę, a jeśli spełniać ją będziesz z rozkoszą, każda stanie się dla ciebie łatwą. Nawet gdy narazie wyda ci się niewykonalną, gdy czasami będzie się przedstawiała jako nieznośny móżól, może taka właśnie jest dla ciebie potrzebna; wyjdzie ci na zdrowie jak górskie powietrze, gdyż zahartuje twój charakter. Nasi skandynawscy przodkowie czcili Tora władającego młotem, a stary myt norweski mówi, iż Voland sprzedał duszę djabłu, aby zostać najlepszym kowalem na świecie, choć w tym razie przyznać to trzeba, posunął się zadaleko.

Ile czasu należy poświęcać na sen, to jeszcze wielkie pytanie. Rozstrzygnąć je musi sama natura. Jedni potrzebują więcej snu, inni mogą na mniej-

szej ilości poprzestać. Nie sędzę, by można zredukować wymagania natury. Nie można też uważać za stracony ten czas, który na sen poświęcamy. Sen jest znakomitym środkiem odnowienia energii nerwowej, której nigdy mieszkańcy miast nie mają do zbytku.

Sir E. Coke dzielił dzień w sposób następujący: „Sześć godzin na sen, sześć na studia prawne, cztery na modlitwę, resztę wedle przykazań przyrody”. Sir W. Jones inny podział ustanowił: „Sześć godzin na prawo, siedem na sen, dziesięć światu wedle zrządzenia losu, a wszystko niebu”. Co do mnie, to ani sześć, ani siedem godzin nie mogłoby mi wystarczyć. Powinniśmy spać tak długo, ażebyśmy się mogli obudzić orzeźwieni i pokrzepieni a nie zspani.

W chwilach utrapień zajęcie, które myśl naszą od zmartwień odrywa, jest wielką ulgą. „Szczęście życia na tem polega, abyśmy mieli co robić, co kochać i czego się spodziewać¹⁾. W istocie wielu z nas dręczą w chwilach beczynności próżne obawy i niepotrzebne niepokoje. Bądź zawsze czynnym. „Każde miejsce — mówi Lilly — jest ojczyzną dla mędrca, a każdy zakątek pałacem dla duszy spokojnej”.

Pracuj wraz z naturą, a nie przeciw niej. Jeśli możesz unikaj wiosłowania pod wodę; jeśli cię los zmusza — trudna rada. Nie wzdragaj się wtedy i przed tem ciężkiem zadaniem; na ogół, gdy jej nie prze-

³⁾ Dr Chelmers.

szkadzamy, przyroda pracuje dla nas. „Tak samo bowiem jak w nadprzyrodzonej dziedzinie tak i w przyrodzie, kto przełamie jedno jej prawo, winien jest wobec wszystkich. Cały wszechświat zbroi się przeciw niemu i cała przyroda, jej niezliczone niewidzialne potęgi mszczą się nad nim i jego dziećmi, niewiadomo, gdzie i kiedy wymierzając sobie zadosyć uczynienie. Naodwrot, kto posłuszny jest prawom natury, poddaje się im całym sercem i całą duszą, widzi, że wszystko z nim współdziała dla jego dobra. Jest on w przymierzu z całym wszechświatem. Przyjacielem i pomocnikiem jest mu i słońce świecące nad jego głową i pył pod jego nogami, gdyż słucha on woli i rozkazów Tego, kto stworzył słońce i pył i wszystkie rzeczy, jakie są a nadał im prawa niezłomne i nienaruszalne” ¹⁾.

¹⁾ Kingsley.

ROZDZIAŁ XIII.

WIARA.

Statystyka mówi nam, że pośród 1,500,000,000 ludzkich istot żyjących jest 400 milionów Budystów, 350 milionów chrześcijan, 200 milionów Hindusów, 150 milionów mahometan; jednakże Selden, może wpadając w przeciwną ostateczność bliższym chyba jest prawdy, gdy twierdzi, że „ludzie dla świętego spokoju przyznają, że należą do tej samej religji, gdyby jednak dokładniej wejrzyć w sprawę, to może nie znaleźlibyśmy trzech zgodnych ze sobą na każdym punkcie w wyznawanej wierze”. Nie można się dziwić, gdyby tak było istotnie, jeśli bowiem w rzeczywistości tak mało wiemy o tym świecie, trudno się spodziewać, abyśmy byli lepiej poinformowani o tamtym.

Ten cudowny świat, w którym spędzamy obecną fazę swej egzystencji — mówi kanonik Lidon — jest

istotną świątynią wielu uroczystych tajemnic, bez względu na to, czy mamy oczy otwarte na świat wiary, czy nie. Może jutro po obiedzie przechadzać się będziesz za miastem, a widok świeżej trawy i nabrzmiewających pączków drzew przypomni wam, że niebawem już wiosna rozwinie przed wami wspaniałe widowisko swego dorocznego tryumfu. Wszystko co cię otacza świadczy o istnieniu i działaniu tajemniczej potęgi, której nie możesz ani widzieć, ani dotknąć, ani określić, ani zmierzyć, ani pojąć. Ta potęga milcząca, cicha, niewidzialna lecz wciąż żywa i czynna tkwi w każdej gałązce nad twą głową, w każdym źdźble trawy u twych nóg”.

Wątpienie jest zaiste kamieniem węgielnym filozofji. Żyjemy w świecie tajemnic; jeśli zaś nie możemy wyjaśnić najskromniejszego kwiatka, najdrobniejszego owadu, to jakże moglibyśmy pojąć i wyjaśnić nieskończoność? Przestrzeń i milczenie uznajemy jako cechy Jego; a gdy wieczorna rosa splucze kurzawę trosk codziennych, gdy wzrok znużony mikroskopijnymi niepokojami, puścimy na szerokie szlaki medytacji, ziemia zaśnie jak pustynia u stóp naszych, a nad nami gwiaździsta nieskończoność rozwinie swe bezmiary, niewidzialna Istność tuli nas i garnie, przejmuje dreszczem nocnych powiewów i patrzy w nasze oczy milionami światel niebieskich”.

„Istnienie ludzkie — mówi John Stuart Mill — jest otoczone zasłoną tajemnic; ciasny zakres naszych doświadczeń jest maleńką wysepką wpośród bez-

brzeżnego oceanu, który zrazu budzi uczucie grozy i podnieca naszą imaginację przez swój bezmiar i mrok. Tajemniczość potęguje i to jeszcze, że dziedzina naszego ziemskiego życia jest nietylko wyspą na nieskończonej przestrzeni, lecz i w nieskończoności czasu". Biskup Hull napisał książkę „De paucitate credendorum” „o małej liczbie rzeczy, w które człowiek wierzyć musi”.

Jeżeli stwierdzimy, że jesteśmy skazani na stałą nieświadomość, na trzymanie w zawieszeniu naszych sądów i wniosków, nie należy z tej racji tracić nadziei.

Doznajemy wielu uczuć, których sobie nie możemy wyjaśnić. Nie ogranicza się to wyłącznie do dziedziny teologii. „Jeśli mnie zapytasz, co to jest czas — mówi 8-ty Augustyn — muszę ci odpowiedzieć, że tego nie wiem; lecz jeśli mnie nie pytasz, wiem to bardzo dobrze”.

„Ci, co mi za wiele opowiadają o Bogu — mówi Martineau — co mówią tak, jakgdyby znali Jego wszystkie pobudki i zamiary, co nigdy nie zważają się, gdy chodzi o przyczynę każdej budowy, o sens moralny każdego wypadku, co wielbią mądrość Wiekuistej gospodarki i argumentują, motywują, bronią jej, jakgdyby chodziło o popis z adwokackiego kunsztu, którzy przebiegają tajemne drogi Opatrzności lekko, skocznie, elastycznym krokiem poufałych bywalców w tej dziedzinie, wywołują we mnie swą stanowczą i określoną pewnością całą

niezglębioną przepaść zwątpienia i wyrywają z serca słowa: „Żądajcie mniej, a dam wam wszystko”.

Djakon Stanley opisywał jako naczelnym celem jego życia było uczynić coś dla przełamania konfliktu między wierzeniami i wątpliwościami naszego stulecia, „zwrócić nasz wzrok na te wyżyny, z których pomoc nam zjawić się może”.

„Z pośród tajemnic tembardziej niezbadanych, im więcej nad nimi rozmyślamy — mówi Herbert Spencer — wyłania się dla nas jedna absolutna pewność, że człowiek znajduje się zawsze w obliczu Nieskończonej i Odwiecznej Siły, z której wszystko inne początek bierze”.

Nie mogąc określić i zdefiniować, musimy po prostu przestawać na odczuwaniu.

Bardzo wiele takich odrębności, które ludzi dzielą na wyznania, raczej na nazwę partyjnych niż religijnych zasługują. Wbrew zastrzeżeniom ś-ego Pawła, ciągle powtarzają się oświadczenia: „Ja przystałem do Pawła, ja trzymam się Apollina”.

„Królestwo Boże — jak mówi Jeremjasz Tajlor — nie opiera się na słowach, lecz na potędze, na potędze boskości. Dziś jednak hołdujemy innej metodzie, całą religję utożsamiliśmy z wiarą, a nasza wiara nie jest niczem innym jak wytworem interesu lub sporu. Zasada się ona na przypisaniu się do pewnej frakcji, a zwalczaniu wszystkich, co poza nią stoją. Gdy pytamy człowieka do jakiej należy religii, nie chodzi nam o to, w jaki sposób on żyje,

lecz z jaką frakcją trzyma i jakie są jego artykuły wiary. Kto gorliwie służy swej partji i jej interesom, bywa wysoko ceniony, choćby był skąpy i zazdrosny jak grób, kłótniwy jak Dathan, zdradziecki jak Koralla, a pyszny jak upadłe anioły”.

Wierzenie i wiara to dwie różne rzeczy.

Ludziom uczonym zarzucano często brak wiary, jakkolwiek „więcej jest religji w wiedzy, niż wiedzy w religji”.

Człowiek uczony, gdy wątpi, czyni to nie w duchu przekory; wyraża on przez to nie pogardę, lecz szacunek.

Słusznie powiedział Tennyson:

Niepewny w wierze lecz czysty w czynie,
Wygrał ostatnie swej pieśni słowa,
Więcej to wiary szczere zwątpienie
Mieści, niżeli wierzeń połowa.

Niechaj mi będzie wolno przytoczyć przykład dwóch najwybitniejszych przedstawicieli nauki: „Ile razy usiłuję tę Potęgę, której wszechświat jest dla mnie widomym objawem, ująć w jakąś obiektywną postać, osobową czy inną, wymyka mi się, usuwa od wszelkiej intelektualnej manipulacji. Nie śmiem jej określić zaimkiem On, ani też nazwać jej Duszą; nie mogę jej również nazywać „przyczyną”. Jej tajemniczość w cieniach mnie pograża” — mówi Tyn-dall. — Profesor Huxley jest jednym z naszych najgłębszych myślicieli, jest obok tego Agnostykiem, nie sprzyja instytucjom religijnym w zwykłym znaczeniu, a mówi jednak, że może „wyobrazić sobie

istnienie ustanowionego Kościoła, który byłby błogosławieństwem dla społeczeństwa. Byłby to kościół, w którym co tydzień nabożeństwo poświęcone byłoby nie roztrząsaniu abstrakcyjnych teologicznych zagadnień, lecz budowaniu w duszach ludzkich ideału prawdy, sprawiedliwości, czystego życia. W świątyni tej, ci co są utrudzeni życiem i przygniecenii ciężarem trosk powszednich, znaleźliby spokój i ukojenie w cichej kontemplacji wyższego życia, dostępnego dla wszystkich, choć go tak niewielu osiąga, gdzie człowiek pogrążony w wirze materialnych interesów musiałby przez chwilę zastanowić się, jak drobne są bądźco bądź korzyści, o które się ubiega, w porównaniu z pokojem i miłością. Bądźcie pewni, że gdyby taki kościół istniał, niktby go nie myślał burzyć”.

Sądzę ze swej strony, że ten kościół jest bardzo podobny do kościoła Arnold'a, Maurice'a, Kingsley'a, Stanley'a i Jowett'a. Kościół anglikański stopniowo zbliża się do tego ideału, a tem silniej się rozrośnie im bliższym go będzie.

Teologowie z konieczności usiłują posługiwać się językiem zrozumiałym, a jesteśmy niesprawiedliwi, gdy chcemy dosłownie przyjmować ich naukę. Gdy poeta mówi o wschodzie słońca, nie obwiniamy go o nieznamość astronomji, nie można również oskarżać o bluźnierstwo przeciw Szekspirowi i Tennysonowi, gdy ktoś twierdzi, że Ziemia krąży wokół słońca, a nie naodwrot. Odkrycia naukowe wymagają właściwego sobie języka, a jeśli nie możemy

kwiatu ani kamienia opisać bez uciekania się do specjalnie na ten cel ukutych wyrażań, łatwo pojąć, że w języku ludzkim niema słów na określenie Nieskończoności. Niema się co dziwić, że zgodnie z panującymi wówczas poglądami starożytni autorowie w pewnych wypadkach przypisywali Demonom objawy, których źródła widzimy obecnie w chorobach nerwów.

Niema w tem żadnej zasługi, gdy się wyznaje wiarę w coś, czego ani wyjaśnić, ani zrozumieć nie można. Nie może być poczytywana za zasługę wiara w fakt niedostatecznie stwierdzony lub wmawianie w siebie wiary w coś, czego nie znamy. Istotnie niepodobna wierzyć w to, o czem mamy przeświadczenie, że jest bezpodstawne. Obowiązkiem naszym jest raczej wierzyć w to, co udowodnionem dostatecznie zostało, a zawiesić nasz sąd o tem, na co dowodów niema. Wielu ludzi wyobraża sobie, że mamy jedynie wybór między wiarą lub niewiarą w pewne twierdzenia. W większości wypadków jednak braknie nam w równej mierze podstawy do wiary jak i do niewiary.

Prawdziwa wiara nie jest jedynie ćwiczeniem umysłowem. Nakazano nam wiarę żywą, a wiara bez uczynków jest martwa. Istotnie prawdziwa wiara cuda działa. „Wiaro niebieska, wiaro pocieszycielko, ty więcej niż góry przenosisz, ty dźwigasz brzemię ciężące na sercu człowieka” — mówi Chateaubriand. Selden porównywa wiarę i pracę do światła i ciepła. „Choć w myśli mogę je odróż-

nić, choć wiem, że w płomieniu jest i światło i ciepło, gdy zgaszę świecę, znika jedno i drugie”.

We wspaniałym jedenastym rozdziale „Listu do Żydów” wszystkie przykłady wiary wyrażają się w czynie. Wiara Abła sprawiła, że złożył ofiarę, wiara Noego zbudowała arkę, wiara Abrahama kazała mu porzucić ojczyznę. Każdy przyznać musi, że oni wszyscy w swoim przekonaniu mieli dostateczne powody do wiary i czynów z niej wypływających. Chwalono ich za to, że mając przed sobą bolesny lub mozolny obowiązek do spełnienia nie ociągali się, lecz sumiennie spełniali to, co uznawali za słuszne. Do obowiązków naszych i to nie do najłatwiejszych należy również zawiesić nasz sąd o rzeczy, której prawdziwość jest niedowiedziona. W bardzo wielu wypadkach wątpliwość może nie jest cnotą, lecz jest obowiązkiem.

Zwolna podnosi się zasłona, lecz na razie co do niezliczonych zagadnień musimy się zadowolnić stwierdzeniem swej nieświadomości.

„Nasze szczęście, jako istot ludzkich, musi być zależne od naszej zdolności poprzestawania na wiedzy połowicznej nawet w tych kwestjach, które nas bezpośrednio dotyczą. Nasze widoki przyjemnego życia i energicznej działalności zależą od przystosowania się do przebywania i oddychania w chmurze. Zadowolnieni, gdy ona tu i owdzie przerywa się a gdzieindziej zamyka, rozkoszą naszą, gdy uda nam się przez najciemszą mgłę pochwycić choć

zarys stałych materialnych przedmiotów, co więcej upatrujemy pewien szlachetny urok w tajemnicy, ciesząc się, że łagodna zasłona przyćmiewa rażący blask, któryby nas olśniewał lub nieskończoną jasność, któraby nas znużyła”¹⁾).

Słusznie bowiem mówi profesor Huxley: „Kto stawia sobie przed oczy to, co pozwolę sobie nazwać jasną stroną chrystjanizmu, ten ideał męstwa, siły połączonej z cierpliwością, sprawiedliwości i politowania dla ułomności ludzkich, współczucia posuniętego do poświęceń i zaparcia się siebie, kto uprzytomni sobie etyczną czystość i szlachetność, którą odmalowali apostołowie, w której męczennicy i bojownicy pokładali niewzruszoną wiarę, a z której ludzie mali i nieznani jak Katarzyna ze Sjeny lub Jan Knox, czerpali odwagę do napominania królów i papieży — ten chyba nie zechce małoważyć wiary chrześcijańskiej jako czynnika w dziejach ludzkich.

U Ś-go Marka czytamy, że jakiś uczony w piśmie przystąpił do Chrystusa i zapytał go, jakie jest największe przykazanie. „A Jezus odpowiedział mu, iż przedniejsze ze wszystkich przykazanie jest: Słuchaj Izraelu, Pan Bóg twój, Bóg jeden jest. A będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiego umysłu twego i ze wszystkiej siły twojej. Toś jest pierwsze przykazanie.

A wtóre jest temu podobne. Będziesz miłował

¹⁾ Ruskin.

bliźniego twego jako samego siebie. Nad to nie-
masz innego większego przykazania". I rzekł mu
Doktor: „Dobrześ, nauczycielu, wprawdzie powie-
dział, iż jeden jest Bóg, a nie masz innego oprócz
niego. A iżby był miłowan ze wszystkiego serca
i ze wszystkiego umysłu i ze wszystkiej duszy i ze
wszystkiej siły; i miłować bliźniego jako siebie sa-
mego więcej jest nad wszystkie całopalenia i ofia-
ry". A widząc Jezus, iż roztropnie odpowiedział,
rzekł mu: „Niedalekiś jest od Królestwa Bożego”.

ROZDZIAŁ XIV.

NADZIEJA.

Nieraz w mej obecności wyrażano zdziwienie, że nadzieję umieszcza się w jednym rzędzie z wiarą i miłością jako cnotę. Wiarę można uznawać lub nie uznawać, miłość jest oczywistą cnotą, lecz skądże ma nią być nadzieja?

Niewątpliwie jednak źle jest rozpaczać, jeśli tedy rozpacz jest niesłuszną, słuszną jest nadzieja. Wytrwałość, stałe zmierzanie do celu opiera się na nadziei, a wytrwałość o wiele lepiej świadczy o charakterze, niż odosobniony choćby najwznioślejszy akt bohaterstwa. Niejedna pełna poświęcenia i zaparcia się siebie kobieta jest rzeczywistą męczenniczką.

Nie bierz wszystkiego zbyt mocno do serca. Nigdy nie zostanie pobitym ten, kto nie traci odwagi.

Sydney Smith z właściwym sobie jowialnym zdrowym sensem daje doskonałą radę, mówiąc, że kto chce cośkolwiek w życiu dokonać wartościowego, „nie powinien stać drżący nad brzegiem wody, rozmyślając, że chłodna i głęboka, lecz skoczyć prosto w jej nurty i wedle sił zмагаć się z falą”. Ciekawą jest rzeczą, że ludzie rzadko lękają się rzeczywistych niebezpieczeństw, wiele więcej obawy nasuwają im urojone. Niedorzecznej trwogi doznają naprzykład, aby ich nie wysmiano. Trzeba się pozbyć fałszywego wstydu.

Tchórze mrą wielokrotnie przed śmiercią.

Waleczny raz jedynie umiera ¹⁾.

Don Kiszot zawieszony rękawem u okna stajni wyobrażał sobie, że wisi nad niezgłębioną przepaścią, a gdy go Maritornes odciął, przekonał się, że brakło mu tylko kilka cali do ziemi.

Te same lwy, które przeraziły Mistrusta i Timourousa w „Pilgrims Progress”, gdy Krystjan do nich śmiało podszedł, okazały się uwiązane na łańcuchu.

Piotr śmiało stawiał czoło Faryzeuszom i żołnierzom, lecz nie mógł znieść drwin służby w przedśionku arcykapłana.

Jakże często zdarzało się, że armja zwycięska w bitwie pierzchała w panicznym strachu nocą! — Sam wyraz „panika” oznacza popłoch bez przyczyny. Przy pełnym świetle dziennem, czyż nie zdarza

¹⁾ Szekspir.

się doznawać również nieuzasadnionych lęków i strachów.

„Niejedna troska pękłaby jak bańka i rozplynęła się w wieki, gdyby jej człowiek nie pieścił, nie pielęgnował i stale gościł w swem sercu” ¹⁾.

Tego, kto jest niezadowolniony ze swego losu należałoby zawsze pytać, z kim chciałby się pomieścić. Nie mógłby przecie żądać, aby mu dano zdrowie jednego człowieka, bogactwo drugiego, szczęście rodzinne trzeciego. Jeśli nie zadawalnia się tem, co ma, powinienby albo zrzec się wszystkiego, albo niczego.

Coleridge będąc pogrążony w ciężkich troskach i kłopotach pisał do Humphrey Dawy'ego, że „wśród wszystkich śtych zmian, upokorzeń, obaw, stale czuję obecność Przedwiecznego, która napawa mnie miłą obłudą, że wszystko, co znoszę, jest dobrodziejstwem Jego“.

Nigdy nie należy porzucać nadziei. Stare przysłowie nasze mówi, że serce pękłoby, gdyby nie było nadziei. Wszystko można przetrwać prócz rozpacz. „Biada ludziom słabego serca” mówi syn Siracha.

Wszystko stracił, kto odwagę traci,

Lepiej byłoby mu, gdyby się wcale nie rodził. ²⁾

„Wytrwać, to przewyciężyć los” ³⁾.

«Strzeż się kroków rozpacz, choć dziś mrok ponury,

Byleś jutra doczekał, rozejdą się chmury».

Każdy popełnia błędy. Słusznie powiedziano, że

¹⁾ G. Clark.—²⁾ Goethe.—³⁾ Campbell.

kto nie robi błędów, nie nie robi. Nie powinniśmy tylko dwa razy tego samego błędu popełniać. Niechaj każda pomyłka będzie dla nas nauką, a wtedy każda stanie się kamieniem wiorstowym na drodze do udoskonalenia.

Józef Hume mawiał, że wolałby mieć szczęśliwą naturę niż majątek przynoszący 100.000 rb. renty.

Dla czynów tylko terażniejszość wagę posiada w pewnym znaczeniu, jednak lepiej jest żyć przeszłością i przyszłością. Nieraz ściągamy na siebie niedolę przez poświęcanie przyszłości dla terażniejszości, szczęście lat, które mają nastąpić, dla uciech przelotnej chwili. Prawda, że wróbel w ręku więcej wart niż dzięcioł na sęku", lecz można przypuszczać, że dzięcioł na sęku nigdy się nie dostanie do klatki, gdy tymczasem przyszłość nadejdzie napewno, a najszczęśliwsi są ci, których „rozkosze leżą we wspomnieniach, a ich ambicje w niebie”.

Gdybyśmy żyli z myślą o przyszłości, nie schodzilibyśmy z właściwej drogi, gdyż człowiek porzuci kiedyś to, co znikome i przemijające, a z prawdziwym życiem pogodzić się nie da, a to, co Wieczyste wraz ze wszystkimi swemi błogosławieństwami stale towarzyszyć mu będzie. Człowiek powinien—przewszystkiem być mężnym, mieć

„Wolę do działania i duszę ważącą się na wszystko” ¹⁾).

Bowiem: „Nasze wątpliwości to zdrajcy, którzy

¹⁾ W. Scott.

narażają nas na utratę tego, co moglibyśmy zyskać, gdybyśmy nie lękali się po to sięgać” ¹⁾).

Odwaga jest nie tylko cnotą, ale zasadniczą cechą mężczyzny. Mężczyzna nie jest mężczyzną, jeśli nie ma odwagi, tak jak kobieta nie jest kobietą, jeśli jej brak łagodności, jakkolwiek nie ulega wątpliwości, że i mężczyźnie prócz odwagi potrzebna łagodność, tak jak kobiecie obok łagodności odwaga.

Lekkomyślność nie jest odwagą. Odwaga nie polega na lekceważeniu niebezpieczeństwa, lecz na śmiałym stawianiu mu czoła. Wystawianie się na niepotrzebne ryzyko nie stanowi odwagi; tam jednak, gdzie niebezpieczeństwo jest istotne, tchórzostwo je zwiększa, największą zaś rękojmnią, że wyjdziemy z niego cało jest, gdy zmierzmy się z nim zimno i nieustraszenie. Kto w bitwie ucieka przed nieprzyjacielem, najłatwiej zostanie zabity zwłaszcza, jeśli — jak Achilles, ma piętę podlegającą zranieniu.

„Ażeby wywołać uczucie istotnej grozy — mówi Burke — niezbędną jest zupełna ciemność. Jeżeli tylko możemy zmierzyć dokładnie całą wielkość niebezpieczeństwa, jeżeli z niem oswoimy nasze oczy, znika połowa trwogi i lęku”. — Czytamy w starych bajkach, że pióra spłoszyły daniela i wpadł w ręce myśliwych, a że wojsko, widząc na drodze tumany kurzu wzbijane przez pędzącą trzodę owiec — wzięło je za hufce nieprzyjacielskie i wpadło w zasadzkę. Zachowaj tedy zimną krew i odwagę.

¹⁾ Shakespeare.

Z pośród pokrzyw grozy zrywaj kwiaty bezpieczeństwa i wedle wschodniego przysłowia „schowaj nogi zadowolenia pod suknię bezpieczeństwa”.

Nie spodziewaj się zbyt wiele. „Sekret powodzenia na tem polega—mówi Goethe—aby się mało spodziewać a wiele cieszyć”.

Nie tylko zbyt wiele, ale zbyt prędko nie należy się spodziewać. „Ten, kto czekać umie, wszystkiego się doczeka”. Najsilniejszy cień życia pada od człowieka, który stoi w swoim własnym świetle. Cokolwiek bądź jednak czynić będziemy, troski cię nie ominą, i musisz być gotów mężnie je znosić.

W najpóźniejszych chwilach twego życia—mówi Richter—przywołuj na pamięć najjaśniejsze”.

„Jakże jest wzniosłą rzeczą cierpieć a nie zachwiać się”.

Każdy z nas na pociechę może przytoczyć sobie słowa Szekspira:

„Niech się co chce stanie”.

„Czas przez najcięższe przejścia płynie nieprzerwanie”.

A Mac Donald mówi:

«Jeśli serce jest czyste i miłuje szczerze
I najgorszy stan rzeczy dobry obrót bierze,
Obsuszy łez ulewę, mgłę smutku rozwieje,
Miłość, gdy jak promienne słońce zajaśnieje».

„Po zimie nadchodzi wiosna, po nocy dzień, a po burzy wielkiej—wielka cisza” ¹⁾). Choć droga twoja

¹⁾ Naśladowanie Chrystusa.

zdaje się trwać w ciemnościach, pamiętaj, że najdotkliwsze cierpienia łagodzi czas. „Przygnębienie może trwać noc całą, lecz ranek pociechę przyniesie”.

Ucisz się, smutne serce, przestań narzekać;
Za chmurami wciąż słońce jaśnieje;
Twój los jest losem wszystkich ludzi,
W każdym życiu są burze i słoty,
Są dni smutne, mgliste i ponure ¹⁾.

Jeśli w życiu twem zachodzi nagły przełom, który na razie wydaje się nieszczęściem, upewnij się najprzód, czy tak jest naprawdę. Pozory często łudzą; życie nie jest tak łatwe, aby nam wolno było zniechęcać się drobnostkami, a nigdy nie wiemy, co zdołamy uczynić, zanim spróbujemy. Czasem troski i smutki są tylko częstką naszych najprzyjaźniejszych sprzymierzeńców. Nelson ślepy na jedno oko nawet z tej ślepoty korzyść wyciągał, gdy nie chciał widzieć sygnału do odwrotu. Sir E. Grant Duff w swym prześlicznym życiorysie Renana mówi, że wielu jest takich ludzi, „których życie nie wysoko cenimy, lecz którym zazdrościmy śmierci”. W historii świata równie wielu jest takich, którym szafot dał nieśmiertelność, jak tych, którym ją dał tron. Cierpimy albo za własne winy, albo dla ogólnego dobra.

Nigdy mędrzec nie siada, by los swój opłakiwać,
Lecz raźnie szuka sposobów powetowania kłeski.

Choć winniśmy być wdzięczni za niezliczone do-

¹⁾ Longfellow.

brodziejstwa życia, cenić je i rozkoszować się nim, nie należy cierpień i smutków poczytywać za bezwzględne zło. Nikogo jeszcze łatwe i nieprzerwane powodzenie nie uczyniło lepszym; nawet gdyby samo przez się nie stanowiło zbyt trudnej próby, musiałyby osłabić i denerwować. Przelamywanie trudności, opieranie się pokusom, mężne znoszenie cierpień — podnosi, uszlachetnia i wzmacnia charakter.

„Okno w okno z wiecznością iść ku niej krokiem pewnym i niezachwianym — oto wielkie zadanie ¹⁾”.

Łagodne powietrze i ciepłe słońce lata sprawia nam wielką rozkosz, lecz piękność i potęga przyrody wiele zawdzięcza śnieżycom i zawieruchom zimy.

Smutki są to niby wiatr północno wschodni. Hartują nas i krzepią.

„Jak się wam zdaje — mówi Epiktet — czem byłby Herkules, gdyby nie było lwa, hydry, dzika, jelenia oraz złych i zezwierzęconych ludzi, których musiał usuwać i tępić?... Cóż byłby zdziałał, gdyby nie istniało nic w tym rodzaju? Czyż nie jasno, że byłby się zawinał w swój płaszcz i spał? Po pierwsze tedy nie byłby Herkulesem, gdyby był życie przedrzedzał gnuśnie i wygodnie: jeźliby zaś nawet i został sobą, jakież byłby z niego pożytek? na cóż zdałoby się jego ramię, jego siła, jego potężne członki, jego

¹⁾ Geikie.

wytrwałość i szlachetność, gdyby nie miał takich okazji do rozwinięcia i wykazania tych zalet?”.

Gdy skazano Sokratesa, Apollodonis narzekał, że tak niesprawiedliwie ma cierpieć. „Chciałżebyś, abym był winnym?!” zapytał go filozof.

„Chwalebną jest rzeczą—mówi św. Piotr—gdy człowiek przez wierność Bogu znosi cierpienia, niesłusznie męczony. Jakaż zasługa wasza, gdy cierpliwie znosicie karę za popełnione winy? Gdy jednak dobrze czyniąc, cierpicie za to z poddaniem i męstwem, Bóg przyjmie wasze cierpienia”.

ROZDZIAŁ XV.

M I Ł O Ś Ć.

Nietylko powinniśmy czynić drugim to, co chcielibyśmy, aby nam oni czynili, lecz myśleć o nich równie życzliwie, jak chcielibyśmy, aby oni myśleli o nas. — Jeżeli nie jesteśmy pobłażliwi dla drugich, skądże możemy oczekiwać pobłażania dla siebie? Co więcej, naogół biorąc, przekonamy się, że wyrozumiałe sądy o ludziach w większości wypadków są najsprawiedliwsze.

„Niektórzy sądzą, że przez trudności życia przebrną w ten sposób, jak podobno Hanibal miał przebrnąć przez Alpy, to jest oblewając je octem”.

Inni znowu skłonni są do wielkich poświęceń, lecz nie zdobywają się na drobne czyny dobroci i przywiązania tak bardzo przyczyniające się do uprzyjemnienia i ułatwienia życia. Żadne życzliwe słowo, żaden dobry czyn nigdy nie jest stracony.

Nawet gdy mamy słuszne do narzekania powody, krzywda najczęściej nie jest tak ciężką, jak so-

bie wyobrażamy, a powiększamy ją przez urazę i chęć odwetu. Zemsta więcej nam szkody przynosi niż krzywda, którą pomścić chcemy, a ktokolwiek chciał drugim szkodzić, sam sobie więcej jeszcze złego wyrządził, jak pszczoła, która, koląc żądlem, zemstę śmiercią swą oplaca.

Mówią, że sęp tylko ścierwo węszy, a istnieje pewien gatunek turkawki tak złośliwej, że — jak powiadają, gryzie, zanim wyjdzie z jajka i gryzie jeszcze po śmierci.

Bywają i ludzie tak zgryźliwi, że przez całe życie szukają tylko złego w drugich. O wiele rozsądniej jest podziwiać niż krytykować, ciągle zrzęczenie jest zresztą rzeczą bardzo różną od prawdziwego krytycyzmu. Choćby nawet istotnie w kredensie kościotrup siedział, napewno prócz niego są tam i inne rzeczy. Kości same nie stanowią jeszcze człowieka. Jeżeli w krytyce tkwi prawda, pytanie, czy jestto cała prawda? Bardzo to ciekawa rzecz zaglądać za kulisy, każdy przyzna jednak, że nie jest to najlepsze miejsce do przypatrywania się sztuce. Staraj się tedy zawsze szukać raczej dobrego niż złego, a zobaczysz to, czego szukasz.

Bądź cierpliwym. Wiemy, że kłótność dzieci w dziewięciu wypadkach na dziesięć wynika stąd, że są cierpiące; ludzie dorośli pod tym względem i pod wielu innymi nie różnią się od dzieci. Najczęściej, gdybyśmy znali wszystkie okoliczności, gdybyśmy wnikali w ludzkie uczucia, zamiast gniewać się na ludzi, żałowalibyśmy ich. Miej

dużo wyrozumiałości; nie obawiaj się, ażebyś jej miał za dużo.

Jakże cierpliwi umiemy być dla tych, o których wiemy, że są chorzy. Nie sarkamy nigdy, dajemy im wszystko, czego zapragnąć mogą. Oszczędzamy im wszelkiej przykrości i irytacji. Dlaczegoż tylko w tym wypadku? Czyż nie lepiej byłoby, abyśmy byli zawsze równie baczni i delikatni?

Nie znamy trosk i niepokojów, ciężaru cierpień, ukrytych przyczyn smutku naszych bliźnich. Nie narzekajmy tedy, gdy nas ktoś urazi; jestto dobra sposobność do przebaczenia. W każdej rzeczy i w każdym człowieku staraj się jak najlepszą stronę odkryć i rozwinać.

„De mortuis nil nisi bonum” — to dobra zasada, lecz czemuż ją tylko do umarłych stosować? Czemużto na jedno dobre słowo, na jeden dobry czyn, o którym się dowiadujemy, tyle słyszymy o złych postępkach i złych charakterach ludzkich? O ileż lepiej byłoby, gdyby ludzie o żywych mówili równie oględnie jak o umarłych.

Nie potępiaj nikogo, a zwłaszcza nie potępiaj pośpiesznie. Zapewne zdarzają się okoliczności, w których niezbędnem jest wyrażenie protestu lub nagan; z reguły jednak, jeżeli niepodobna powiedzieć nic korzystnego lub życzliwego, lepiej nie mówić wcale. Powiadają o Sydneju Smith, że osobie, która w jego nieobecności obmawiała go, oświadczył listownie: „gdy mnie niema, wolno panu nawet mnie kopać”. Jednakże większość z pomiędzy nas wolałaby sły-

szeć gorzkie słowa w oczy, zaś najdrażliwsi jesteśmy na to, gdy nas obmawiają za naszymi plecami, kiedy się bronić nie możemy. Ten, kto się śmieje i bawi chętnie kosztem drugich, obmawiając ich słabostki i wady, powinienby pamiętać o tem, że i jego kolej niechybnie nastąpi, a złośliwości ludzkiej nie złagodzi to bynajmniej, że obecnie dotrzymuje im towarzysztwa, gdy o innych chodzi.

Muszę jeszcze nadmienić słówko o zwierzętach. Słusznie zauważył Seneka, że „człowiek przy pomocy wędek, sieci, pułapek, psów,—dodajmy: strzelb—prowadzi wojnę przeciw wszystkim żyjącym istotom”. Widocznie jestto koniecznością naszego istnienia, że musimy żyć kosztem innych zwierząt. Zawdzięczając im jednak tak wiele, winniśmy przy najmniej oszczędzać im cierpień zbytecznych.

«Nigdy nie mącić własnej swej uciechy
Cierpieniem najdrobniejszej żyjącej istoty!»¹⁾

„Jeśli serce two będzie czyste i prawe, każde stworzenie będzie dla ciebie zwierciadłem życia i świętą księgą mądrości”²⁾. Obecnie nikt z nas nie wierzy, aby zwierzęta miały duszę, a jednak większość ludzi, począwszy od Buddy do Wesleya i Kingsleya—wierzyła w to.

W szczególności ptaki zdają się mieć coś elektrycznego w sobie. Święty Franciszek bezwzględnie przekonany, iż sam jest istotą duchową, sądził, że co najmniej tę duchową naturę jego własnej podobną posia-

1) Wordsworth. — 2) Tomasz à Kempis.

dać mogą ptaki, że i są to duchy obleczone w śmiertelne ciało. Nie widział też nic poniżającego dla godności ludzkiej w tem miłym pokrewieństwie z temi pięknymi, cudownymi stworzeniami, o których — wedle pojęć swego czasu — sądził, że tak samo śpiewają chwałę Pana w lesie, jak aniołowie w niebie” ¹⁾. Niezależnie od tego, czy mają duszę, czy nie, należy zwierzęta traktować dobrotliwie i łagodnie, a wyrządzanie im niepotrzebnych cierpień poczytywać za zbrodnię.

Wordsworth mówi, że najlepszą częścią życia samego człowieka są te nieprzeliczone, drobne, nieznaczne czyny dobroci i miłości.

Do najpiękniejszych ustępów u Szekspira należy ten, gdzie mówi o łasce:

Strumienie łaski nie są wzięte w tamy,
Jako deszcz ciepły pada nam z nieba
Na ziemię. Błogosławieństwa zdroj, który przynosi
Podwójnym płynie prądem na tego, który jej doświadcza
I tego, co ją świadczy. Jest ona potęgą w potędze.
Wieńczy monarchę godniej niż jego korona,
Berło jest oznaką jego siły i doczesnej władzy,
Godłem majestatu, mocy, przed którą korzą się ludy,
W niem tkwi źródło lęku i grozy przed władzą.
Łaska sięga wyżej niż jego berło.
Tronem jej jest serce królewskie,
Jest ona przymiotem boskiej wszechmocy.
Ziemskie potęgi wtedy zbliżają się do Boga,
Gdy sprawiedliwość łasce miejsca ustępuje.

¹⁾ Kingsley.

Mówiąc o miłosierdziu jako jego synonim, mamy najczęściej na myśli dawanie jałmużny i jest to do pewnego stopnia słuszne, ale jałmużna jest tylko jedną poszczególną formą miłosierdzia i to nie najważniejszą, a o ile nie jest udzielaną rozważnie, może czasem więcej złego niż dobrego przynieść. Współczucie, przywiązanie, wnikanie w cudze uczucia i potrzeby jest o wiele ważniejsze. — Zapominaj krzywd, ale nigdy nie zapominaj dobrodziejstw.

Większy ból niż ukąszenie węża
Zadaje niewdzięczność dziecka ¹⁾.

„Iluż ludzi nie zasługuje, by im światło dnia świeciło, a jednak słońce codziennie wschodzi” ²⁾.

Kto drugim nie wybacza, nie może się spodziewać, by jemu przebaczone.

„Wyobraź sobie, że stoisz w obliczu zbliżającej się śmierci, że lada chwila staniesz nagi — bez maski przed Najwyższym Sędzią, aby zdać sprawę ze swego postępowania względem bliźnich. Cóż w takim momencie może większą przejmować trwogą niż myśl, że ty sam byłeś nieubłagany i bezwzględny dla tych, co ciebie obrażali, że nie okazywałeś im tej wyrozumiałej pobłażliwości, na jaką chciałbyś mózdz liczyć i która jedyną twoją ucieczką i otuchą pozostała? Wszakże te naturalne obawy

¹⁾ Szekspir. ²⁾ Seneka.

znajdują zupełne uzasadnienie w słowach Zbawiciela:

„Takż Ojciec mój niebieski uczyni wam, jeśli nie odpuścicie każdy bratu swemu z serc waszych”.

Boski nakaz wybaczenia win i miłowania nieprzyjaciół, choć niezupełnie obcy innym systemom moralnym, stanowi jednak specjalność chrystjanizmu. Biblia ciągle do niego powraca. „Bo jeśli odpuścicie ludziom grzechy ich, odpuści wam też Ojciec wasz niebieski grzechy wasze” ¹⁾.

Przebaczenie, to jeszcze nie dosyć, musimy posunąć się dalej: „A ja wam powiadam. Miłujcie nieprzyjacioly wasze; dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające i potwarzające was: Abyście byli synami ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe” ²⁾.

„Miłość cierpliwa jest, łaskawa jest. Miłość nie zajrzy, złości nie wyrządza, nie nadyma się”.

„Nie jest czci pragnąca, nie szuka twego, nie wzrusza się ku gniewu, nie myśli złego”.

„Nie raduje się z niesprawiedliwości, ale się wesełi z prawdy”. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, wszystkiego się nadziewa, wszystko wytrwa”.

¹⁾ Ew. Mateusza. ²⁾ Tamże.

„Miłość nigdy nie ginie: choć proroctwa zniszczą, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana”.

...„A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość, to troje, a z tych większa jest miłość”.

ROZDZIAŁ XVI.

CHARAKTER.

Dla człowieka chcącego utorować sobie drogę w świecie, charakter i wytrwałość więcej znaczą, niż rozum. Nie myślę bynajmniej znaczenia charakteru uzasadniać tylko takimi praktycznymi względami, ale i te niezbitcie za niem przemawiają. Ważniejszą jest rzeczą słusznie postępować, niż słuszność rozumieć, a czy dążymy do doskonałości, czy do pomyślności i szczęścia, ta sama otwiera się przed nami droga. Dobrym czynom zawdzięczamy dobre czasy.

Wartość życia mierzy się jego moralną wartością. „Gdy sumienie mówi ci, co winienesz czynić, nie wahaj się i nie czekaj, a będziesz miał klucz do wszystkich skarbów dostępnych dla ułomnej natury ludzkiej” ¹⁾.

¹⁾ Keble.

Nigdy nie zdołasz zwiększyć ogólnej sumy swego szczęścia przez zaniedbanie jakiegokolwiek obowiązku. Charakteryzuje to zarówno mądrego jak i zanego człowieka, że:

„Podszeptom trwogi nie daje posłuchu,
Śmiało żegluję, gdzie powinność wzywa,
Niebezpieczeństwom mężne stawia czoło,
A ufny w Bogu wszystko przewycięża”.

Czegoż potrzeba dla osiągnięcia powodzenia w życiu? Tylko jednej rzeczy. „Pieniądzy nie potrzeba; władzy również nie; nie potrzeba ani mądrości, ani sławy, ani wolności; nawet zdrowie nie jest tą jedyną niezbędną rzeczą — lecz charakter. Jedyne wola wytrwała, wyćwiczona może nas zbawić, a w tym znaczeniu, kto nie będzie zbawiony, będzie na pewno potępiony” ¹⁾.

Charakter twój jest twojem dziełem i wyłącznie od ciebie zależy, jakim on będzie. Nie każdy może być poetą, muzykiem, uczonym, lub artystą; „o wielu innych rzeczach również nie możesz powiedzieć, aby cię do nich natura przeznaczyła. Staraj się więc wykazać te zalety, które są zupełnie w twojej mocy; szczerłość, wytrwałość w pracy, powagę, wstręt do zbytku i rozpusty, dobroć, otwartość, wspaniałość, odwagę do płytkości i drobnostkowości. Czyż nie widzisz, ile rozwinąć możesz takich zalet, co do których nie można się tłumaczyć brakiem

¹⁾ Blackie

wrodzonego talentu i uzdolnienia, które cię jednak zawsze wznosić będą ponad pospolity poziom. A czyż skąpe uposażenie od natury zmusza cię, byś sarkał, uniżał się, podchlebiał, dręczył swe biedne ciało dla przypodobania się ludziom, sadił się na paradne występy i wciąż żył w niepokoju? Nie, na bogi; dawno mógłbyś się być wyzwolić z tego wszystkiego. Tylko jeśli rzeczywiście można ci zarzucać ciężkość myśli i tępą pojętność, trzeba pracować nad sobą w tym względzie, a nie rozmiłowywać się we własnej nieudolności" ¹⁾.

Nigdy nie czyni tego, czego mógłbyś się wstydić. Dobra opinia jednej osoby ma dla ciebie pierwszorzędną wagę, mianowicie twoja własna. „Spokojne sumienie — mówi Seneka — jest nieustającą uczcą”.

Franklin, choć mu zawdzięczamy tyle dobrych rad i zbawiennych wskazówek, ułożył system, którego nie mogę polecać. Po jasnym sumarycznym przeglądzie różnych cnót mówi: „Chcąc przyswoić sobie wszystkie te zalety, osądziłem, że nie byłoby dobrze rozpraszać swą uwagę, wysilając się na równoczesne osiągnięcie wszystkiego razem, lecz że należy ją skupić najprzód tylko na jednej, a gdy całkowicie ją opanuję, przejść do innej i tak dalej, póki się nie załatwię z całą trzynastką”. (Umiarowanie, milczenie, porządek, stanowczość, skromność, pracowitość, szczerłość, sprawiedliwość, wstrzemięzli-

¹⁾ Marek Aureliusz.

wość, czystość, spokój, prawość i pokora). Trudno zaiste wyobrazić sobie, aby on mógł istotnie postępować wedle tej metody, gdyż „jeśli tylko gościmy u siebie jednego szatańskiego krewniaka, cała familja zwali się nam na karki”.

„Bylibyśmy bardzo zdziwieni—mówi biskup Wilson—gdyby ktoś, udzielając wsparcie biedakowi, polecał mu przepić je w kawiarni, przegrać w karty lub w zakład, albo kupić sobie jaką tandetną zabawkę! Czemuż tedy sami czynimy to, czego pod grozą pośmiewiska nie polecalibyśmy innym?”

Patrz w górę, nie na dół. „Kto nie chce wznosić oczu w górę — mówi lord Beaconsfield — będzie musiał je spuszczać, a duch, który nie ma odwagi wzbić się na wyżyny, może na pelzanie jest skazany”.

Niewątpliwie w zestawieniu z prawdami naszego istnienia, wszystkie pospolite rodzaje ambicji niegodne są naszej uwagi, a nasi najwięksi ludzie, Shakespeare, Milton, Darwin bynajmniej nie zawdzięczali ani odrobiny swej wielkości tytułom i zaszczytom, jakie monarchowie i rządy rozdawać mogą. Bardzo złą stroną pospolitej ambicji stanowi to, że ona niczem się nie zadawalnia. Tak samo wstępując na wielkie góry, gdy się na jeden szczyt wdrapiemy, widzimy przed sobą inny.

Wielcy zdobywcy, Aleksander macedoński, Napoleon naprzykład nigdy nie poprzestawali na tem, co zdobyli. Ofiary nienasyconej swej ambicji, nigdy nie byli w stanie „odpocząć i być wdzięczni swemu losowi”. „Kto przywykł pędzić wciąż naprzód—

mówi Bacon — i napotyka zaporę, która go wstrzymuje, wypada ze swej własnej łaski i przestaje być tem, czem był”.

Zbyt daleko zaszlibyśmy, powtarzając z poetą:

„Jedna chwila tryumfu i chwały
Więcej warta niż wiek bezimiennego istnienia”.

Osobiste ambicje prowadzą tylko do błyskotliwych złudzeń.

Cóż samo przez się warte jest wysokie stanowisko?

Marja Medycejska, królowa Francji, regentka Francji, matka króla francuskiego, królowej hiszpańskiej, królowej angielskiej, księżny sabaudzkiej — opuszczona i wygnana przez dzieci, które nie chciały jej przyjmować w swoich królestwach — zmarła w Kolonji w nędzy, nieomal z głodu po dziesięciu latach prześladowań i udręczeń.

Każda korona jest mniej lub więcej cierniową koroną. Im uczciwszym, rzetelniejszym ten, co ją nosi, tem więcej gniecie go brzemień odpowiedzialności. Niepodobna być spokojnym, gdy jeden błędny wniosek, jedna pomyłka, może grozić niedolą tysiącom ludzi.

Życie niewątpliwie może być bardzo zajmujące, jeśli jest postęp, choćby powolny; byłoby zaś nieznośne, gdyby postępu nie było. W naturze człowieka leży, by rósł w górę i szedł naprzód, nie zaś aby trzymał się ziemi i stał w miejscu. Przynajmniej większość ludzi nie może stać w miejscu,

musi dążyć naprzód lub ginać. W dążeniu tem jednak należy być równie ostrożnym i skrupulatnym, wybierając cel, jak i obierając środki do celu. To, co na pozór jest wyniesieniem, jeśli osiągnięte zły-
mi środkami, jest istotnym upadkiem.

Jakże pogodzić tedy te dwie konieczności naszej natury? Ambicja nasza winna dążyć do opanowania nas samych, jedyne-
go królestwa, które podlega naszej władzy. Prawdziwy postęp na tem polega, by więcej wiedzieć, więcej zdziałać, czemś więcej być. W tym postępie ani zwrotów, ani zastojów być nie powinno; każdy krok naprzód ustala go i zabezpiecza.

Pierwszą i najwyższą ambicją każdego człowieka powinno być spełnienie obowiązku.

•Nie wieńczyła go sława, nie zaznał na ziemi
Ni przyjaciół poklasku, ani wrogów ciosu,
Umarł, gdzie żył, spełniając czyny uczciwemi
Swoj obowiązek wiernie, stale - bez rozgłosu» ¹⁾.

Podobno w biuletynach księcia Wellingtona ani razu nie pojawił się wyraz: „Sława”. „Obowiązek” był jego hasłem i dewizą życia.

Nie wykluczając zatem z życia ambicji, troszczymy się o to, by ona była ambicją Świętego Mędrca:

Z próżności ludzkiej wielka wynika nauka,
Gdzie droga sławy, której nadaremnie szuka,
Ukazując historii karty butwiejące,
Gdzie na jednego mędrca - zdobywców tysiące ²⁾.

¹⁾ Mas. Craik. ²⁾ Byron.

Za sto lat, jakąż to stanowić będzie różnicę, czy ktoś był bogatym, czy biednym, panem czy chłopem? Ale jakże ogromną różnicą będzie, czy ktoś słusznie czy niesłusznie postępował!

„To, co każdy z nas myśli, wie, w co wierzy — w ostatecznym rezultacie nie wielką ma wagę — mówi Ruskin. — Jedyłą rzeczą ważną jest to, co każdy z nas robi”.

„A mądrość gdzie bywa należona i które jest miejsce rozumu?”

„Nie wie człowiek ceny jej, ani bywa należona w ziemi rozkosznie żyjących”.

„Otchłań mówi: Niemasz jej we mnie; a morze powiada: Niemasz jej ze mną”.

„Nie dadzą złota szczerogo za nie, ani odważą srebra na odmianę jej”.

„Nie zrówna z nią złoto ani kryształ, ani będą zamienione za nią naczynia złote”.

„Oto bojaźń Pańska, ta jest mądrość: a wiarować się złego rozumu” ¹⁾).

Bądź rzetelnym i prawdomównym. „Pierwszy występki spełniony na ziemi, który na szczęście popełnił sam djabeł na drzewie wiadomości złego i dobrego, było to kłamstwo” — mówi Jan Paweł Richter. Uczciwość jest i najlepszą i jedyną dobrą polityką.

„Waga zdradliwa brzydliwość jest u Pana, a gwicht sprawiedliwy wola jego” ²⁾).

¹⁾ Job. ²⁾ Przypowieści Salomona.

„Prawda — mówi Chaucer — jest najwyższem dobrem, po jakie człowiek sięgać może”. Clarendon mówi o Falklandzie, iż był on tak surowym czcicielem prawdy, że nie trudniej byłoby mu było kraść jak udawać i kłamać”.

„Mijanie się z prawdą świadczy o człowieku, iż wzgardził Bogiem, a tchórzy wobec ludzi” ¹⁾.

Trzeba się wstydić źle czynić, lecz nie przyznawać się do złego.

„Na człowieka składają się rozliczne przymioty i właściwości decydujące o tem, czy będzie on zdolnym do spełnienia swych życiowych zadań. Z tych jedna jest zasadniczą; bez niej człowiek nie jest człowiekiem, nie było bez niej życia, któreby wielkiem nazwać można, bez niej nie dokonano nigdy żadnego wielkiego dzieła. — Tą zaletą jest prawda, rzetelność przenikająca na wskroś. Przyjrzyjmy się wszystkim wielkim i dobrym ludziom? Czem zasłużyli na miano dobrych i wielkich?

Oto mieli odwagę być zawsze w zgodzie z prawdą, być zawsze sobą” ²⁾.

A przedewszystkiem bądź wierny sam sobie;
A stąd jak dzień po nocy następuje
Wynika, że nikomu wierności nie złamiesz ³⁾.

Dwie rzeczy — zdaniem Wordsworth — „na pozór sprzeczne muszą iść w parze; męska zależność i męska niezawisłość; podleganie drugim i poleganie na

¹⁾ Plutarch. ²⁾ Max Müller. ³⁾ Szekspir.

sobie". Naucz się słuchać, a będziesz umiał rozkazywać. Musztra jest dobrą szkołą dla duszy i ciała, a zły żołnierz nigdy nie będzie dobrym generałem.

„Kto ufa w bogactwach swoich, upadnie, a sprawiedliwi jako zielony liść zakwitną”.

„Przed zginieniem uprzedza pycha, a przed upadkiem duch się wynosi”.

W wyobrażeniach naszych często kojarzy się namiętność z czynem, a cierpliwość z bezczynnością. Jestto mylne pojęcie.

Cierpliwym może być tylko ten, kto jest silnym; namiętność zaś jest objawem słabości i braku panowania nad sobą.

Z wiekiem namiętność słabnie, a nawyknięcia potęgują się.

Kto folguje złości i złym myślom, hoduje w swem sercu potwora, który z czasem stanie się tyranem, obrabuje cię ze spokoju i szczęścia, zatruje duszę nienawiścią, zazdrością, podejrzliwością, strachem, a wkońcu zniszczy duszę i ciało.

Jeżeli dierzysz władzę, bądź skrupulatnym, sprawiedliwym i uprzejmym. Wschodnie przysłowie mówi: „Dobra pani rzeknie słowo, a sługi biegną, wskaże i już rzecz zrobiona; gdyż sercem ich rządzi prawo miłości, a dobroć przypina im skrzydła u nóg”.

Sadi opowiada o pewnym władcy Wschodu, który kazał stracić jakiegoś niewinnego człowieka. Skazaniec rzekł do monarchy: „O królu, daruj mi

życie. Ja tylko przez chwilę cierpieć będę, a na tobie wiecznie wina ciążyć będzie”.

Władza pociąga za sobą odpowiedzialność. W każdym wypadku jednak nie o tem myśl, co chciałbyś uczynić, lecz o tem, coś uczynić powinien. To jest jedyna droga do szczęścia.

Jeżeli wahasz się między dwoma obowiązkami, daj pierwszeństwo najbliższemu. Niektórzy ludzie zaniedbują swe rodziny dla zbawienia pogan, zarówno jednak współczucie tak i miłosierdzie powinno się zaczynać od własnego ogniska.

Cały porządek świata potwierdza zasady sprawiedliwości. Łatwo nam się o tem przekonać. Mówimy o karze za grzechy. Kto nam tę karę wymierza? My sami. Świat tak jest stworzony, że dobroć sprawia radość, złość smutku nabawia. Grzeszyć i nie cierpieć jest przeciwne prawom natury i naruszałyby porządek świata.

Przebaczenie grzechów nie jest jednoznacznie ze zniesieniem kary. Byłoby to nietylko niemożliwością lecz nieszczęściem. Wistocie niema większego nieszczęścia jak powodzenie w złem. Gdy źle czynisz, wspomnienie twoich postępów prześladować cię będzie w przyszłości. Może przebaczą tobie ci, których skrzywdziłeś, lecz czyniąc to, będą zapalonemi głowniami twoją głowę zasypywać, gdyż ich wspaniałomyślność rzuci tem czarniejszy cień na twoje postępowanie.

Nasze postępowanie stanowi o naszym życiu: od niego zawsze na dłuższą metę zależy szczę-

ście i pomyślność. Względnie dużo mniejszą wagę mają okoliczności zewnętrzne; mniej na tem zależy, co nas otacza. ile na tem, czem sami jesteśmy. Dzień w dzień czuwaj nad sobą. Przyzwyczajenie jest drugą naturą. „Gdy siejesz czyn, zbierasz zwyczaj; gdy siejesz zwyczaj, zbierasz charakter; gdy siejesz charakter, zbierasz przeznaczenie” ¹⁾. Każdy dzień dodaje odrobinę do naszego wzrostu, rośniemy w dobrem lub złem. Dobrze jest co wieczór postawić sobie pytanie, w czem rośniemy?

„Ludzkość — mówi Emerson — dzieli się na dwie klasy: Dobroczyńcy i Złoczyńcy”. Kto należy do ostatnich, ten z przyjaciół robi sobie wrogów, ze wspomnień — ból, z życia — troskę, ze świata — więzienie, a ze śmierci grozę. Na odwrót, każda pogodna myśl, którą roznieciłeś w duszy bliźnich, każda szczęśliwa chwila, którą udało ci się wesnuć w tkanekę ich życia — anielską błogość ci przyniesie.

Byłoby to wielkim krokiem naprzód ku udoskonaleniu, gdyby każdy miał zwyczaj codziennie na godzinę lub choćby na pół godziny zamykać się w osobności i oddać się rozmyślaniu. Nie wolno mówić, że niema na to czasu. Sir R. Peel co wieczór powróciwszy z Izby Gmin odczytywał jakiś rozdział z Biblii, choć pozwolę sobie zauważyć, że w owe czasy Izba Gmin nie obradowała tak późno w noc jak obecnie.

¹⁾ Boardman.

Myśl o tem, co dobre, a nie będziesz czynił tego, co złe.

«Myśl o śmierci i sądzie, o piekle i niebie,
A do złych czynów nikt nie skusi ciebie»¹⁾).

Nagroda będzie większą niż zasługa:

„Synu mój, nie zapominaj zakonu mego, a przykazań moich niech strzeże serce twoje.

„Przedłużenia bowiem dni i lat żywota i pokoju przydadzą tobie”²⁾).

Nie odkładaj na później; nie wymawiaj się młodym wiekiem. „Wszyscy będziemy bezwzględnie cnotliwi — mówi Małgorzata de Valois — gdy pozostaną z nas tylko skóra i kości”.

„Pamiętaj o Stworzycielu w dniach młodości twojej”.

Ażeby umrzeć, jak pragniemy, trzeba nam żyć jak należy. Śmierć nie przestrasza uczciwego człowieka. W ciągu ostatniej swej choroby biskup Thirlwall zajęty był tłumaczeniem na siedem języków następujących słów: „Ponieważ sen jest bratem śmierci, pamiętaj oddać się w opiekę temu, kto cię obudzi, tak ze śmierci-snu jak i ze snu-śmierci”.

Gdy Sokrates stał przed sądem — mówi Cycero — nie przemawiał „jak człowiek skazany na śmierć, lecz jak człowiek wstępujący do nieba”.

¹⁾ Sir W. Raleigh. ²⁾ Przypowieści

„Cóż zyskasz — mówi Seneka — jeśli wiernie i dzielnie spełnisz swoją powinność? Zyskasz to, żeś ją spełnił — czyn sam będzie twoim zyskiem”. Winniśmy czynić to, co słuszne, nie w nadziei ziszczenia obietnic, nie ze strachu przed karą, lecz z miłości dobra, gdyż „twoje świadectwa są radością serca mego”.

Cnota jest sama sobie nagrodą. Nadprzyrodzone nagrody i kary mogą być niezbędne dla niektórych jako pobudka do powstrzymania się od występku. „Widzę, w jakim błocie grzęźnie ten człowiek — mówi Spinoza — jest to jeden z tych, który folgowałby wszystkim swoim żądom, gdyby się nie obawiał piekła. Powstrzymuje się on od złych czynów i pełni przykazania boskie jak niewolnik wbrew swej woli, a za więzy, jakie sobie nakłada, oczekuje od Boga nagrody w postaci darów o wiele lepiej mu dogadzających niż Miłość Boska, a wielkością proporcjonalnych do jego niechęci do cnoty”. Gdzieindziej znów kreśli ironiczny wizerunek pobożnych ludzi „co stają na sądzie boskim i oczekują niezliczonych dobrodziejstw wzamian za przynębiające brzemie pobożności, jakie dźwigali za życia. Temu, kto jest cnotliwym naprawdę, cnota sama starczy za nagrodę i nie oczekuje innej. Choć do niej stroma prowadzi ścieżka, zawsze odnaleźć ją można, a wszystko, co doskonałe, jest równie trudno dostępne i rzadkie”.

Choć wiemy, że nie możemy być doskonali, musimy zmierzać do doskonałości we wszystkim

a w charakterze w pierwszym rzędzie. Co więcej, każdy ma w sobie nieomylnego przewodnika, gdyż słuchając sumienia nie może bardzo zboczyć z właściwej drogi. Kto tylko chce tego szczerze, może żyć szlachetnie.

Stawiaj sobie tedy zawsze przed oczy jak najwznioślejszy ideał.

«O ile nad samego siebie się nie wzniesie,
Jakże marnem jest człowiek stworzeniem»¹⁾.

W ten sposób tylko, a w każdym razie nie w żaden inny wyćwiczyć się możesz i udoskonalić tak, by kiedyś o tobie można było powiedzieć to, co w tragedji Szekspira mówi Marek Antoniusz o Brutusie:

Życie jego było szlachetne i tak się złączyły
W nim pierwiastki, iż natura rzecz mogła,
Ukazując go światu całemu: «Oto człowiek!»

Lub jeśliś jest kobietą, by do ciebie stosowały się słowa Wordswortha:

Zacna kobieta, jakoby na to nam zesłana,
By nieść pociechę, czuwać i dawać rozkazy,
Dusza pogodna, jasna i czysta bez zmayı
Anielskiem tchnieniem owiana.

Ostatnie słowa Sir W. Scotta, wyrzeczone na łożu śmierci do Lockharta tak brzmiały: „Bądź cno-

¹⁾ Vaughan.

tliwym, pobożnym, bądź dobrym człowiekiem. To jedno ulgę ci przyniesie, gdy będziesz leżał, gdzie ja teraz”.

Nawet Balaam wyraził życzenie: „Daj mi śmierć sprawiedliwego i daj mi taki koniec, jaki jemu zgotowałeś”.

ROZDZIAŁ XVII.

O SZCZĘŚCIU I POKOJU.

Powodzenie i szczęście bynajmniej nie zawsze idą w parze, a niejeden jest bardzo nieszczęśliwy, choć na pozór posiada to wszystko, co do szczęścia potrzebne. Fortuna może swych ulubieńców najsilniejszych obdarzyć wszystkim, co posiada: bogactwem, władzą, tytułami, długiem życiem, lecz szczęścia dać im nie może. Człowiek musi je sam sobie stworzyć lub zdobywać. Życie pełne ziemskich tryumfów pełne jest niepokoju i niebezpieczeństwami najeżone. Jeżeli człowiek pierwiastków szczęścia nie nosi w sobie, wszystkie piękności świata, wszelka różnorodność rozkoszy i wrażeń, jakie z niego czerpać można — nie uszczęśliwią go. Szczęście w znacznej mierze zależy od władzy opanowania naszych myśli i pokierowania niemi, od zdolności unikania przykrych wspomnień, a przywoływania miłych.

„Dla jednego — mówi Schopenhauer — świat jest ponury, płytki, jałowy, dla drugiego bogaty, zajmujący, pełen znaczenia”. W szczęściu jak w grze na skrzypcach trzeba ćwiczeniem do wprawy dochodzić. Jeżeli właściwe obieramy środki, przyjdzie ono niezawodnie, tylko zbyt gorączkowo gonić za niem nie trzeba. Nasze największe uciechy zstępują do Hadesu, jeśli jak Orfeusz oglądamy się za niemi. Uciekaj od uciech, a one gonić będą za tobą ¹⁾.

Nie myśl za wiele o sobie; nie jesteś najważniejszą osobą w świecie. „Nie szukaj zabaw — mówi Ruskin — lecz bądź zawsze gotów się zabawić”. Uczynź z życia łańcuch przyjemności; jestto wielka rzecz, choćby te przyjemności miały być bardzo drobne.

Humor naprzykład jest rzadkim darem wrodzonym pewnym jednostkom. Można wątpić, czy zwierzęta posiadają rozsądek, lecz widocznie nie posiadają daru wesołości. Wedle Chamforta „najmarniej i najzupełniej straconym dniem jest ten, w którym nie śmialiśmy się ani razu”. Jakże miło jest słyszeć wesoły, zdrowy śmiech! ileż to ulgi przynosi!

Jeśli dni twoje są posepne, rozjaśnij je.

„Dobry humor — mówi jeden z naszych biskupów — to dziewięć dziesiątych chrystjanizmu”. Tajemnica dobrego humoru leży w unikaniu drażnią-

¹⁾ Franklin.

cych myśli, „jeżeli wybuchniesz złością, słońce niechaj nie zapada na rozgniewanie wasze”¹⁾. Do wybuchu kłótni dwojga trzeba; nie bądź jednym z nich.

Myśląc ciągle o sobie będziesz zwykle smutnym; myśl o drugich, a będziesz szczęśliwym. „On ne se repose, qu'en s'oubliant” -- mówi Cherbuliez. (Tylko zapominając siebie, odpoczywamy). Zapomnienie o sobie jest znacznie ważniejsze niż pamiętanie o czemkolwiek.

Niektórzy ludzie ciągle zrzedzą i gdyby żyli w raju, to i tam mieliby się na co skarżyć. Inni znów wszędzie umieją być szczęśliwi, wszystko na co patrzą, co ich otacza, wydaje im się pięknem i dobrem.

Jakimże rajem ziemia by się stała,
Gdyby się trwoga nie gnieździła,
Nadzieja nie zwodziła, miłość nie zdradzała.

Wesołość jest moralnym środkiem odżywczym. Jak w blasku słońca dojrzewają owoce i rozkwitają kwiaty, tak w promieniach wesołości — w poczuciu życia i swobody rozwijają się w nas wszystkie związki dobrego — wszelkie najlepsze pierwiastki naszej natury.

Względem drugich jesteśmy zobowiązani do wesołości. Stare podanie mówi, że tam gdzie tęcza dotknie ziemi, znaleźć można kubek złota; są osoby,

¹⁾ List do Efezów.

których uśmiech, dźwięk głosu, obecność sama — niby promień słoneczny zdaje się ozłacać wszystko, czego dotknie. Człowiek nie upada nigdy, póki może zachować wesołość. „Wesołe serce jest nieustającą biesiadą dla siebie i drugich” ¹⁾. Cień Florencji Nightingale więcej ludzi uzdrowił niż jej leki. Dźwigając ciężary bliźnich zmniejszamy nasze własne brzemie.

Wielu zdaje się mniemać, że wesołość jest oznaką bezmyślności, niema jednak między jedną i drugą koniecznego związku.

„Lekkie duchy — mówi Arnold — niewątpliwie najszcześniejsze tu na ziemi, niekiedy nad najpoważniejszymi myślami i najtkliwszymi uczuciami unoszą się z wiele większym urokiem i wdziękiem, niż płytkie a twarde dusze ludzi poważnych, będących jednak głupcami w oczach Boga” ²⁾.

Dla wielu ludzi urodzenie stało się wyrokiem na dożywotnie ciężkie roboty. Nie stosuje się to do biednych wyłącznie. Obecnie i bogaci pracują równie ciężko lub może jeszcze ciężiej. Co więcej, iluż jest takich, których pieniądz unieszczęśliwia, gdyż nie daje im ani wypoczynku, ani ciszy, ani spokoju! Nie można uniknąć cierpień w tem życiu, lecz można się wznieść ponad cierpienie. By to uczynić, trzeba na gmachu naszej pamięci ściany wszystkie ozdobić pięknymi obrazami i lubemi pamiątkami.

¹⁾ C. Buxton ²⁾ Arnold — Życie chrześcijanina.

Nie jest w naszej mocy przez sen kierować marzeniami sennemi, lecz na jawie wszystkie godziny życia wypełnić możemy pięknymi rojeniami.

Każdy pragnie życie swe szczęściem wypełnić, lecz niewielu umie się wziąć do rzeczy. Rozkosz i dostojeństwo życia jest im nieznanne.

Niema nadziei, by smutki i cierpienia nas omięły, lecz od nas zależy pośepnie się im poddawać lub przyjmować je z niezmaconym spokojem i pogodą. „Czuję—mówi Wesley - lecz z łaski Boga nie jęczę”, Drobnych przykrości nie powiększaj do rozmiaru wielkich klęsk.

Zbyt skłonni jesteśmy bagatelizować rzeczy poważne, a poważnie brać rzeczy bagatelne. „Czyż jakiegokolwiek w życiu ludzkim troski mogą się wydawać wielkie temu, kto zapuścił wzrok w wieczność i nieskończony obszar wszechświata? — mówi Cyce-ro. — Czyż istnieje w ludzkiej mądrości lub w krótkim biegu ludzkiego życia coś takiego, coby było wielkością w oczach mędrca? Umysł jego zawsze czujnie na straży stoi i żadna niespodzianka na niego spaść nie może”. Ludzie daremnie dręczą się i niepokoją. „Niektórzy ludzie tak samo lękają się światła, jak dzieci ciemności”.

Czas goi smutki tak samo jak rany. Co więcej, lękać i strzedz się należy nie śmierci lecz pokusy. Baxter słusznie mówi: „Wielu myśląc o niebie, sądzi, że jest ono bezwarunkowo znośniejsze niż ogień piekielny, lecz bynajmniej nie nęcące w porównaniu z pomyślnością ziemską”.

„Umysł wykształcony, a nie mówię bynajmniej o umyśle filozofa, lecz takiego, kto miał przystęp otwarty do źródeł wiedzy i kogo mniej więcej nauczono ćwiczyć swe umysłowe siły—znajdzie wokoło siebie nieskończoną ilość interesujących rzeczy. Zjawiska przyrody, dzieła sztuki, twory poezji, wypadki dziejowe, przeszły i obecny rozwój ludzkości, oraz jego widoki na przyszłość. Niewątpliwie można zobojętnieć na to wszystko, zanim wyczerpiemy tysiączną część, lecz jedynie wtedy, gdy już od początku szukaliśmy tylko zaspokojenia ciekawości, a nie zaś naszych moralnych i humanitarnych dążeń” ¹⁾,

Świat, w którym żyjemy, pełen jest kwiatów, drzew, traw, rzek, jezior i mórz, gór i słonecznego blasku. Przyroda jest świetlaną dla duszy pogodnej, niesie pociechę tym, którzy pociechy łakną. Ażeby jednak rozkoszować się pięknnością musimy poczuć piękna posiadać. Dużo pisano o inteligencji psa i słonia, nie mamy jednak powodu przypuszczać, aby najpiękniejsze widoki świata sprawiały im jakąkolwiek uciechę.

Czasem ludzie narzekają na nudy dlatego, że nie mają nic do roboty; w tym razie jednak źródło nudy tkwi w nich samych.

„Jeśli człowiek wykształcony posiada zdrowie, oczy, ręce, czas wolny, a jeszcze narzeka na brak czegoś, to jedynie dlatego, że Wszechmocna Opatrz-

¹⁾ J. Stuart Mill.

ność wszystkie te dary złała na istotę, która na nie nie zasługuje”¹⁾).

Ani bogactwo, ani stanowisko nie daje rękojmi szczęścia. Bez miłości, dobroci, spokoju umysłu — można być bogatym, wielkim, potężnym, ale szczęśliwym być nie można.

Perska bajka opowiada o wielkim królu, który, popadłszy w melancholję, radził się astrologów, a ci mu powiedzieli, że może posiadać szczęście, jeśli przywdzieje koszulę szczęśliwego człowieka. Daremnie przeszukano dwór królewski i całą okolicę; nie znaleziono żadnego szczęśliwego człowieka. Wkońcu trafiono na jakiegoś oracza idącego za plugiem, który zupełnie odpowiadał warunkom; był całkowicie szczęśliwym. Niestety! stracono na zawsze nadzieję uleczenia króla: ten człowiek nie miał wcale koszuli.

Już wykazałem to, na co zgadzają się mędrcy wszystkich wieków, że szczęścia ani kupić za pieniądze, ani siłą i władzą zdobyć nie można. Korony królów bywają cierniami najeżone. „Przepych królów — mówi Hiero do Symonidesa — olśniewa i oślepia większość ludzkości. Nie dziwi mnie to wcale, gdyż tłum, o ile wiem, sądzi, że ci są szczęśliwi, inni nieszczęśliwi, tylko wedle tego co widzi. Co do mnie, wiem z doświadczenia i zapewniam cię o tem Symonidesie, że królom przypadł naj-

¹⁾ Sontheff.

skromniejszy udział największych rozkoszy, a największy - najdotkliwszych cierpień" ¹⁾).

Niejedyn w nieszczęściu czerpać będzie pociechę z tych słów Massillona: „Skąd płynie twe cierpienie? O człowieku! czy nie stąd może, że tu na ziemi jesteś nie u siebie, że stworzony jesteś do nieba, że ziemia nie jest twą ojczyzną, i że wszystko, co nie jest z Boga, jest niczem dla ciebie?”

„Nie stać nas na to, by opisać wszystkie barwy radości, wszystkie czyny i postęпки dobroci. O najdoskonalszej dobroci możemy w najlepszym razie powiedzieć, że ma ona niewymowny, dziwny powab, o największem szczęściu, że jest niewypowiedziane” ²⁾).

Każdy z nas skłonny jest czcić bałwany; każdy z nas lubi „wydawać pieniądze na to, co nie jest chlebem i pracować na to, co nie przynosi zadowolenia”. Gdy jednak obejrzymy się wokoło siebie, każdy z nas powtórzy z Dantem:

A wszystko, co widziałem, było zachwyceniem;
 Uśmiechem ogarniającym wszystkie rzeczy,
 Uciechą minioną, rozkoszą niewymowną,
 Wiekuistym życiem miłości i pokoju.
 Niewyczerpanem bogactwem i niezmiernem
 błogosławieństwem.

Wszystko w przyrodzie podlega mądrym i dobroczynnym prawom, wszystko wiąże się w całość

¹⁾ Ksenofont. ²⁾ Bacon.

i do dobrego zmierza. Jeśli cierpimy, to albo z własnej winy, albo dla ogólnego dobra. Seneka mówi, że spełnienie każdego obowiązku przysparza nam szczęścia, a na każdą pokusę znajdzie się broń odporna.

Jak mówi Cycero, Epikur wyjaśniał, iż istnieją trzy rodzaje żądz: „pierwsze są naturalne i potrzebne, drugie naturalne choć niepotrzebne, trzecie i nienaturalne i niepotrzebne. Pierwsze zaspokoić można bez wielkiego trudu i kosztu, nawet drugie, naturalne choć niepotrzebne, nie przedstawiają wielkich trudności, gdyż natura środki ich zaspokojenia uczyniła łatwymi do nabycia, a ich ilość ograniczoną. Tylko dla żądz zbytecznych i nienaturalnych niema granic ani hamulca”.

Aby w pełni życiem się rozkoszować, trzeba umieć zaprzeć się siebie, zrzekać się nęcących uciech i jak najmniej sobą się zajmować.

Znacznie więcej szczęścia osiągnięto przez zaparcie się siebie niż przez pobażanie sobie. Zmysły, dostarczające nam tylu rozkoszy, jeśli poddamy się ich władzy – jak starożytne Syreny rozbijają nas o skały i strącają w wiry życia.

Jakże szczęśliwy jest ten, kogo uczono,
Nigdy się obcej nie poddawać woli;
Komu myśl czysta jest tarczą ochronną,
A prosta prawda orężem jedynym ¹⁾.

Jedną z klęsk naszej epoki jest brak wolnego czasu. Żyjemy w nieustannym wirze. Ileż kobiet

¹⁾ Izajasz. ²⁾ Wolton.

a także i mężczyźni mogłoby powtórzyć z Porcją Szekspira: „Moje biedne ciało zmęczyło się tym wielkim światem”.

Dobrej roboty nie można dokonać w pośpiechu; wymaga ona czasu i spokoju.

„Wiem ja — mówi Kingsley — iż wszystko, czego nam trzeba, zasadza się wyłącznie na wewnętrznym spokoju. Spokój serca i umysłu, spokojny, silny, sam sobą rządzący a skłonny do poświęceń charakter nie potrzebuje podniety, gdyż nie ma chwil upadku i zniechęcenia, nie potrzebuje narkotyków, gdyż nie podlega rozdrażnieniu i podnieceniu, nie potrzebuje ascetycznych umartwień, gdyż jest dość wytrawny, by darów Bożych używać bez nadużywania ich. Jestto jednym słowem charakter wstrzeźmięzliwy w całym znaczeniu tego wyrazu, nie tylko w jedzeniu i picu, lecz we wszystkich pragnieniach, myślach i czynach, charakter wolny od tych wszystkich żądz i ambicji, które starego Adama skłoniły do zdobywania światła i życia na zakazanej drodze, co go naraziło na chorobę i śmierć. Tak, wiem o tem; wiem również, że spokój znaleźć można tam tylko, gdzie ty go znalazłeś”.

„Czyń tak, jak Zeus rozkazał — mówi Epiktet. — Jeśli czynić będziesz inaczej, cierpieć będziesz karę. A cóż to jest kara? Zaniedbanie obowiązku, utrata skromności, wierności, prawości. Czyż może być cięższa kara niż ta? Nie stwarzaj sam sobie kłopotów, a gdy ci się źle wiedzie, gdy na cię spadną prze-

ciwności, pomyśl nad tem, jaką z nich korzyść możesz wyciągnąć.

„Narzekamy na brak wielu rzeczy — mówi Ruskin — żądamy praw wyborczych, wolności, rozrywek, pieniędzy. Któż z nas czuje i uświadamia sobie, że potrzeba nam spokoju? Na dwóch drogach osiągnąć go może ten, kto go pragnie, a pierwsza z nich jest otwarta dla każdego: Niechaj stanie się ogniskiem pięknych i pogodnych myśli... Nikt z nas nie wie, gdyż nikogo nie nauczono tego za młodu, jakie zaczarowane pałace zbudować można z pięknych myśli, i jak ich żadna nie zburzy potęga. Promienne urojenia, błogie wspomnienia, szlachetne historje, mądre przysłowia, skarbcze drogocennych i uspokajających myśli, których nie zmąci troska i ból nie zasępi, ani ubóstwo nie strawi, przybytki ciche dla duszy niezbudowane ręką ludzką”.

Nie należy lękać się śmierci. „Śmierć” — jak mówił pewien stoicki mędrzec — jest to jedyne zło, którego nigdy odczuwać nie będziemy. Póki jesteśmy, niema śmierci. Gdy śmierć nadejdzie, nas nie będzie”.

„Pozbądź się żądz, a znajdziesz pokój” — mówi Tomasz à Kempis. Co najmniej w tym samym stopniu dręczą nas drobnostki jak rzeczy ważne.

„Nie masz bogactwa nad bogactwo zdrowia cielesnego i nie masz uciechy nad wesele serca — mówi Eklezjastyk”.

Wielki cesarz Antonjusz umierając wyrzekł jako

ostatnie słowo przestrogi do oficera na straży: „Aequanimitas”.

Nic nigdy nie zmaćniało pogody w życiu Chrystusa. „Weźcie jarzmo me na siebie — mówił On — a znajdziecie pokój duszy”.

Nie szukajcie szczęścia poza sobą, lecz w sobie, w duszy własnej. „Królestwo Boże w was samych jest”. Jeśli tutaj nie umiemy być szczęśliwi, jak możemy się spodziewać, że tam kiedyś szczęście znajdziemy? Czyliż Opatrzność ma więcej czuwać nad nami tam, niż tutaj? Jeżeli my ze swej strony na ziemi pokoju czynić nie będziemy, jakże znaleźć mamy pokój w niebie? Cóż nas spokoju pozbawia? Próżność, chciwość, samolubstwo i ambicja. Gdyby nie one, moglibyśmy tutaj być szczęśliwi, z nimi nigdzie nam dobrze być nie może. Jeśli tutaj niepokoiimy się o to, aby nie stracić tego, co posiadamy i cenimy, o ileż więcej winni byśmy się niepokoić w niebie! Jeżeli tutaj nie umiemy z drugimi żyć w pokoju i zgodzie, na czymże opieramy nadzieje, że gdziekolwiek zdobędziemy się na to? Jeżeli nasz spokój i szczęście zasadzamy na rzeczach zewnętrznych, a oglądamy się wyłącznie na tamten świat, któż nam ręczy, że na drugim świecie nie będziemy wzdychać do trzeciego i tak przez całą wieczność.

Zaiste, przyznać trzeba, że szczęście może w trojaki sposób na nas spływać: z oczekiwania, używania i wspomnienia, a zatem jednym z obfitych i czyстых jego źródeł jest przewidywanie przyszłości,

nadzieja, że znowu kiedyś ujrzemy tych drogich, których straciliśmy, że jasno widzieć będziemy to, co dziś jest przed nami zakryte. Nie mogę nic powiedzieć przeciw tej krynicy szczęścia i pociechy, nie należy jednak dla niej niedoceniać obecnego szczęścia i grzeszyć niewdzięcznością za nie. Staraj się tak usposobić, abys mógł powtórzyć z Keblem:

Boże mój, Panie! czyn Twą świętą wolę,
Ja legnę cicho,
I nie drgnę, aż mnie nie rzuci Twe ramię
Budząc z uspienia,
W którym mnie tuli do ojcowskiej piersi
W błogim spokoju.

Tylko wtedy rozkoszować się będziecie ciszą
w przyrodzie:

Uroczystem milczeniem gwiazdzistego nieba,
Sennym czarem drzemiących samotnych pagórków¹⁾.

Wtedy do domu twego zstąpią aniołowie, jak
niegdyś do patryjarchy Abrahama na płaszczyźnie
Mambre.

Rzeczą wielce możliwą jest, że „wzdłuż wspa-
niałych szlaków cywilizacji człowiek odkryje wiele
uciech i rozkoszy, dziś nikomu nieznanych”²⁾.

„Dusza i Ciało wtedy stanowią doskonałego czło-
wieka, gdy dusza mądrze rozkazuje, rządzi łaska-
wie, troszczy się i czuwa pożytecznie, zasila obficie

¹⁾ Wordsworth. ²⁾ Mantegazza, Ideały życia.

i kieruje litościwie swym współnikiem niższym od siebie — to jest ciałem. Jeśli jednak ciało dyktuje prawa, gwałtownością i żądzą, rozum ujarzmią przywłaszczając sobie zwierzchnictwo, panowanie nad wolą i postanowieniem, wtedy niema zgody między duszą i ciałem, a człowiek staje się głupcem lub nędznikiem. Dusza jeśli nie panuje, towarzyską być nie może; musi być władcą. lub niewolnikiem”.

Jeśli nie cieszysz się życiem, jest to twoja własna wina. „Każdy człowiek może używać — mówi Ruskin — choć nie każdy może tworzyć”. Ażeby utrzymać spokój i pogodę duszy, trzeba ją napęłnić mądrymi i szlachetnymi myślami. „Boskość — mówi Platon — to piękno, mądrość, dobroć i tym podobne rzeczy; to są skrzydła duszy, które jej dają szybkość i lotność, ale jeśli ją złem karmić będziemy, opadają one i nikną”.

Należy zatem mądrze wybierać i jak mówi poeta:

«Zaproś radość do twego domu

Zrób jej miejsce przy ognisku twego serca,
Daj jej czas, by urosła, upieść ją, utul,
A stale powracać będzie do ciebie i przy pracy
Gdy orzesz skibę, piosnką cię rozweseli
Lub w świętej godzinie zmroku do snu ukołysz.
Przystoi ci być wesołym, gdyż radość
To dziękczynienie Bogu składane¹⁾).

¹⁾ J. Ingelow.

„Najlepszym człowiekiem—mówi Sokrates — jest ten, który najwięcej pracuje nad swem udoskonaleniem, a najszczęśliwszym ten, który czuje, że się doskonalszym staje”.

Staraj się osiąść błogie przekonanie, że zadanie swego życia uczciwie i sumiennie spełniłeś.

ROZDZIAŁ XVIII.

RELIGJA.

Jeżeli religja teologiczna jest tajemnicą nawet dla najuczeńszych, to religja obowiązku nawet dla dziecka jest jasną.

„Nakazy obowiązku nie są bynajmniej, jak mówi Jeremiasz Taylor, na wzór wyroczeni Apolina, dwuznaczne w treści, zawile w wyrażeniach, tajemnicze co do znaczenia, złudne co do środków — a zawsze przedstawiające się inaczej w przewidywaniu niż w urzeczywistnieniu. Słowo Boże, wskazujące kierunek naszych powinności, jest otwarte jak oblicze nieba, jasne jak blask księżyca, zdrowe jak ożywcze promienie słoneczne; jest też rzeczą niewątpliwą, że to, co tajemnicze i niejasne, choć może nas skłania do bacznej rozwagi i troskliwych badań, nie zobowiązuje nas i nie obciąża winą, odpowiedzialność bowiem sięga tylko tak daleko, jak jest nasza pełna świadomość”.

„Byłoby wielce niebezpiecznym dla słabego umysłu ludzkiego — mówi wymowny i mądry Hooker — zapuszczać się zbyt głęboko w tajemnicze zrządzenia Najwyższego, jakkolwiek bowiem znać Go — to żyć, Imię Jego wspominać — to rozkosz, jednakże najzdrowsza nasza mądrość na tem polega, by wiedzieć, że nie znamy Go takim, jakim jest, i poznać Go nie możemy; najwymowniej zaś wypowiadamy się o Nim milcząc, przez co wyznajemy bez słów, że Jego chwała jest niewypowiedziana, a Jego wielkość dla nas niedosięgła”. Nieskończoności i Absolutu nie można ani wyjaśnić, ani zbić.

To, co Locke mówi o dzieciach, stosuje się w równej mierze do większości ludzi dorosłych: Wszczępaj im miłość i cześć dla Najwyższej Istoty. To wystarczy na początek i nie potrzeba bynajmniej zapuszczać się w szerokie wyjaśnienia, zbyt wczesnie bowiem mówiąc im o Duchu, usiłując przed czasem wytłumaczyć im niezrozumiałą Naturę tej Nieskończonej Istoty, narażamy się na to, że głowy ich napełnimy fałszem lub wprowadzimy w niepokój i zamęt przez niejasne i zagadkowe wiadomości o Bogu. Sądzę też, że wogóle byłoby dla ludzi lepiej poprzestawać na takiej idei Boga, bez zbyt ciekawości bliższych informacji o Istocie, którą wszyscy niepojętą uznawać muszą — skutkiem czego ci, co nie posiadają zdrowego, rozsądnego rozróżnienia między tem, co wiedzieć można, a czego nie można, wpadają bądź to w zabobon, bądź też w ateizm, urabiając Boga na własne podobieństwo

(gdyż nie innego zrozumieć nie mogą) lub odrzucając Go całkowicie”.

Lowell z uwielbieniem zwykł cytować następujące słowa Johnsona: „Wszystko, co wyzwala nas z pod władzy zmysłów, co sprawia, że to, co przeszłe, odległe i przyszłe, bierze górę nad tem, co blizkie i teraźniejsze, zbliża nas do godności istot myślących”.

Teologja i dogmatyka są nauką religji, ale nie są jej treścią. „Chrześcijaństwo—mówi Dammond—zwyciężyło nie dlatego, że jest boskie, lecz dlatego, że jest tak bardzo ludzkie. Religja w życiu codziennem stanowi prawidło postępowania, rękojmię pomyślności, pociechę w przeciwnościach, ulgę w niepokoju, ucieczkę w niebezpieczeństwie, pociechę w smutku i przystań pokoju. W pewnem znaczeniu religja jest równie potrzebna.

Ciało tak samo jak i duszę należy szanować.

„Religja —mówi słusznie Fichte —nie jest sama dla siebie jakąś sprawą specjalną, której człowiek mógłby się poświęcać niezależnie od innych swych zajęć, w pewne oznaczone dni i godziny, lecz jest ona duchem, który nawskroś przenika nasze myśli i czyny, nadając im ton i barwę, a nie przeszkadzając, by we wszelkim innym względzie szły swoim naturalnym biegiem bez przerwy i zmiany”.

Biblja nietylko nie obalamuca nas ciemnemi i zagadkowemi określeniami, lecz raczej odwraca nasz umysł od takich spekulacji.

„Rozkazanie to, które ja dziś przykazuję tobie, nie jesteście nad tobą, ani daleko odległe.

„Ani położone na niebie, żebyś mógł mówić: Któż z nas może wstąpić do nieba, aby je zniósł do nas, i żebyśmy słyszeli i z skutkiem pełnili.

„Ani za morzem leżące, abys przyczyny wynajdował, i rzekł, kto z nas będzie mógł przepłynąć morze, a przynieść je aż do nas, abysmy słyszeli i czynili, co jest przykazano?

„Ale bardzo blisko ciebie jest mowa w usciech twoich i w sercu twojem, abys ją czynił” ¹⁾.

Jezus doktorowi zakonnemu, który mu zadawał pytania, odpowiedział:

„Będiesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej, i ze wszystkiej myśli twojej. Toć jest największe i najpierwsze przykazanie.

„A wtóre podobne temu jest: Będiesz miłował bliźniego twego jako samego siebie.

„Na tem dwojgu przykazaniu wszystek zakon zawisł i prorocy” ²⁾.

„Czysta religja — mówi ś-ty Jakób — nieskalana wobec Boga i Ojca jest ta: odwiedzać wdowy i sieroty w ich strapieniu, a samemu ustrzedz się od skaz tego świata”.

Może nie jest w naszej mocy określić, skąd przyszliśmy i dokąd idziemy, możemy się wahać, co mamy myśleć i w co wierzyć, lecz nieomal zawsze w sercach naszych wyczytać możemy, co nam czy-

¹⁾ Deuteronomium. ²⁾ Św. Mateusz,

nić należy. Obowiązek względem naszego bliźniego jest częścią obowiązku względem Boga. Średnio-wieczny rozbójnik, który mówił o sobie, że jest „przyjacielem Boga a nieprzyjacielem ludzkości”, nie więcej się mylił co do istotnego znaczenia chry-stjanizmu, niż wielu ludzi współczesnych, mniej za-sługujących na wyrozumiałość. O miłości Boga naj-lepiej świadczy miłość bliźniego.

Jeżeli niekiedy mamy ochotę narzekać na dru-gich, winniśmy sobie przypomnieć, że „jeśli nie mo-żesz siebie uczynić takim, jakim pragniesz, jakże możesz wymagać, by inni pod każdym względem stali się tacy, jak się tobie podoba?” ¹⁾

Nawet gdy do skargi mamy słuszne powody, nakazano nam przebaczać, tak jak chcemy, by nam przebaczone; nie siedmkroć, jak sądził Piotr, lecz siedemdziesiąt razy siedemkroć” ²⁾. Jeżeli my nie przebaczymy, jakże chcemy, by nam przebaczano? Dawać i przebaczać to dwa wielkie przywileje, z któ-rych każdy korzystać może. Każdy z nas może prze-baczać i każdy dawać, jeśli nie pieniądze, to po-moc, dobroć, współczucie.

Obawa cierpień silniej oddziałuje na wiele umy-słów niż nadzieja szczęścia.

Nie należy ani lekceważyć przestróg ani gardzić obietnicami.

„Jeszcze przez mały czas jest między wami świa-tłość. Chodźcie, póki światłość macie, żeby was cie-

¹⁾ Tomasz à Kempis, ²⁾ Ś-ty Mateusz.

mności nie ogarnęły: A kto w ciemności chodzi, nie wie, kędy idzie" 1).

„Wszelki tedy, który słucha tych słów moich, a nie czyni ich, będzie podobny mężowi głupiemu, który zbudował dom swój na piasku:

„I spadł deszcz, i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom i upadł i był upadek wielki”.
Lecz natomiast:

„Wszelki, który słucha tych słów moich i czyni je, będzie przypodobany mężowi mądrymu, który zbudował dom swój na opoce.

„I spadł deszcz i przyszły rzeki, i wiały wiatry, i uderzyły na on dom, a nie upadł, bo był mocno ugruntowany" 2).

Przedewszystkiem biada temu, który uwodzi drugich, a zwłaszcza młodzież:

„Niepodobna jest, aby zgorszenia przyjść nie miały, lecz biada temu, przez kogo przychodzą.

„Pożyteczniej mu jest, gdyby młyński kamień zawieszono na szyjej jego i wrzucono go w morze, niżliby miał zgorszyć jednego z tych malutkich" 3).

„Bo cóż pomoże człowiekowi, jeśliby wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? albo co za odmianę da człowiek za duszę swoją?" 4).

Jednakże ilekolwiek nagrzeszyliśmy, jeden ustęp po drugim, obietnica po obietnicy wzbraniają nam rozpoczy.

1) Ś-ty Jan. 2) Ś-ty Mateusz. 3) Ś-ty Łukasz. 4) Św. Mateusz.

Choć Chateaubriand mówi: „Nie możemy sobie pochlebiać, abyśmy posiadali tę czarodziejską różdżkę wiary, której dość uderzyć w skałę, by wytrysnęło źródło żywej wody”, jednakże przyznać trzeba, że chrystjanizm jest raczej religją nadziei, niż strachu. „Gniew Boży — mówi Joubert — jest doczesny; łaska Jego jest wieczną”. „Bojaźń Boga — dodaje on — niezbędną jest, by nas utrzymać na ścieżce cnoty”.

W myślach naszych istotnie nie trudno jedno z drugim połączyć — jak poddaje Raleigh:

„Kto często myśli o śmierci i sądzie, o piekle i niebie, ten musi dobrze czynić”.

Ludzie łatwiej jednak dają się prowadzić, niż pchać lub pędzić: przykład lepszy jest niż napomnienie. Wielu z tych, którzy gardziliby wszystkimi okropnościami Inkwizycji, odczują prawdę w uwadze Dammonda, że dziesięć a choćby dwie minuty spędzone codziennie w towarzystwie Chrystusa, twarzą w twarz, serce przy sercu — mogłoby z gruntu zmienić całe nasze życie”.

Myśl o tem, co dobre, a nie będziesz czynił tego, co złe.

„Nakoniec, bracia, cokolwiek jest prawdziwego, cokolwiek wstydliwego, cokolwiek sprawiedliwego, cokolwiek świętego, cokolwiek przyjemnego, cokolwiek dobrej sławy, jeśli która jest cnota, jeśli która chwala karności, to obmyślajcie” ¹⁾). Zbrodnia zawsze

¹⁾ List do Filipensów.

najprzód spełniona bywa w myśli, a dopiero potem w czynie.

„Nigdy nie proś Boga o to, o czym nie chciałbyś, aby ludzie wiedzieli, ani też nie proś ludzi o to, co chciałbyś przed Bogiem zataić — mówi Seneka”. Jeśli rozważymy, jak znikomemi, jak niesłuchanie małemi jesteśmy istotami wobec nieskończoności czasu i przestrzeni, skłonni jesteśmy pytać wraz ze Spenserem:

Czyliż niebo troszczyć się może, czyliż niebieskie duchy
Mogą miłować tak niskie stworzenia?

Słusznie mówi psalmista: „Gdy patrzę na niebo, dzieło rąk Twoich, na księżyc i gwiazdy, którym Ty rozkazujeś, czemże jest człowiek, byś o nim pamiętał, czem jest syn człowieczy, byś go nawiedzał?”.

Coleridge daje pocieszającą odpowiedź na to pytanie:

Święci posłyszą człowieka wołanie,
Gdyż błękit nieba nad każdym się wznosi.

Czyliż nie obiecano nam: „Proście, a będzie wam dano, szukajcie, a znajdziecie, pukajcie, a będzie wam otworzono?”¹⁾.

A gdzieindziej: „O cokolwiek prosić będziecie w imię moje, to uczynię”²⁾. Jeśli we mnie trwać będziecie, a słowa moje w was trwać będą, czegokolwiek zechcecie, prosić będziecie i stanie się wam”³⁾.

¹⁾ Św. Mateusz. ²⁾ Św. Jan. ³⁾ Tamże.

Powiedziano również, że dla Boga niemasz nie skrytego, że „wszystkie serca są przed Nim otwarte, wszystkie pragnienia są Mu znane, że nie wzgardzi On westchnieniem ściśnionego serca ani prośbą tych, którzy są smutni, że możesz złożyć na Niego wszystkie troski, gdyż On troszczy się o ciebie.

Nie wynika stąd, byśmy w oglądaniu się na pomoc z góry znajdowali wymówkę naszego własnego lenistwa, lecz nietylko zapewniono nam pomoc, ale powiedziano: „Jeśli Pan domu nie zbuduje, straconym jest trud tych, co go budowali; o ile Pan nie strzeże miasta, daremnie stróż nad niem czuwa”. Oraz, że: „Wszelki datek dobry, i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości, u którego nie masz odmiany, ani zaćmienia przemiany” ¹⁾.

Chrystjanizm bynajmniej nie wymaga od nas, abyśmy poświęcali ten świat dla pozyskania przyszłego świata. Przeciwnie: „miłować to, co nakazano, a pragnąć tego, co przyrzeczone” w wysokim stopniu przysparza nam szczęścia i w tem życiu i w przyszłym. Między ziemską a niebieską mądrością niema istotnej różnicy. Religja uświęca życie powszednie:

Bliźnich i pracy porzucać nie trzeba,
By się zamykać w pustelniczej celi,
Codzienne sprawy, najbliższa powinność
Dostarczy dosyć środków do zbawienia,

¹⁾ Sw. Jakób

Tysiąc okazji zaparcia się siebie,
Otwartą drogę wiodącą ku Bogu ¹⁾).

„Nie proszę, abyś je zjął z świata, ale żebyś je zachował ode złego” ²⁾ — mówił Jezus o uczniach swoich.

Wiele szlachetnych uczuć i myśli znajdziemy u Platona i Arystotelesa, Epikteta, Seneki, Marka Aureljusza, ale nigdzie nie znajdziemy takiej Ewangelji Miłości, jak w Nowym Testamencie.

Prawdziwie rzekł Jezus, że nową jest Jego religja.

„Przykazanie nowe daję wam: Abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłowal, abyście się i wy społu miłowali.

„Po tem poznają wszyscy, żeście uczniami moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu” ³⁾.

A dalej jeszcze: „Tom wam powiedział, aby wesele moje w was było, a wesele wasze napełniło się”.

„To jest przykazanie moje, abyście się społecznie miłowali, jakom was umiłowal”.

„Większej nad tę miłości żaden nie ma, aby kto duszę położył za przyjaciół swoje”.

„Wy jesteście przyjaciele moi, jeśli czynić będziecie, co wam rozkazuję”.

„Już was nie będę zwał sługami, bo sługa nie wie, co czyni Pan jego: lecz was nazwałem przy-

¹⁾ Keble. ²⁾ Św. Jan. ³⁾ Tamże.

jacioly, bo wszystko, com słyszał od Ojca, oznajmiłem wam" ¹⁾).

Pojawienie się chrystjanizmu ogłoszono jako „Chwałę na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli” ²⁾).

Jezus przeciwstawiał swą naukę nauce Mojżesza, jako polecającą przebaczenie wielokrotne i miłość dla nieprzyjaciół.

„Słyszeliście, iż powiedziano: Będziesz miłował bliźniego twego, a będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego”.

„A ja wam powiadam: Miłujcie nieprzyjacioly wasze: dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowające i potwarzające was”.

„Abyście byli synami ojca waszego, który jest w niebiesiech, który czyni, że słońce jego wschodzi na dobre i złe i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i na niesprawiedliwe”.

„Albowiem jeśli miłujecie te, co was miłują, cóż za zapłatę mieć będziecie? azaż i celnicy tego nie czynią?”

„A jeślibyście pozdrawiali tylko bracię waszą, cóż więcej czynicie? azaż i pogańcy tego nie czynią?”

„Bądźcież wy tedy doskonali, jako i ojciec wasz niebieski doskonałym jest” ³⁾).

Musimy być przygotowani na smutki, cierpienia,

¹⁾ Ś-ty Jan. ²⁾ Ś-ty Łukasz. ³⁾ Ś-ty Mateusz.

niepokoje, lecz możemy również: „chlubić się w uciskach, wiedząc, iż ucisk sprawuje cierpliwość.

„A cierpliwość doświadczenie; a doświadczenie nadzieję” ¹⁾. Zapewniono nas również, że: „iż utrapienia czasu niniejszego nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi”, że „czego oko nie widziało i ucho nie słyszało, i w serce człowieka nie wstąpiło, co nagotował Bóg tym, którzy go miłują” ²⁾.

„W miejsce wszelkich innych rozkoszy — mówi Epiktet — połóż jedną świadomość, że jesteś Bogu posłusznym, że nie słowem lecz czynem spełniasz rolę mądrego i zacnego człowieka”. A jednak jakże niewiele ludzie czynią dla swej religji! Zawsze są gotowi o nią: „gardłować, klócić się, łąać, dręczyć, prześladować, a nawet palić bliźnich w jej imieniu, walczyć za wiarę, wreszcie śmierć ponieść, wszystko wreszcie raczej niż żyć wedle niej. Niewielu nawet o to się troszczy” ³⁾.

„Za małym wynagrodzeniem ludzie odbywają dalekie podróże, za cenę życia wiekuistego wielu i krokiem z miejsca nie ruszy—mówi Tomasz à Kempis”.

Tenże autor mówi w innym miejscu: „Pisz, czytaj, umartwiaj się, zachowaj milczenie, módl się, znoś wszelkie cierpienia; życie wiekuiste warte jest tego i wiele większych trudów i zapasów. Jakże niewielkie istotnie stawiają nam wymagania!

¹⁾ List do Rzymian. ²⁾ List do Koryntjan. ³⁾ Friswell.

„Pokażę tobie, człowiecze, co jest dobro i czego Pan chce po tobie: Zaiste, żebyś czynił sąd, a miłował miłosierdzie, a z pilnością chodził z Bogiem twoim”¹⁾.

Gdyby jednak znacznie więcej od nas żądano, gdyby narzucano nam duże poświęcenia, wzywano do wyrzeczenia się wszystkiego na świecie, to jakże krótkim jest to życie!

Jako cienie rzucane w dzień słoneczny
Przez obłoki na łąkę zieloną,
Tak w oczach Twoich—o Wszchemocny
Przemijają pokolenia ludzkie na ziemi²⁾.

Istotnie powinniśmy z dobrem zrozumieniem postanawiać sobie wraz z poetą:

„Zawsze tak żyć pragnę
Jakgdybyś Ty był ze mną.
Gdziekolwiek kroki me zwrócę,
Zawsze Twe imię będzie mi przytomne.

Taki nastrój duszy jest sam dla siebie nagrodą. Obietnice religii nie dotyczą wyłącznie przyszłego życia; spełniają się one i tu na ziemi bez zwłoki. Każdy z nas w duszy swej posiada źródło żywej wody, o ile utrzyma je w czystości.

W sercach śmiertelnych wszczepiono uczucia,
Które nie z ziemi lecz z nieba się rodzą¹⁾.

Bardzo trafnie powiedział Cycero: „Jeśli prawdą jest, że jedynie dobry człowiek może być szczęśli-

1) Micheasz. 2) Bryant. 3) W. Scott.

wym, oraz że każdy człowiek dobry jest szczęśliwym, czyż jest coś, coby pilniej uprawiać było warto niż filozofję, i czy jest coś równie boskiego jak cnota?"

Na pozór trudno w to uwierzyć, jakkolwiek jest to niewątpliwą prawdą, że nigdy ludzie nie są doświadczani ponad siły, lecz że: „wierny jest Bóg, który nie dopuści, abyście byli kuszeni ponad siły, ale razem z pokusą daje wam możliwość, abyście znośić ją mogli”.

Człowiek jednakże jest słaby i dlatego powiedziano również: „Czuwajcie i módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duch ci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe” ¹⁾.

Powinniśmy dążyć do doskonałości: „Bądźcież doskonałymi, jako Ojciec wasz, który jest w niebieszech, doskonałym jest”. Nagroda jest niezmiernie i niezwłoczna. Większość naszych cierpień w nas samych bierze początek. „Człowiek dręczy się marnym cieniem”. Wielu z nas mogłoby powtórzyć z Danielem: „Widzenia głowy mojej strwożyły mnie”. A przecież moglibyśmy mieć spokój, gdybyśmy chcieli; naszą własną winą jest, jeśli go nie mamy. Religja przyrzeka nam spokój i bezpieczeństwo, pokój duszy, zwolnienie od troski i to nawet już w tym świecie. Niebo nie jest tylko w przyszłości i w oddaleniu od nas, niebo jest wśród nas.

¹⁾ Ś-ty Mateusz.

Jeżeli nas ogarnie zmęczenie i przygnębienie, czyliż nas nie wzywają: „Przyjdźcie do mnie wszyscy, którzy spracowani i obciążeni jesteście, a ja wam dam wypocznienie” ¹⁾. „Niech się nie trwoży serce wasze. Wierzyście w Boga wierzcie i we mnie” ²⁾. Kogo dręczą wątpliwości, temu braknie wiary.

Zapewniono nas, że nie mamy słusznych powodów do trwogi.

„Jakkolwiek idę przez dolinę ogarniętą cieniem śmierci, nie lękam się niczego złego: ty bowiem jesteś ze mną; twój kij i twoja różdżka są moją podporą”. Nie mamy się również o co troszczyć i niepokoić: „Wejrzyjcie na ptaki niebieskie, iż nie sieją, ani żną, ani zbierają do gumien, a ojciec wasz niebieski żywi je”.

„Aż wy nie daleko ważniejsi niż oni? I kto z was obmyślając może przydać wzrostu swego łokieć jeden?”

„A o odzienie przeczcie się troszczycie? Przypatrzcie się liljom polnym jako rosną: nie pracują ani przędą”.

„A powiadam wam, iż ani Salomon we wszystkiej chwale swej nie był odziany jako jedna z tych”.

„A jeśliż trawę polną, która dziś jest, a jutro będzie w piec wrzucona, Bóg tak przyodziewa: jakóż daleko więcej was, małej wiary?”.

„Nie troszczcież się tedy, mówiąc: Cóż będziemy jeść albo pić, albo czem się będziemy przyodziewać”.

¹⁾ Ś-ty Mateusz. ²⁾ Ś-ty Jan.

„Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie”.

„Szukajcież tedy naprzód królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko będzie wam przydane”.

Nieustannie powtarza się ta sama nauka, ponawiają się te same obietnice: „Nie skarbcie sobie skarbów w ziemi, gdzie je mól i rdza trawi, gdzie je złodziej zabierze, lecz skarbcie sobie skarby w niebie, gdzie ani mól, ani rdza nie popsuje, a złodzieje nie ukradną, gdyż gdzie jest skarb twój — tam serce twoje”.

I znowu: „Gdy bogactwo twoje rośnie, nie przykładaj doń serca twego”. Istotnym przedmiotem niepokoju nie jest ubóstwo, lecz bogactwo: „Jak ciężko temu, kto zaufał bogactwu, wejść do królestwa niebieskiego”.

W kazaniu na górze przyrzeczono niebo ciuchym, czystego serca, pokój czyniącym, miłośnierym”.

Nie mamy się bać Boga, gdyż On jest ojcem naszym, a doskonała miłość wyklucza bojaźń.

Nie powinniśmy się bać człowieka. „W Bogu złożyłem ufność moją, nie będę się lękał, co człowiek uczynić mi może”¹⁾).

Niczego nie powinniśmy się lękać, gdyż wistocie nic nam szkody przyrzadzić nie może: „Wszyst-

¹⁾ Psalmy.

kie rzeczy pracują dla dobra tych, co miłują Boga" ¹⁾).

Te obietnice udzielone zostały nam wszystkim. Nietylko bogatym, mądrym, wielkim, uczonym — lecz wszystkim bez różnicy, gdyż „Bóg nie ogląda się na osoby” ²⁾).

„Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie i nie zabraniajcie, gdyż ich jest królestwo niebieskie” ³⁾).

Tylko my sami możemy pozbawić się tych przywilejów.

„Albowiem pewien jestem, iż ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa, ani mocarstwa, ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc;

„Ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Panu naszym” ⁴⁾).

W ten sposób jedynie, a nie inaczej uczynimy życie nasze spokojnem, pogodnem, szczęśliwem. Tylko tą drogą osiągnąć możesz, by imię twe zapisane było w poczet tych, „których nazwiska wyryto w Księdze Życia”.

Na tem oprzeć możesz nadzieję, że będziesz szczęśliwym, jakkolwiek los stanie się twoim udziałem w życiu i gdziekolwiek cię on rzuci, gdyż

«Wszystkie miejsca, które zwiedza oko nieba,
Są dla mędrca przystanią bezpieczną i cichą».

Bądź dobrym wedle pięknych słów Kingsleya:

¹⁾ Ś-ty Paweł. ²⁾ List do Rzymian. ³⁾ Ś-ty Marek. ⁴⁾ List do Rzymian.

Niech ten, kto posiadał mądrość,
Czyny piękne spełnia, zamiast śnić o nich na jawie,
A życie, śmierć i nieskończona wieczność
Staną się wzniosłą pieśnią bez końca.

Bądźmy tedy spokojni i polegajmy na tem, że wśród wszystkich trosk, smutków i niepokojów życia „pokój Boży, który przechodzi nasze pojęcie, utrzyma w sercach i umysłach naszych świadomość i miłość Boga”, a błogosławieństwo Boże będzie z nami i towarzyszyć nam będzie do końca dni naszych.

MAK SYMY.

Ażeby szczęście i pokój utrzymać w rodzinnem ognisku, dobrze jest pamiętać o następujących zasadach:

Codziennie możemy doznawać zawodów i przeciwności; dobrze jest być na nie przygotowanym.

Nikt nie jest doskonałym, zatem nie wymagaj zbyt wiele od ludzi.

Badaj charakter i usposobienie tych, z którymi przestajesz, ażeby ich rozumieć i wyrozumieć.

Jeżeli kogoś dotknie smutek, współczuj mu; jeżeli radości dozna, ciesz się z nim razem.

Gdy jesteś podrażniony, nie mów pośpiesznie; gdy jesteś rozgniewany, nie czynь niczego naprędce.

Czynь co możesz, by uszczęśliwić drugich.

Patrz na życie wesoło.

Starszych traktuj z uszanowaniem, młodszych łagodnie.

Mów uprzejmie do służby.

Chwal przy świadkach, gań po cichu.

Chwal kiedy możesz, gań, kiedy musisz.

Łagodna odpowiedź często uśmierza gniew.

Jeśli gniewasz się słusznie, przypomnij sobie, że i ty nieraz błdziłeś.

W każdej przyjemności ustąp pierwszeństwa drugim.

Staraj się wysuwać drugich na pierwsze miejsce, zamiast pchać się naprzód samemu.

Ilekróć możesz, przypisuj ludziom dobre chęci i uczciwe pobudki.

FEDERACJA
UNIVERSALISTÓW ZIEMSKICH
GM. I.
ADMINISTRACJA

T R E Ś C.

	<i>Str.</i>
I. Wielkie zagadnienie	5
II. Takt	24
III. O sprawach pieniężnych	38
IV. Rozrywki	55
V. Zdrowie	67
VI. Oświata i wychowanie	80
VII. Samokształcenie	93
VIII. Biblioteki	105
IX. O czytaniu	115
X. Obywatelstwo	123
XI. Życie towarzyskie	139
XII. Pracowitość	155
XIII. Wiara	169
XIV. Nadzieja	179
XV. Miłość	188
XVI. Charakter	196
XVII. O szczęściu i pokoju.	211
XVIII. Religja	226

